Kościół katolicki w Niemczech
w dziewiętnastym wieku.

Czasu swego[1]) zdawaliśmy sprawę z dzieła historycznego, które krótko po swem pojawieniu wielki zyskało rozgłos w świecie naukowym, gdyż przedstawiało, jak żadne inne dotąd, historyą Kościoła katol. w Niemczech w naszym wieku, w wielkich ramach, obrobioną źródłowo, gruntownie na podstawie drukowanego i niedrukowanego materyału, nad którą autor, ks. dr. Brück, profesor przy seminaryum duchownem w Moguncyi, 20 lat strawił. Dzieła tego pod tytułem *Geschichte der katholischen Kirche im neunzehnten Jahrhundert* wyszedł obecnie tom II i zawiera historyą od „zawarcia konkordatów aż do zebrania biskupów w Wyrcburgu w marcu 1848 r.“[2]) i przedstawia w pięciu wielkich rozdziałach rokowania i ugody rządów niemieckich z apostolską Stolicą, w celu uporządkowania stósunków kościelnych, wykonanie pojedyńczych konwencyi przez obydwóch kontrahentów, rokowania i walki w sprawie małżeństw mieszanych, naukę kościelną i religijno-moralne życie w czasie od zawarcia konkordatów aż do zebrania biskupów w Wyrcburgu. Są to rzeczy nie tylko same w sobie ważne, lecz dokładna ich znajomość koniecznym jest warunkiem do dobrego zrozumienia stósunków kościelnych w naszym czasie. Po raz pierwszy w wspomnionem dziele występuje przed nami zupełny obraz tak niesłychanie zajmującego i pełnego doniosłych wypadków peryodu historyi katolickiego Kościoła w Niemczech, od drugiéj połowy drugiego do końca piątego dziesiątka naszego wieku. Jak w pierwszym tomie tak i w niniejszym podaje autor fakta zaczerpane tylko ze źródeł. Bez wszelkiego uprzedzenia, jedynie pragnieniem prawdy przejęty, i przekonany, że głównem zadaniem historyka w przedstawieniu historycznych faktów jest bezstronność i objektywność, opisuje rozwój kościelnych stósunków z czasu wspomnionego tak w ciemnych jak jasnych barwach od początku do końca. Urzędowe i inne

---

[1]) Rocznik X (1888 r. pół rocze I) *Przeglądu kościelnego* str. 258 i następne.
[2]) W Moguncyi u Kirchheima XVI i 592 stron.

ważne dokumenta z tego czasu wziął za podstawę do téj swojéj na wielkie rozmiary zakrojonéj pracy, a nadto korzystał z licznych ówczesnych i późniejszych dzieł odnośnych. Autor przedstawia rzecz spokojnie i z godnością, a nawet wtedy pozostaje spokojnym i beznamiętnym, gdy niegodne i nieuczciwe traktowanie Kościoła ze strony jego nieprzyjaciół i synów wyrodnych czytelnikowi oburzenia rumieniec na twarz wywołuje. Łagodność pojednawcza i przekonanie, że prawdziwy i trwały pokój pomiędzy duchowną a świecką władzą nieodzownym jest warunkiem tak dla dobra Kościoła jak i państwa, połączone z żalem że nie wszyscy mężowie stanu tem przekonaniem byli przejęci ku wielkiéj szkodzie Kościoła i państwa, i z życzeniem, aby każda z tych dwóch władz w zakresie od Boga jéj przeznaczonym a w zgodnem ze sobą działaniu nad dobrem ludów pracowały, przebija się w całem dziele.

Że i z tego tomu obszerniejsze podajemy sprawozdanie, to nie tylko dla tego czynimy, aby czytelnikom polecić książkę, w któréj znajdą dokładne dzieje Kościoła tak blizko nas obchodzącego z nowszych czasów zapomniane lub nieznane szczegóły, motywa, pobudki nowoczesnych walk Kościoła w Niemczech, lecz i dla tego, że zawarte tam są ważniejsze wypadki naszéj archidyecezyi, którą niezbadana wola Boża od początku tego wieku połączyła z Kościołem w Niemczech.

Na wstępie (str. 1—13) kreśli autor, opierając się na ówczesnych sądach i opiniach, oraz na autentycznych urzędowych dokumentach, jasny i dokładny obraz położenia Kościoła w Niemczech około połowy drugiego dziesiątka lat naszego wieku. Nigdzie jeszcze rządy niemieckie nie wykonały choć w części nawet zobowiązań, podjętych uroczyście w tak zw. recesie deputacyi cesarstwa (Reichsdeputationsrecess). Nieproszona opieka a raczéj rządy państwa nad Kościołem spowodowały na wielu miejscach wzmagający się z każdym dniem upadek religijno-moralnego życia, wciąż rosnące rozpasanie i wyuzdanie, pogardę wszelkiéj władzy i powagi. Słusznie zupełnie odzywał się do książąt szlachetny książe biskup Wilderich ze Spiry, że przez podkopywanie kościelnych fundamentów i podwalina państw się wstrząsa i osłabia i że regenci często sami „środki do własnéj ruiny podają i ją ułatwiają.“ W pośród różnych mężów, którzy odważnie praw dla Kościoła się domagali, wspomina autor szczególniéj sławnego Józefa Görresa. W piśmie swojem *Teutschland und die Revolution* podnosi ten zapału pełen obrońca wolności i praw Kościoła szczególniéj nietolerancyjne i niegodne traktowanie Kościoła katolickiego ze strony kierowników państw. Główną treść tego pisma znakomitego i zasłużonego podaje autor. Görresa ogniste słowa znalazły żywy oddźwięk we wszystkich krajach niemie-

ckich. Nawet i w najwyższych ministeryalnych kołach torowało sobie coraz bardziéj drogę przekonanie, że bez największych niebezpieczeństw dla państwa dotychczasowego systemu rządów nad Kościołem daléj przeprowadzać nie można. W téj myśli odzywał się ówczesny pruski poseł w Rzymie, Niebuhr, pruski minister wyznań v. Altenstein i minister bawarski v. Rechberg w swych pamiętnikach i urzędowych memoryalach, z których autor co ważniejsze podaje ustępy.

Jedynym środkiem do przywrócenia uporządkowanych stósunków było porozumienie się z Rzymem. Uznawali to dobrze mężowie stanu ton nadający. Niestety niekościelni, tak duchowni jak świeccy doradzcy ministrów, usiłowali udaremnić i przeszkodzić wszelkiemu porozumieniu ze Stolicą Apost. i spowodowali rządy do stawiania najniesprawiedliwszych i wprost niemożliwych dla Kościoła żądań. W Rzymie wiedziano o tem dokładnie a Consalvi wypowiedział to w swéj nocie z d. 24 września 1819 r. bez ogródki. „Stolica św. uznaje dobre intencye książąt i nie wątpi także, że gdy źli katolicy a jeszcze gorsi duchowni przestaną obrzucać Stolicę św. najczarniejszemi oszczerstwami, jakoby była naturalnym i nieprzejednanym nieprzyjacielem praw książąt, nic łatwiejszego jak z nimi się porozumieć.“

Po tym wstępie mówi autor o bawarskich rokowaniach konkordatowych. Kierownicy państwa bawarskiego pragnęli mieć „Kościół krajowy opanowany jak najzupełniéj przez władzę świecką.“ Aby ten cel osięgnąć, usiłował rząd ustanowić zewnętrzną kościelną organizacyą, polegającą na utworzeniu i rozgraniczeniu biskupstw. Do tego miała działać wespół, o ile to uważano za potrzebne, Stolica św., resztę miał uregulować jednostronnie rząd. W téj myśli wypracował w r. 1814 wyższy radzca kościelny v. Holler, z polecenia ministra v. Montgelas, projekt do konkordatu „o konstytucyi dyecezalnéj królestwa i hierarchicznéj konstytucyi w Bawaryi.“ Królowi nadawał ten projekt „najwyższą władzę w kościelnych sprawach“ i uczynił go faktycznie głową „Kościoła krajowego.“ Projekt mówi o urządzeniu, ograniczeniu, liczbie i dotacyi biskupstw, o urządzeniu i dotacyi kapituł katedralnych, o nominacyi biskupów, dygnitarzy i kanoników, jako też „dyrektorów“ przy seminaryach, o „władzy dyscyplinarnéj i prawie korrekcyi“ nad duchowieństwem, o apelacyach do Rzymu, przedmiotach dyspens, dochodach wakujących biskupstw, prawie patronatu i prezenty, obowiązku rezydencyi biskupów i placet.

Partya Wessenberga poruszyła wszystkie sprężyny, aby te rokowania konkordatowe udaremnić. Tym radośniéj powitali je wszyscy dobrze usposobieni katolicy. Rokowania rozpoczęły się w połowie r. 1816

i prowadzone były w Rzymie przez bawarskiego posła v. Häffelin i prałata Mazio. Niepodobna nam tu obszerniéj zdawać sprawę z tych nader ciekawych i pouczających negocyacyi, które z jednéj strony okazały pragnienie skrępowania i ujarzmienia jak daleko tylko można Kościoła, a z drugiéj „dają dowód uległości Stolicy św., która trzymając się niezłomnie owych zasad i żądań, którychby wydanie na pastwę było zdradą Kościoła, pragnienia i życzenia rządu w jak największych rozmiarach uwzględniła i tylko te prawa Kościoła w Bawaryi utrzymała, które do istnienia i działania Kościoła niezbędnie są konieczne.“ — Rząd bawarski stawiał żądania, które zdaniem nawet jego posła niemożebną czyniły ugodę, albo ją nadzwyczaj utrudniały. Mimo to upragniony tak przez kościelną jak i świecką władzę konkordat przyszedł do skutku i podpisany został 5 czerwca 1817. Autor podaje jego postanowienia. Ratyfikacya konkordatu miała najpóźniéj w 40 dniach nastąpić. Tymczasem napotkał on w ministerstwie bawarskiem na gwałtowny opór. Po wielokrotnych naradach zdecydowało się ministerstwo na sformułowanie nowéj instrukcyi dla Häffelina. Zdradza ona jasno dążność bawarskich mężów stanu, zmienienia pojedyńczych artykułów konkordatu dodatkami i opuszczeniami do tego stopnia, iżby rząd mógł przy pomocy ulubionéj restrictio mentalis, „nie tylko swoje jednostronne rozporządzenia kościelne utrzymać, lecz nawet nowe »organiczne« prawa wydać, nie sprzeciwiając się jawnie brzmieniu konkordatu.“ Stolica św. oburzyła się niesłychanie na to postępowanie rządu bawarskiego, a Consalvi powiedział do hr. Ksawerego Rechberga, który w celu przyspieszenia nowych rokowań do Rzymu był posłany: „Bawarya zdaje się pragnąć tryumfu poniżenia Stolicy św.“ Tylko pod warunkiem, że konkordat jako zawarty uważany być musi i tylko niektóre zmiany mogą być wtrącone, przystał Consalvi na nowe rokowania, których rezultatem był nowy konkordat przez króla 24 października 1817 r. potwierdzony, a 15 listopada przez Papieża uroczyście ogłoszony.

Mimo że konkordat koronie bawarskiéj cały szereg bardzo ważnych i w życie Kościoła głęboko wnikających koncesyi i praw przyznawał, rząd zwłóczył, wbrew życzeniu króla i następcy tronu Ludwika, jego ogłoszenie jako prawa państwowego, wyraźną powodowany intencyą uczynienia, po dokończeniu zewnętrznéj organizacyi biskupstw, wszystkich pomyślnych dla Kościoła postanowień konkordatu illuzorycznemi. Tymczasem wywołano sztucznie gwałtowny opór przeciw konkordatowi, a głównym sprawcą i podżegaczem napaści i zamachów była partya Wessenberga, którą popierała liberalna wyższa i niższa biurokracya, niekościelnie usposobieni duchowni, a szczególniéj protestanci

Niektórzy członkowie ministerstwa wzięli udział w tym szturmie na konkordat, aby w ten sposób wywierać nacisk na króla i następcę tronu i odstraszyć ich od ratyfikacyi konkordatu. Tymczasem kierownicy rządu usiłowali dodać do konstytucyi niektóre konkordatowi sprzeciwiające się postanowienia i obrabiali mający być wydany edykt religijny, który najważniejsze postanowienia konkordatu znosił. W ten sposób prawa katolików niegodziwie depcąc, protegował rząd protestantów w sposób gwałcący wszelkie równouprawnienie zagwarantowane konstytucyą.

Konstytucyą publikowano 26 maja 1818, edykt w czerwcu, a konkordat dopiero 2 lipca. Podstępem i złudzeniami udało się rządowi spowodować pewną część duchowieństwa do złożenia bezwarunkowéj przysięgi na konstytucyą. Stolica św. wyraziła rządowi bawarskiemu „żywą boleść“ z powodu przeciwnych konkordatowi postanowień konstytucyi i oświadczyła, że „się sprzeciwiają nie tylko fundamentalnym zasadom katol. Kościoła, lecz także „wiernemu i dosłownemu brzmieniu konkordatu.“ Tylko dla tego, że Häffelin oświadczył, iż postanowienia te nie dotyczą wcale katolików i że król wiernie trzymać się będzie zawartego konkordatu, Rzym zaniechał dalszych kroków. Gdy jednak ministerstwo oświadczenie Häffelina odwołało, napisał Papież do króla że jeśli przeciwne konkordatowi postanowienia z konstytucyi i edyktu usunięte nie zostaną, on zmuszony będzie „oświadczyć publicznie“, że katolicy bezwarunkowéj przysięgi na konstytucyą składać nie mogą. — Skoro tylko sprzeczne z konkordatem postanowienia konstytucyi i II edyktu ogłoszone zostały, cały zastęp duchownych cofnął bezwarunkową przysięgę, jaką w dobréj wierze złożył, inni odmówili przysięgi. To dało powód do różnych rokowań pomiędzy nowo mianowanymi biskupami i rządem, jako też pomiędzy rządem a Stolicą apost. Dopiero królewskie oświadczenie z 21 września 1821 wydane w Tegernsee zadowolniło Papieża i katolików.

Chociaż to oświadczenie prawa i samodzielność Kościoła katol. w Bawaryi uroczyście zagwarantowało, zatrzymały jednak dawniejsze państwowo-kościelne rozporządzenia swą moc a nawet pomnożone zostały nowemi dodatkami, które w wewnętrzne życie Kościoła się wdzierały. Wprawdzie król Maksymilian Józef nie miał żadnéj złéj woli, jednak brakło mu potrzebnéj rozwagi i energii, aby uciskom Kościoła ze strony jego ministerstwa, popieranego przez wyższych i niższych urzędników, przez liberalną większość Izby i prasę antykościelną, a nawet przez niegodnych synów Kościoła, koniec położyć. Jako obrońcy praw kościelnych występowali głównie arcybiskup Lotar Anzelm baron v. Geb-

sattel z Monachium, biskup Gross z Wyrcburga, Arcybiskup z Bamberga, sufragan z Monachium dr. Streber i inni.

Wielkie nadzieje pokładali katolicy bawarscy w Ludwiku I, który 13 października 1825 r. po swym ojcu na tron wstąpił. Niestety nie spełniły się one. Chociaż Ludwik I nie był dla Kościoła nieprzyjaźnie usposobiony, to jednak nie mógł się zdomódz na jasne i dobre pojęcie i sąd o jego prawach i stanowisku w obec władzy świeckiéj. Za ministerstwa Armansperga i Oettingen-Wallersteina edykt II zachował swą moc zupełnie. Nie wielka liczba praw i wolności, które Kościołowi za ministerstwa ostatniego udzielono, zawdzięczano wyłącznie osobistemu wkroczeniu króla, i nie mają one charakteru prawnych zobowiązań. Placet trwało w całéj sile. Korespondencya biskupów ze Stolicą św. pozostawała pod kontrolą państwa. Wykonywanie karności kościelnéj biskupom utrudniano, a prawie niemożebnem je czyniono. Stare rozporządzenia co do konkursu na probostwa itd. pozostały w swéj mocy.

Także i ninisterstwo Abel (1838), zresztą dobrze usposobione, nie chciało „przyznać Kościołowi wolnego i samodzielnego ruchu, lecz je prowadziło na pasku państwa.“ Rządy państwa nad Kościołem nie straciły nic ze swéj mocy, „tylko w zastósowaniu ich postępowano sobie nieco łagodniéj i życzliwiéj w obec Kościoła.“

Śmierć protestanckiéj królowéj Karoliny, macochy Ludwika I, jaka 13 listopada 1841 nastąpiła, dała powód do przemijającego zakłócenia dotychczasowych w ogólności przyjaznych stósunków króla do Kościoła.

Jakkolwiek Abel i protestantom dowody wielkiéj życzliwości okazywał, które późniejszego prezydenta monachijskiego konsystorza najwyższego, v. Harlessa do wyrzeczenia spowodowały: możemy sobie powinszować, iż Kościół protestancki w Bawaryi nie pod protestanckim lecz pod katolickim rządem pozostaje, — to nie brakło jednak użalań ze strony protestantów, których przyjazne stósunki ministra z katolickim Kościołem żgały w oczy, na ministerstwo Abela. Z nimi połączyli się inni przeciwnicy Abela, aby go strącić. Mianowicie książe v. Wrede i były minister v. Oettingen-Wallerstein wystąpili przeciw niemu na sejmie r. 1846. Plan ich się nie udał. Za to w r. 1847 hiszpańska tancerka Lola Montez spowodowała jego upadek. Przeciwnicy skorzystali z oporu ministra przeciw publicznemu skandalowi, aby rzucić na ultramontanów podejrzenie o nieprzyjaźń dla korony i napoić zaślepionego króla nieufnością dla Kościoła katolickiego. Zamysły udały się częściowo. Nowy minister kultu Zu Rhein wydał cały szereg rozporządzeń, krępujących swobodne działanie Kościoła. Nie lepszego doznawał losu Kościół katol. pod rządami ministerstwa Oettingen-Wallersteina

i Beislera. Działanie drugiego przypada na czas panowania Maksymiliana II, na którego rzecz Ludwik I dnia 20 marca 1848 r. korony się zrzekł (str. 149—201).

Następnie opisuje autor rokowania konkordatowe z Prusami. Ustęp to dzieła, który nas bezpośrednio dotyczy i interesuje. Rokowania te rozpoczęły się za rządów kancierza państwa księcia v. Hardenberg. Jakkolwiek książe ten sam hołdował indyferentyzmowi religijnemu, zanadto był o konieczności religii dla dobra państwa przekonany, aby nie miał mieć żywego interesu w uregulowaniu stósunków religijnych. Dnia 12 marca 1814 r. wystósował on do tajnego radzcy stanu v. Schuckmann pismo, w którem domagał się jego opinii co do konkordatu, mającego być zawartym z Papieżem. Ten odpowiedział 30 kwietnia a obszerniejszy w téj sprawie memoryał napisał 21 sierpnia. Także radzca legacyjny v. Raumer, który w ministerstwie spraw zagranicznych kościelno-polityczne kwestye obrabiał, wręczył 8 września 1814 kanclerzowi państwa dwa memoryały. Ich rady były tego rodzaju, że ich przeprowadzenie byłoby zniszczyło wszelką wolność i samodzielność Kościoła, poniżyło go do instytutu czysto państwowego i wydało go zupełnie na pastwę protestanckiéj biurokracyi. — Po kongresie wiedeńskim zamianowany został 28 lipca 1815 r. nadzwyczajnym posłem u papiezkiego dworu Niebuhr i jemu powierzono rokowania ze Stolicą św. Instrukcyą dla niego wypracowali Raumer i Schuckmann, którym do pomocy dodano Nicoloviusa i Schmeddinga. Za podstawę do rokowań służyć miał memoryał Wessenberga. Instrukcyą przedłożono 8 lipca 1817 r. kanclerzowi państwa, który ją ówczesnemu dziekanowi katedralnemu w Monasterze, późniejszemu arcybiskupowi kolońskiemu, hrabiemu Spiegel do zaopiniowania przesłał. Referat téj opinii powierzono radzcy legacyjnemu Balanowi. Dnia 19 listopada trzy te dokumenta — instrukcyą, opinią i korrelacyą Balana — przesłano do ministerstwa spraw duchownych i oświecenia, które 3 listopada 1817 r. zostało utworzone, do zdania opinii. Przewodnictwo w tem ministerstwie dzierzył minister v. Altenstein, który nie zgadzał się z przedłożonemi mu i kilkakrotnie zmienianemi propozycyami, i dla tego 30 marca 1818 wystósował do ministerstwa spraw zewnętrznych memoryał: „ogólne uwagi o stósunku katolickiego Kościoła w Prusach i o ugodzie mającéj być zawartéj ze rzymskim dworem.“ Mimo swych przesądów dla Kościoła katolickiego, był on „przekonany, że dla tego Kościoła w kraju coś uczynić trzeba.“ „Jeśli się nie chce poddanych zaniedbać, trzeba o ich religią się troszczyć. Nie jest to zatem żadną łaską, lecz świętym obowiązkiem

rządu, aby monarcha Kościół katolicki tak samo traktował, jak ewangelicki, a zadanie państwa polega na tem, aby katolicką religią dostósować do Prus.“ Inne uwagi godne wyrzeczenia i zdania tego ministra warto odczytać w samem dziele. Na podstawie tego memoryału przyszła do skutku instrukcya, która 23 marca 1818 Hardenbergowi wręczona została. Dopiero 15 lipca 1820 r. otrzymał ją Niebuhr. — Tymczasem Niebuhr prosił kilkakrotnie o instrukcye, a 15 października 1819 wystósował obszerne Promemoria do ministerstwa spraw zagranicznych o pojedyńczych przedmiotach, które przy rokowaniach ze Stolicą Ap. poruszone być muszą. Z wielką otwartością wskazywał on na to, że Kościół w Prusach „prawie wszędzie znajduje się w stanie anarchii i rozkładu“, z czego i dla „monarchii“ najgorszych rzeczy obawiać się trzeba. Treść tego interesującego memoryału podaje autor. Jakkolwiek dobre on zrobił wrażenie w Berlinie, dopiero 15 lipca 1820 r. przesłano instrukcyą, gdy król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym polecił kanclerzowi zawrzeć przez Niebuhra konwencyą z Stolicą Apost. Już 22 lipca 1820 r. rozpoczęły się rokowania pomiędzy Niebuhrem a Consalvi, które się rozciągały na ograniczenie dyecezyi, mianowanie biskupów, kapituły katedralne i dotacyą. Tylko układy. dotyczące wyboru biskupów, dłuższego potrzebowały czasu. Prusy pragnęły pozyskać, jak to różne wnioski w tym względzie wykazują, formalne prawo nominacyi. Że na to Stolica pap. przyzwolić nie mogła, przyznaje sam Niebuhr w różnych sprawozdaniach wysyłanych do rządu. Rzym pragnął gorąco przywrócenia kościelnego porządku i posuwał swe koncesye jak daleko tylko mógł; pruscy mężowie stanu przewlóczyli układy jak tylko mogli, aby uzyskać jak największe koncesye. Wreszcie sam Hardenberg pojechał do Rzymu i doprowadził ugodę do skutku Dnia 13 czerwca 1821 r. ogłosił ją pap. Pius VII uroczyście. W tym samym czasie wysłaną została bulla *De salute animarum* do Berlina, a 23 sierpnia została ogłoszoną (str. 39—75).

Ojciec św. bardzo był uradowany zawarciem ugody z Prusami „i liczył bezwarunkowo na to“, jak pisze Niebuhr, że Prusy „uczciwie dotrzymają słowa.“ Niedługo jednakowoż ujrzał się zawiedzionym. Przyrzeczenia danego co do dotacyi biskupstw nie dotrzymano. Nawet o utrzymanie kościołów katedralnych itd. rząd starać się nie chciał, lecz narzucił je ludowi katolickiemu przez zaprowadzenie tak zw. cathedraticum. Wybory biskupów były po największej części tylko pozornemi. Placet przestrzegano surowo. Korespondencya biskupów z Papieżem mogła być prowadzona tylko za pośrednictwem pruskiego poselstwa w Rzymie. Sądownictwo biskupie w rozmaity sposób ograni-

czano. Na obsadzanie posad duchownych, przyjmowanie do seminaryum, rząd stanowczy wywierał wpływ, który także i na głoszenie słowa Bożego rozciągnąć pragnął. Równouprawnienie gwałcono jak najjawniéj. Najsprawiedliwsze i najgorętsze prośby pojedyńczych biskupów o zaradzenie złemu nie znajdywały posłuchu. Oburzające szczególniéj było traktowanie katolików w Warmii, w Poznańskiem, w wyższéj Luzacyi i w Ślązku, mianowicie całkiem nieusprawiedliwione i nieuzasadnione zniesienie na Ślązku więcéj jak stu katolickich parafii, których dochody, budynki i t. d. protestantom rozdane zostały. Ze stósunków poznańskich podaje autor na twierdzenie, że protestanckim predygierom wolno było bezkarnie napadać najzjadliwiéj na Kościół katol. i jego urządzenia, a katolickich księży pociągano przed sądy za proste podejrzenie i że urządzono system szpiegostwa celem pilnowania argusowemi oczyma katolickich duchownych, dowód, że 12 sierpnia 1847 r. proboszcza Westfala z Kamionny w naszéj archidyecezyi „z powodu podejrzenia o podburzanie do niezadowolenia z rządu i obrazy ewangelickiego wyznania“ złożono z urzędu i skazano na rok fortecy. Władzy duchownéj nie chciano udzielić aktów téj sprawy. Natomiast wolno było odstępcy Czerskiemu „najgrubsze obelgi na Kościół katol., Papieża i duchowieństwo publicznie słowem i pismem miotać.“ Słuszny powód do skargi dawał katolikom sposób, w jaki rząd równouprawnienie wykonywał. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański i obydwie kapituły skarżą się w memoryale wystósowanym 1848 r. do króla Fryderyka Wilhelma IV, że mimo królewskich przyrzeczeń z 15 maja 1815 r., „katoliccy urzędnicy powoli usuwani bywają, a ich miejsca obejmują protestanci, których nasyłają ze wszystkich części monarchii.“

Autor przedstawiwszy niesłychaną gorliwość rządu w propagandzie protestanckiéj w prowincyach katolickich i wspomniawszy, że w czasie od 1815—1840, po części ze znacznemi ofiarami z kas publicznych, utworzono 80 nowych protestanckich parafii z kościołami i prebendami, 25 posad dla predygierów w już istniejących parafiach, a 23 posady dla predygierów pomocniczych, razem 128 nowych posad[1]) — a w czasie od 1840—1850 utworzono na nowo lub przywrócono 91 protestanckich parafii, 11 wikaryatów, 15 posad predygierów w już istniejących parafiach, razem 141 posad,[2]) — podczas gdy budowano kościoły i tworzono szkoły w miejscowościach, gdzie było tylko 50, 70 protestantów, — to

[1]) Z tego przypadało na prow. nadreńską 28, na Westfalią 10, na Poznańskie 15, na Ślązk 16, na Zachodnie i Wschodnie Prusy 24.

[2]) Z tych przypada na prow. nadreńską 25, na Westfalią 7, na Poznańskie 14, na Ślązk 23, na Wsch. i Zach. Prusy 29. — Od r. 1850—1861, śmierci Fryde-

z drugiéj strony po macoszemu traktowano katolików, którzy, mimo że ich w jednéj okolicy tysiące zamieszkiwało, nie mogli się doprosić ani o kościół ani o księdza, któryby przynajmniéj umierających mógł zaopatrywać na drogę wieczności. Autor przytacza na to mnóstwo przykładów z listu pisanego przez egzekutora bulli, ks. biskupa Józefa Hohenzollern, do radzcy w ministerstwie Schmeddinga. Podobne stósunki panowały także w Poznańskiem. „Podczas gdy protestanckie kościoly i szkoły, skarży się wspomniony memoryał arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, otrzymują subwencye ze zniesionych fundacyi katolickich, a nadto z kas państwowych co rok wielkie sumy na utworzenie i udotowanie protestanckich parafii wydawane bywają, muszą katolicy w prowincyi swe kościoły i budynki proboszczowskie, które w czasie dawniejszych wojennych niepokojów bardzo podupadły, podnosić i budować swoim kosztem, nieraz z wielkim nakładem, i aż do r. 1840 bodaj zdarzył się przypadek, iżby jakakolwiek gmina katolicka, choćby jéj nie wiedzieć jak trudno przyszło zdobyć się na fundusze, była otrzymała subwencyą z kas rządowych; nawet część kosztów, jaką fiskus tam, gdzie jest patronem, zapłacić był zobowiązany, po największéj części z największą trudnością wydobyć było można."

W taki sposób pojmowano i wykonywano równouprawnienie!

Rokowania pomiędzy Rzymem a Hannowerem rozpoczęły się w kilka miesięcy po kongresie wiedeńskim. Niestety doradzcy korony, radzca dworu Blum, profesor Planck, dyrektor kancelaryi Dykhof, bar. v. Reden, radzca dworu Leist, szambelan v. Ompteda, bar. v. Rehberg i Nieper nie mieli właściwego pojęcia o konstytucyi, prawach i potrzebach katol. Kościoła. Szli oni ślepo za wywodami Wessenberga w „Deutsche Kirche." Prowadzenie rokowań w Rzymie powierzono szambelanowi v. Ompteda a do boku dodano mu Leista. W nocie z 20 maja 1817 wręczył Ompteda Kardynałowi sekretarzowi stanu „dość szczegółowy wykaz punktów", do których „życzenia hannowerskiego gabinetu w zamiarze zawarcia konwencyi zwrócone były." Były one jednak „zasadom" Kościoła katolickiego wprost przeciwne i niweczyły jego wolność i samodzielność. Consalvi skrytykował w obszernéj nocie z 2 września pojedyńcze punkta noty hanowerskiego posła i wskazał punkta, względem których Ojciec św. żadnych ustępstw zrobić nie może, jako też

---

ryka Wilh. IV, utworzono nowych 160 parafii, 53 posady predygierów i 83 posady pomocniczych predygierów, razem 296 posad; z tego przypada na prow. nadreń. 64, na Westfalią 97, na Poznańskie 44, na Ślązk 40, na Wsch. i Zach. Prusy 43.

i te, względem których porozumienie było możliwe. Autor podaje ich główną treść. Zwracamy na nie szczególniejszą uwagę czytelników, gdyż świetne składają świadectwo z jednéj strony, jak Rzym dla spokoju szedł w ustępstwach jak tylko mógł daleko, a z drugiéj strony jak rząd hannowerski podobnie do innych usiłował ujarzmić zupełnie Kościół i oddać go pod dyskrecyą rządu, złożonego z samych protestantów. Nawet Niebuhr, świadek wcale nie podejrzany, w jednym ze swych sprawozdań do rządu wypowiedział otwarcie, że Stolica ap. nic więcéj ustąpić nie może, bez wyrzeczenia się siebie. „Stolica papiezka, tak pisze, domaga się dla Kościoła i biskupów to, czego wyrzec się nie może, bez narażenia Kościola na zagladę: władzy, spoczywającéj w pojęciu biskupiéj godności. Jako głowa katol. Kościoła nie może Papież nic z tego poświęcić i nie pozwoli n i g d y rządom na mieszanie się do nauki duchownéj i do spraw Kościoła. Wybór biskupów jezt oddany kapitułom w ten sposób, że monarcha przynajmniéj negatywny wpływ wywiera, który go może zadowolnić, jeśli rząd nie ma na myśli reformowania Kościoła katolickiego...“ — Dopiero po długich układach przyszła ugoda do skutku, którą Papież Leon XII w bulli *Impensa Romanorum Pontificum sollicitudo* 26 marca 1824 r. publikował (str. 76—102).

Jakkolwiek król Jerzy IV konkordat ratyfikował 24 maja 1824 r., rząd zwłóczył przyrzeczoną dotacyą dla biskupstwa osnabryckiego, utrzymał placet, zezwalał na apelacyą od sądu duchownego do świeckiéj władzy i dręczył Kościół w najrozmaitszy sposób, jak to autor szczegółowo opowiada (str. 261 i nast.).

Po długoletnich cierpieniach zdawała się wreszcie wschodzić gwiazdka nadziei dla katol. Kościoła w Wyrtembergii, Badenii, w obydwóch księstwach Heskich i w księstwie Nassawskiem. Rządy tych państw zawiązały także rokowania ze Stolicą ap. Aby ustanowić warunki ugody, zjechali się ich pełnomocnicy w marcu 1818 r. we Frankfurcie n. M. na osławione konferencye. Nie zależało im jednak wiele na zaprowadzeniu porządku w kościelnych stósunkach. Stolica ap. miała im podać rękę do utworzenia dyecezyi, którym potem „system kościelny“ jednostronnie narzucić chciano. Prezes zgromadzenia, v. Wangelheim radził po prostu oszukać Kuryą rzymską. Nie rozszerzając się tu bliżéj o nieskończonych manipulacyach połączonych rządów i ich pełnomocników, zauważamy tylko, że Stolica ap. stawionych żądań spełnić nie mogła bez pogwałcenia najśw. praw Kościoła. W znakomitem, tak co do formy jak i treści, espozicione z 10 sierpnia 1819 r. objaśnia Con-

salvi żadania połączonych rządów i wskazuje punkta, których Papież albo wcale, albo też nie w przedłożonéj formie przyjąć może. To samo uczynił w nocie z 24 września 1819 r. Główną treść tych wszystkich dokumentów podaje autor. Co do dalszego przebiegu rokowań względem utworzenia kościelnéj prowincyi wyższego Renu, rozgraniczenia dyecezyi, pragmatyki kościelnéj, bulli erekcyjnéj *Provida solersque* z r. 1821, co do biskupów przez Rzym dezygnowanych a przez rządy odrzuconych, co do bulli uzupełniającéj *Ad Dominici gregis custodiam*, ostatecznego obsadzenia biskupów, odsyłamy czytelnika do dzieła (str. 102—135).

W następnym rozdziale rozwodzi się autor o kościelnych stósunkach w kościelnéj prowincyi wyższego Renu po obsadzeniu biskupstw, o obsadzeniu kościelnych beneficyów, wyborze biskupów, zarządzie majątku kościelnego, prawie nadzoru biskupiego, dyspensach, ograniczeniu biskupów w zarządzie dyecezyi, placet, cenzurze, prasie politycznéj, o rokowaniach biskupa rottenburgskiego z katolicką radą i ich rezultatach (str. 211—225).

Choć biskupi, z wyjątkiem biskupa Fuldy, nie ważyli się występować energicznie przeciwko państwowemu panowaniu w Kościele, to w katolickich gazetach i czasopismach i w izbach stanów podnosiły się głosy odważne w obronie praw skneblowanego Kościoła. Nawet przeciwnicy przemawiali na jego korzyść. W Badenii wyznał Mittermaier, protestant, zupełnie otwarcie, „że wielka liczba protestantów nie zajmuje się wcale i pojęcia nie ma o prawdziwéj istocie katolickiéj religii“, i oświadczył, że „z pewnością tylko szkodliwem być może, gdy kollegium składające się z protestantów chce reprezentować interesa katol. Kościoła, których nie zna i w interesie własnego wyznania ograniczać je usiłuje.“

Lecz i posłowie nie zważali na te użalania się i skargi; i przedstawienia znękanego nadzwyczaj i słabego arcybiskupa Boll nie znalazły posłuchu u księcia. Nieporządek zakradał się coraz większy a karność kościelna coraz bardziéj się rozprzęgała. Powstał tedy wielce zasłużony baron v. Andlaw-Birsek w r. 1837 w pierwszéj Izbie przeciw niekościelnym dążnościom sekcyi kościelnéj w Karlsruhe i zapowiedział zarazem mocyą co do skarg katolików badeńskich. Tylko na prośby arcybiskupa Demetera, który nastąpił po Bollu, odstąpił po kilka razy od wniesienia mocyi. Gdy jednak rząd przyrzeczeń danych Arcybiskupowi nie dotrzymywał, i Kościoła uciskać nie przestawał, wniósł v. Andlaw swoją kilkakrotnie zapowiadaną mocyą r. 1846 i wygłosił w pierwszéj Izbie wspaniałą mowę w obronie Kościoła i jego praw. Autor

podaje tę mowę w wyjątkach. Około tego samego czasu, 10 września 1846 r., wystąpił profesor i radzca dworu dr. Buss w drugiéj Izbie jako rzecznik Kościoła. Bardzo niemile uczuło się dotkniętem ministerstwo w Karlsruhe broszurą „Katholische Zustände in Baden", jaka się 1841 r. w Regensburgu pojawiła. Jednakowoż na własną szkodę nie przestali badeńscy kierownicy państwa ścieśniać i krępować coraz bardziéj działania Kościoła, aż im dopiero 1848 r. oczy otworzył.

Najsmutniejszem było położenie Kościoła w dyecezyi rottenburgskiéj. Tutaj nawet nie obudziło się życzenie, aby Kościół mógł być swobodniejszym w swem działaniu. Kapituła katedralna, na któréj czele stał dziekan v. Jaumann, popierała nawet rząd w jego niekościelnych dążnościach, a słaby biskup v. Keller nie miał odwagi wydać ze siebie jakiegokolwiek głosu, choć czuł bardzo dobrze, jak niegodnem jest jego stanowisko i uznawał zgubne skutki swego postępowania. Wreszcie przerwał biskup, czy z własnego popędu, czy z góry do tego nakłoniony, trzynastoletnie milczenie i wniósł w pierwszéj Izbie 13 listopada 1841 mocyą o ucisku katolików w Wyrtembergii. Autor rozwodzi się obszernie o stanowisku, jakie zajął rząd i kapituła w obec téj mocyi, o obradach w Izbie stanów, o obronie kościelnéj wolności i autonomii przez niektórych posłów katolickich. Choć się nie naprawiły od razu stósunki, to obrady przypomniały, że w Wyrtembergii istnieją jeszcze katolicy (str. 201—240).

Autor opowiada także losy katolickiego Kościoła w innych niemieckich państwach związkowych i opisuje rozwój kościelnych stósunków (str. 135—139, 262—267). Osobny rozdział poświęcony jest historyi Kościoła w Austryi (str. 139—148).

Kto uważnie i bez uprzedzenia przeczyta to wszystko, co autor zgodnie z prawdą pisze o rokowaniach konkordatowych pojedyńczych rządów z apost. Stolicą, ten się przekona, że prawo, prawda, uczciwość i rzetelność była po stronie Rzymu, podczas gdy ministrowie pojedyńczych państw związkowych i ich pełnomocnicy wychodzili tylko na to, aby podejść podstępnie i oszukać Stolicę św. i w tym celu nie wahali się uciekać do jak niemoralniejszych środków, kłamstwa i obłudy, a nawet do użycia jawnego gwałtu. Co się tyczy wykonania konkordatów, to również niewątpliwie jest pewnem, że Stolica apost. przyrzeczeń danych w pojedyńczych konkordatach i konwencyach dotrzymywała wiernie do téj chwili, a mianowicie przyrzeczenia dane książętom spełniała sumiennie i punktualnie, podczas gdy pojedyńcze dwory zobowiązań podjętych w ugodach albo wcale nie, albo też bardzo niedokładnie tylko wykonywały. Gdyby pojedyńcze rządy były pozostawiły kościelnym przełożonym, bez ścieśnienia przysługującego im prawa względem wy-

chowania i ustanawiania duchownych, wykonywania karności kościelnéj, urządzania nabożeństw, kierownictwa nauki religijnéj itd., wolność nieograniczoną, toby niejednego zgorszenia było się uniknęło, wiele sporów nie byłoby zachodziło i szacunek dla wszelkiéj władzy nie był tak podkopany. — Historya zresztą jest wielką nauczycielką, to też z tego, co autor tak zajmująco i prawdziwie opisał, można wyciągnąć wnioski, do czego doprowadzić może ta cicha walka, jaka się dziś toczy przeciw Kościołowi, w któréj na każdym kroku widać dążność ujarzmienia Kościoła przez państwo.

Dalszy rozdział (str. 268—418) ma za przedmiot małżeństwa mieszane. Najprzód omawia autor mieszane małżeństwa w Prusach. Wspomniane już w pierwszym tomie zatargi o małżeństwa mieszane zaostrzyły się w Prusach nadzwyczajnie, gdy król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym z 17 sierpnia 1825 deklaracyą dotyczącą małżeństw mieszanych z 21 listopada 1803, wydaną tylko dla wschodnich prowincyi monarchii, — wedle któréj zawieranie ugód co do wychowania dzieci przed zawarciem małżeństwa było zakazane i wszystkie dzieci miały wyznawać religią ojca, jeśli obaj rodzice „nie są zgodni co do nauki swych dzieci“, — rozciągnięto także na prowincyą nadreńską i Westfalską.

Jak wielką to rozporządzenie katolickim interesom przynosiło szkodę, a protestantyzm popierało, pokazuje się dostatecznie z królewskiego pisma do pewnego radzcy landszaftowego w Poznańskiem z 13 stycznia 1838 r. „Dowiedziałem się, brzmi ono, że Pan syna swego, który służy w pułku X, mimo iż należysz do ewangelickiego wyznania, w katolickiéj religii wychowywać każesz. Chociaż to usprawiedliwić można, to jednak nie mogę Panu nie zwrócić uwagi na to, że w tem widzę obojętność Pana dla swéj religii i muszę dać niniejszem do poznania moje niezadowolenie.“ Katoliccy proboszczowie wzbraniali się zapowiadać i błogosławić mieszanych małżeństw, jeśli nie dano dostatecznych rękojmi co do wychowania katolickiego dzieci. Również musieli odmawiać rozgrzeszenia tym, co wbrew prawom kościelnym zawierali małżeństwa. Ponieważ rząd nie mógł kodeksem karnym dosięgnąć duchownych wiernych swym obowiązkom, odniósł się do władz biskupich, aby przez nich wywierać nacisk na podwładne im duchowieństwo na rzecz królewskiego rozporządzenia. Ponieważ rząd swe żądania co do małżeństw mieszanych uzasadniał praktyką w prowincyach wschodnich, udał się w swym ambarasie arcybiskup katolicki v. Spiegel listownie do księcia biskupa wrocławskiego v. Schimonsky z prośbą o

bliższe objaśnienia co do postępowania w obec małżeństw mieszanych w jego dyecezyi. Ciekawą tę korespondencyą obydwóch książąt Kościoła podaje autor. Im skłonniejszy okazywał się arcybiskup Spiegel do ustępstw, aby uniknąć wszelkich niemiłych zatargów z władzami państwowemi, o tyle stanowczéj występowali proboszczowie. W końcu wyprosili sobie biskupi zachodnich prowincyi u króla pozwolenie do przedłożenia całéj téj sprawy Stolicy apost. Pozwolenie do tego otrzymali w królewskiéj odpowiedzi z 28 lutego 1828 wraz z pismem ministra wyznań v. Altensteina, który im zarazem podał dyrektywę postępowania.

Biskupi tedy przedstawili rzecz Papieżowi. Prowadzenie rokowań powierzono rezydentowi ministeryalnemu w Rzymie, v. Bunsenowi. Autor podaje wyborną charakterystykę tego przebiegłego i podstępnego dyplomaty, który rządowi swemu zaręczał, że mu się uda „podejść Stolicę św. i otrzymać pożądane koncesye.“ „Przebiegły jednak dyplomata omylił się; w rachubach swoich nie zważał na czynnik, który zupełnie inny rezultat sprowadził. Tym czynnikiem było sumienie. Kościół znosi i toleruje wiele, i Stolica św. w przebiegu czasu wielkie i daleko sięgające koncesye dała świeckim rządom. Nigdy jednak nie przystała na to, co się sprzeciwiało dogmatowi lub moralności. Żądania zaś Prus były tego rodzaju, że bez pogwałcenia dogmatu przystać na nie nie było możebnem.“

Rezultatem rokowań było brewe *Literis altero abhinc anno* z d. 25 marca 1830 r., w którem Papież Pius VIII, nawet wedle zeznania pruskiego rządu, w swych koncesyach doszedł do ostatecznych granic ustępstw. Brewe jako też dodaną do niego instrukcyą kardynała Albani podaje autor w głównéj treści. — Mimo koncesyi ze strony Rzymu, brewe papiezkiego nie wręczył rząd biskupom, lecz wraz z instrukcyą odesłał napowrót do Rzymu, aby nowe wymusić koncesye. Ojciec św. jednakże żadnych koncesyi, które autor bliżéj podaje, nie mógł udzielić, „bez zdradzenia najświętszych obowiązków swego apostolskiego urzędu.“ Dla tego usiłowało ministerstwo berlińskie przy pomocy biskupów osięgnąć to, czego od Naczelnika Kościoła uzyskać nie mogło. — W końcu przyszła do skutku osławiona konwencya z 19 czerwca 1834 pomiędzy arcybiskupem Spiegel i Bunsenem. Mimo że konwencya ta gwałciła srodze zasady kościelne i brewe w głównych postanowieniach iluzorycznem czyniła, zdołano zjednać dla niéj Biskupów trewirskiego, monasterskiego i paderbornskiego. Treść jéj oraz dodaną do niéj instrukcyą dla jeneralnych wikaryatów niech czytelnik odczyta w dziele. Gdy się dowiedziano o treści konwencyi, podniosła się przeciw niéj wrzawa w zagranicznych pismach. I Stolica apost. otrzymała o niéj wiadomość.

Kardynał sekretarz Stanu Lambruschini zażądał dla tego w nocie z 15 marca 1836 r. wyjaśnień od Bunsena. Ten zaprzeczył w swéj odpowiedzi z 15 kwietnia 1836 istnienia konwencyi i instrukcyi. Choć nota ta nie rozproszyła wszelkich obaw Stolicy św., to jednak musiała ona zaprzestać w téj chwili na téj odpowiedzi, tym więcéj że Bunsen odwołał się na mające niezadługo nadejść sprawozdania biskupów, które obawy Stolicy apost. zupełnie miały rozwiać. Sprawozdania te napisane w myśl rządu, nadeszły też obok urzędowéj noty Bunsena 15 stycznia 1837 r. do Rzymu. — Sprawa zdawała się być przez to załatwioną a Bunsen tryumfował, że mu się udało Stolicę św. na nowo oszukać. Niedługo jednak cieszył się tem zwycięztwem. Niebawem bowiem biskup trewirski, Józef v. Hommer w obliczu śmierci wystósował pismo do Papieża Grzegorza XVI, w którem bez ogródki stwierdził istnienie konwencyi i instrukcyi, oraz nieuczciwe manipulacye pruskiego rządu wyjawił. Skutkiem tego wydał Lambruschini słynną notę z 3 lutego 1837 r., na którą Bunsen odpowiedział 14 lutego 1837 r. znowu w właściwy sobie sposób wykłamując się ze wszystkiego. Aby znowu Rzym zwieść, powołał się Bunsen na postępowanie arcybiskupa kolońskiego Klemensa Augusta, bar. v. Droste Vischering, następcy Spiegla. Lecz właśnie ten biskup podarł całą sieć kłamstw i unicestwił przebiegle wymyślony i już urzeczywistniony plan. Przed swym wyborem oświadczył on, że „będzie przestrzegał konwencyi pomiędzy jego poprzednikiem a rządem na podstawie brewe zawartéj.“ Ponieważ zaś, poznawszy treść konwencyi i instrukcyi, przekonał się, że się sprzeciwiają zupełnie postanowieniom brewe, stósował się w swem postępowaniu jedynie do wskazówek tego brewe, i tylko te postanowienia instrukcyi przestrzegał, które zgadzały się z brewem. Z radością powitało duchowieństwo parafialne kościelne postępowanie swego Arcypasterza. Rząd natomiast próbował wszelkich środków, aby sumiennego Arcybiskupa zjednać dla swych planów. Nadzwyczaj ciekawe są rokowania w téj sprawie prowadzone, które autor w głównéj treści podaje.

Ponieważ książe ten Kościoła silnego charakteru nie dał się zużyć do zdrady swego Kościoła św., nastąpiło jego uwięzienie i uprowadzenie 20 listopada 1837. Wypadek ten stał się początkiem nowéj ery w kościelnych stósunkach Niemiec. Nawet oziębli katolicy ujęli się za niewinnie prześladowanym Arcybiskupem, a Głowa Kościoła, Papież Grzegorz XVI, podniósł w swéj alokucyi 10 grudnia 1837 uroczysty protest przeciw gwałtowi dokonanemu na arcybiskupie Klemensie Auguście. Alokucya ta jest, jak mówi autor, „niepożytym pomnikiem

odwagi i siły wielkiego Papieża, który przed całym światem postępowanie pruskiego rządu potępił, jego tajemne machinacye odsłonił i stałemu Pasterzowi swoje zupełne uznanie oświadczył.“ Treść tego wspaniałego dokumentu podaje autor. Ani noty Bunsena do Lambruschiniego, ani memoryał pruski przez Bunsena napisany, nie zdołają usprawiedliwić gwałtu dokonanego na Arcybiskupie kolońskim. Więcéj jeszcze odsłonięte zostały niesprawiedliwości pruskiego rządu w rzymskiéj nocie, którą na rozkaz Papieża 4 marca 1838 r. wręczono dyplomatycznemu ciału i przesłano do dworów panujących. — Jako główny obrońca kolońskiego Arcybiskupa i reprezentowanéj przez niego sprawy wystąpił Görres. Umiejąc jak nikt inny przemawiać do ludu, rozwodzi się genialny publicysta w swym *Athanasius* w sposób mu właściwy, oryginalny, nad wypadkami kolońskiemi i osobą odgrywającą główną w nich rolę. Autor podaje główniejsze myśli z téj książki, dziś jeszcze na uwagę zasługującéj. Niesłychane było wrażenie, jakie wywarły słowa tego wielkiego obrońcy prawa i sprawiedliwości. Przeciwnicy Kościoła też poruszyli wszystkie sprężyny, aby to wrażenie osłabić. Przeciwko trzem z nich, którzy w świecie literackim zjednali sobie imię, tj. Leo, Marheinecke i Karól Bruno, wydał Görres replikę w piśmie pod tyt. *Triarier.* Podczas gdy ze wszystkich stron Niemiec wielkie okazywano sympatye bohaterskiemu Arcybiskupowi, kapituła katedralna, na któréj czele stał smutnéj sławy „wikaryusz kapitulny“ Hüsgen, zajęła stanowisko, na którego oznaczenie słowo „zdrada“ nie jest za mocne. Po bliższe szczegóły tego niegodnego postępowania kolońskiéj kapituły katedralnéj oraz skarcenia jéj przez brewe Grzegorza XVI odsyłamy czytelnika do samego dzieła. Starania Stolicy św. o wypuszczenie z więzienia i przywrócenia na stolicę Arcybiskupa kolońskiego, nie odniosły pożądanego skutku, tak samo jak zabiegi i wstawiania się nadreńskiéj i westfalskiéj szlachty.

Następny rozdział (23 str. 334—354) przedstawia obszernie i szczegółowo zatargi o małżeństwa mieszane w naszéj archidyecezyi, dla tego na ten rozdział zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników, gdyż my tylko ważniejszych dotknąć możemy momentów.

Praktyka, którą rozkaz gabinetowy z 17 sierpnia 1825 r. w prowincyi nadreńskiéj i Westfalii chciał zaprowadzić, istniała już od dłuższego czasu w Ślązku i zabranych przez Prusy prowincyach Królestwa Polskiego. Tutaj konstytucya Benedykta XIV z 28 czerwca 1748 r. miała moc, a więc małżeństwa mieszane tylko pod warunkiem katolickiego wychowania dzieci mogły być dozwolone. Pruski jednak rząd mimo uroczystych zaręczeń, że katolikom „ich religia ma być zacho-

wana nienaruszoną“ rozciągnął rozkaz gabinetowy z 21 sierpnia 1803 na te prowincye i nakazał proboszczom katolickim kościelne błogosławienie mieszanych małżeństw, bez żądania przyrzeczenia lub dowodu na zgodę względem katolickiego wychowania dzieci.

To rozporządzenie było dla Kościoła katol., pomijając pogwałcenie zagwarantowanych praw, tem zgubniejsze, że przy znacznéj liczbie protestanckich urzędników cywilnych i wojskowych w tych prowincyach, mieszane małżeństwa po największéj części zawierane były pomiędzy protestanckimi mężczyznami a katolickiemi pannami, a dzieci prawie wyłącznie szły „za wyznaniem ojca.“ Mimo to nie ważyli się proboszczowie wystąpić przeciwko temu rozporządzeniu i postanowień Benedykta XIV wziąść za normę swego postępowania, lecz błogosławili mieszane małżeństwa bez gwarancyi, zwłaszcza że świeckie władze wszelkie usiłowania oporu surowo karały. I biskupi okazywali pod tym względem słabość, sądząc, że tolerować muszą to, czemu przeszkodzić nie mogli.

Dopiero brewe Piusa VIII z 25 marca 1830 poruszyło sumienia w letargu pogrążone. Biskupi i duchowni uznali niesłuszność dotychczasowéj praktyki, na któréj złe skutki oddawna patrzali, i konieczny opór przeciw rozporządzeniu rządu tak głęboko sięgającemu w życie kościelne. Na czele opozycyi stanął arcybiskup Dunin. Naglony sumieniem i przez duchowieństwo zachęcony, prosił w styczniu 1837 r. ministerstwo spraw duchownych o „łaskę“, aby mógł wspomnione brewe ogłosić, lub przynajmniéj duchowieństwo do przestrzegania wypowiedzianych tamże zasad zachęcić. Rozumie się, że prośbie jego odmówiono, a zarazem „komisarzom obwodowym i burmistrzom nakazano czuwać nad tem, aby stósowano się ściśle do rozporządzenia rządu, a wszelkie możliwe przekroczenia natychmiast donoszono.“ Prośba do króla wysłana 26 października 1837, aby duchowieństwo w téj sprawie mogło postępować wedle brewe Benedykta XIV „bez mieszania się władz świeckich“, lub by mógł rzecz całą przedłożyć do decyzyi Stolicy apostolskiéj, została odrzuconą, a petenta wezwano, aby duchowieństwo „na drodze od długiego czasu zachowanéj istniejącego porządku i pochwały godnego zwyczaju“ utrzymać. Pismo to zasmuciło głęboko Arcybiskupa, nie mogło go jednak, zwłaszcza że tymczasem alokucyą Grzegorza XVI z 10 grudnia 1837 czytał, zniewolić do „zmiany swego zamiaru“, gdyż „ani stanowiska ani charakteru biskupa splamić“, ani sumienia swego obciążyć, ani za zdrajcę Kościoła uchodzić nie chciał. Wydał tedy dla pouczenia kleru okólnik 30 stycznia 1838 r., w którym wspomina o swéj korespondencyi z ministerstwem i królem, i nakazuje

przestrzegać ściśle kościelne postanowienia względem mieszanych małżeństw. Instrukcya do duchowieństwa z 27 lutego grozi suspensą ipso facto każdemu duchownemu, któryby mieszane małżeństwo błogosławił bez wymaganych gwarancyi co do wychowania katolickiego dzieci.

List pasterski przyjęło duchowieństwo i lud z radością, a władze krajowe usiłowały napróżno przeszkodzić jego rozszerzeniu. W niektórych miejscowościach przyszło z tego powodu do rozruchów. Oficyał gnieźnieński ks. Brodziszewski został złożony z tego powodu przez władzę świecką z urzędu. Rozpoczęły się tedy różne rokowania i narady. W tym celu wezwano prezesa naczelnego Flottwella do Berlina. Po swym powrocie ogłosił on rozkaz gabinetowy z 12 kwietnia do katolików W. Księstwa Poznańskiego, w którym zaręczona w patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 r. wolność religijna na nowo zagwarantowana, równocześnie jednak najsurowsze groźby wymierzone przeciw tym, co „miłość i zgodę chcą zakłócać", w której dotychczas różne wyznania w Prusach obok siebie żyły. Ten rozkaz gabinetowy nie zdołał tak samo wzburzonych umysłów uspokoić, jak nie zdołały przerazić Arcybiskupa podniesione przeciw niemu oskarżenia o złamanie wierności i krzywoprzysięstwo. Rozkazem gabinetowym, wydanym do trzech ministrów v. Altensteina, v. Rochowa i v. Werthera 12 kwietnia, rozkazał król wytoczyć Arcybiskupowi śledztwo co do jego przestępstw. Naczelny prezes otrzymał rozkaz powiadomić Arcybiskupa osobiście w obecności kapituły i świadków przez naczelnego prezesa do tego powołanych, o treści tego rozkazu gabinetowego, wyjaśnić mu karygodność jego postępowania i oświadczyć mu w „Mojem Imieniu, że jego wykroczenie uważać chcę tylko za zapoznanie błędne swego stanowiska, jeśli zmieni swe postępowanie i odwoła swe rozporządzenie, wydane do duchowieństwa." Niektóre ustępy tego pisma są nadzwyczaj charakterystyczne. Prezes naczelny wywiązał się wnet z tego polecenia i pozostawił 24 godzin czasu do odpowiedzi. Odpowiedź ta jest stanowcza i godna. Autor podaje główniejsze jéj ustępy. Ani król ani rząd na to pismo nie odpowiedzieli. Natomiast 5 maja 1838 r. zjawił się u Arcybiskupa szef najwyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, v. Frankenberg, który Arcybiskupa wezwał o cofnięcie swych rozporządzeń z 30 stycznia i 27 lutego, na co tym prędzéj zdecydować się winien, że papiezka allokucya z 10 grudnia 1837 r. tylko protestowała przeciw uwięzieniu Arcybiskupa kolońskiego, Papież zaś nie miał zamiaru wydawać nakazu, „a już co najmniéj dla biskupów wschodnich prowincyi." Takiemi argumentamii sprzeciwiającemi się wyraźnie treści allokucyi, niepodobna było Arcybiskupa przekonać. Był jednakowoż gotów poczynić niektóre

koncesye, jak dalece obowiązki pasterskie na to zezwalały, a mianowicie list swój pasterski objaśnić. Uwiadomił o tem króla 5 maja. Jakkol wiek pismo Arcybiskupa, jak czytamy w odpowiedzi króla, jego oczekiwań z okazanéj Arcybiskupowi pobłażliwości nie zadowolniło, to jednak rozkazał prezydentowi sądu v. Frankenberg zażądać od Arcybiskupa definitywnego oświadczenia. Stało się to 28 maja. Królewski wysłaniec domagał się, aby Arcybiskup uznał swoją niesłuszność, że się dopuścił ciężkiéj niesprawiedliwości w obec króla, oraz przyrzekł, że na przyszłość będzie wiernym poddanym, nigdy praw państwowych przekraczać nie będzie w swem urzędowaniu, swoje rozporządzenia względem mieszanych małżeństw odwoła i ks. Brodziszewskiego złoży z urzędu jener. wikaryusza w Gnieźnie. Dunin na to się nie zgodził. W piśmie do króla 30 maja oświadcza bez ogródki, że uczynił to, co przystoi biskupowi katolickiemu i prosił króla, aby nie żądał od niego odwołania nauki, jaką dał duchowieństwu, gdyżby to było żądać od niego, aby się zaparł swojéj religii.

Rząd pruski uciekł się tedy do gwałtu.

(Dokończenie nastąpi.)

O beneficyach kościelnych i ich obsadzaniu.

1. W pierwszych wiekach Kościoła zarząd własności kościelnéj i dochodów kościelnych spoczywał w ręku Papieża. Późniéj przeszedł i na biskupów, ale wtedy nieznana jeszcze była nazwa b e n e f i c i u m, praebenda. Biskup co miesiąc rozdawał duchownym pewne porcye, ztąd m e n s u r n a. Następnie dochód codzienny pobierali duchowni, ale pod warunkiem odprawiania Godzin kanonicznych, „pacierzy kapłańskich", oraz innych posług kościelnych (Bened. XIV *de Synodo dioec.* tom I liber. IV cap. 4).

Z początkiem w. VI biskupi posiadali już role; użytek ich dozgonny oddawali duchownym. Ta własność ziemska zwała się *beneficium*, bo panujący, książę robił nadania w ziemi *ex beneficio*, z łaski; późniéj *praedium fiscale*, *feudum*, praebenda = pfruende.

Obecnie *beneficium* znaczy: prawo do pobierania dochodów z dóbr, z własności kościelnéj z warunkiem przynajmniéj odprawiania *Horas canonicas*. Zazwyczaj do beneficium przywiązane są inne jeszcze obo-

wiązki duchowne. Ztąd axioma: *Beneficium propter officium*, bo, jak mówi Scavini, „ab Ecclesia non aluntur clerici, ut otientur, sed ut officiis spiritualibus, quibus mancipantur, sedulo incumbant.“

2. Rozróżnia się beneficia:

a) Benef. *regularia;* te z fundacyi swéj lub z prawnego zwyczaju należą do zakonu; benef. *saecularia*, z tychże tytułów należą do kleru świeckiego. W razie wątpliwości o charakterze jakiego beneficii, przyjmuje się, że jest *saeculare*, bo stan duchowny świecki starszy co do pochodzenia od stanu zakonnego.

b) Benef. *curata* (należą do tak zwanych *duplicia*), bo mają *curam animarum* in foro interno lub in foro externo, krom obowiązku odprawiania Horas canonicas, bo ten do każdego beneficium przywiązany Probostwa obecne są to właściwe benef. *curata.*

c) *Compatibilia*, gdy więcéj beneficyów można posiadać; *incompatibilia*, gdy jedno tylko, n. p. jedno tylko *curatum* lub takie, gdzie jest obowiązek odprawiania Mszy św. w uroczystości, boć dwu lub więcéj Mszy św. razem tegoż dnia nie można odprawiać. N. p. dwie altarye, dwie kanonie przy tymże kościele, bo te uważają się za beneficia siostrzane (uniformia, sub uno tecto).

d) Benef. *titulata*, *in titulum*, to jest takie, które dawane bywają in perpetuum, do końca życia. Jest bowiem intencyą Kościoła, by beneficia nadawano *in titulum*, aż do śmierci. Benef. *manualia*, albo komendy, które każdego czasu mogą być odjęte nawet bez osobnego powodu, *ad nutum.**)

Na Soborze Trydenckim (sess. 7, c. 7, de refor., sess. 23 cap. 16, sess. 24, c. 18 de refor.) zapadła uchwała, ażeby beneficia powierzano na wszystek czas życia, gdyż wtedy tylko tworzy się ścisły i prawy węzeł między pasterzem a parafią. Za czasem w rozmaitych krajach wyrobiła się praktyka przeciwna: Biskupi beneficia curata oddawali in commendam, ad tempus, ad nutum. I u nas, w Polsce całéj była taka praktyka przez długi czas. Wiadomo, że prawa majowe pod grozą ciężkich kar chciały biskupów zniewolić do obsadzania probostw na stałe, in titulum, co było wdzierstwem i niepotrzebną macoszą iście opieką państwa nad Kościołem. W krajach, gdzie nie istnieją ustalone stosunki (kraje misyjne, Ameryka północna) lub gdzie zasada kościelna obsadzania beneficyów na stałe zwichnięta za wtargnięciem herezyi (w Anglii, Hollandyi, Szwajcaryi), biskupi oddają zazwyczaj

*) Commenda est custodia ecclesiae alicui commissa, unde commendarius dicitur ille, qui accipit ecclesiam in commendam seu custodiam eiusmodi, et si commenda conferatur in perpetuum, ut de facto modernae commendae a papa personis qualificatis solent in perpetuum conferri, aequiparatur beneficiis proprie dictis ex Conc. Trident. sess. 24, cap. 17 de Reform., ubi prohibetur quis habere plura beneficia etiam commendata. *Ferraris*, Prompta Bibl.

beneficia per commendam, ale w myśl prawa kanonicznego obowiązani tam, gdzie się to da przeprowadzić, rozdawać *in titulum*. Toż stało się we Francyi skutkiem powszechnego przewrotu tak zwanéj wielkiéj rewolucyi; za Restauracyi mała tylko liczba beneficyów odzyskała charakter ben. titulatorum.

Pomijając inne podziały, nie mniéj wywód o zmianie lub zniesieniu beneficyów (innovatio — deminutio — suppressio — unio), przejdźmy do kwestyi ważniejszéj:

3. Obsadzanie, rozdawanie beneficyów.

a) Beneficyum kościelne może odzierżyć jedynie ten, kto posiada prawem przepisane własności i przymioty. Ustawy kanoniczne wymagają (tu wymienia się co główniejsze tylko warunki): prawnego urodzenia: illegitimus enim est incapax omnis beneficii, nisi cum eo dispensetur. Daléj: stanu klerykalnego, a więc przynajmniéj ma być *tonsuratus*, clericus; — wieku życia kanonicznego; — celibatu; — odpowiedniéj nauki: scientiam seu rerum agendarum notitiam, quanta est necessaria et sufficiens ad rite exequendum officium, ad quod eligitur seu promovetur. Reguła 20 Kancellaryi stanowi: obsadzenie beneficii curati nieważne, gdy duchowny nie rozumie języka parafian (idioma loci) i nie umie nim mówić zrozumiale.

Wreszcie wymaga prawo, aby kandydat na benef. był godny, dignus. Za godnego uchodzi, kto zdolen sprawować obowiązki beneficyata (Conc. Trid. sess. 7 c. 3). Na beneficya curata mają być przeznaczeni godniejsi, a nie godni tylko. Ale ta większa godność i zdolność nie rozumie się absolutnie, lecz względnie, bacząc na pożytek Kościoła i wiernych. *Ceteris paribus* godniejszym jest: a) krajowiec w obec niekrajowca, bo się przyjmuje, że obcy nie tyle kochać będzie przybraną ojczyznę; b) dobrze już zasłużony w pracy kościelnéj w obec początkującego; c) graduatus w obec non graduati, bo się przypuszcza, że tamten więcéj nauki posiada;*) d) ubogi w obec bogatego, aby i biedak coś miał; e) starszy wiekiem i kapłaństwem, bo taki ma więcéj doświadczenia; f) świątobliwszego życia i roztropności większéj w obec roztropnego tylko.

b) Dawać, rozdawać beneficya może jedynie duchowny, nie świecki. Papież, jako mający plenariam potestatem pro toto orbe, może rozdawać w całym Kościele, i zrazu On sam jeden rozdawał.

---

*) W obecnych stósunkach, gdy duchowni wyższe odbierają nauki i wykształcenie tak ogólne, jak i specyalne w seminaryach, zdaje mi się, że ten moment, czy jest graduatus lub nie, nie może mieć wielkiego znaczenia. Po seminaryach naszych uczą teologii jeśli nie lepiéj, to nie gorzéj, jak po uniwersytetach, a nie winą Kościoła, że seminarya nasze nie mają prawa udzielać tytułów naukowych, lub że nie posiadamy uniwersytetu.

Co do prawa Legatów a latere, Nuncyuszów, Kapituł odsyłam do Ferrarisa, by szkicu niniejszego zbytecznie nie rozszerzać.

W dyecezyi swojéj biskup rozdaje, confert beneficia.

Officyał, czyli wikaryusz jeneralny*) konferować nie może, chyba że mu biskup tego prawa specyalnie, osobno ustąpił, czego atoli Ordynaryusze zazwyczaj nie czynią. Może instytuować prezentowanych przez patrona.

Wikaryusz jeneralny, choćby z osobnego zlecenia, z którego winien się wywieść, mógł konferować beneficya, nie może jednak, li na mocy urzędu swego, *generaliter* sibi concessi, przyjmować rezygnacyi z beneficyum Biskup nie może konferować beneficyów kościołów katedralnych i kollegiackich; ani beneficyów podlegających prawu patronatu, bez zezwolenia Patrona. Daléj, nie może, gdy po sześciu miesiącach nastąpiła dewolucya, bo wtedy traci prawo. Wreszcie, gdy rezygnacya nie nastąpiła według przepisów kanonicznych, o czem zaraz niżéj.

c) O obsadzaniu beneficii wtedy tylko może być oczywiście mowa, gdy ono wakuje, benef. vacuum, vacans. Danie, a nawet samo obiecanie beneficii nie opróżnionego, jest nieważne, chyba, że to czyni Papież.

Beneficyum jest vacans *ipso iure et facto:* przez śmierć beneficyata bądź naturalną, bądź cywilną; cywilną, gdy beneficyat wstąpi do klasztoru i złoży profesyą. — Daléj, wakuje skutkiem zawartego małżeństwa, choćby to małżeństwo było dla jakiéj przeszkody nieważne, i chociaż copula non est secuta. *Sponsalia* nie mają tego następstwa. — Per militiam, gdy beneficyat obierze sobie zawód żołnierski; — per promotionem ad episcopatum (post secutam consecrationem) — per translationem episcopi; — ob invaliditatem electionis vel collationis; — per cassationem; — per depositionem et privationem; — per simoniam; propter crimen haeresis; — per *preces* haereticorum; ob nefandum crimen sodomiae; — ob crimen assassinii procurati vel mandati; per occisionem vel percussionem episcopi proprii. Wreszcie per resignationem.

Resignatio, renuntiatio jest to zrzeczenie się beneficii dobrowolne na ręce właściwego zwierzchnika, gdy je tenże przyjmie. Zwierzchnik właściwy (legitimus) jest ten, kto beneficyum konferował. Zrzeczenie się jest wyraźne (expressa), gdy się dzieje ustnie lub piśmiennie.

---

*) Zrazu Officialis i Vicarius znaczył jedno i to samo. Różnica znachodzi się dopiero po Soborze w Awignon r. 1326, ale już i wpierw na Soborze Kolońskim 1280 r. Oba urzęda dziś powszechnie w jednéj skupiają się osobie. W dyec. wrocławskiéj Wikaryusz jeneralny ma oddany sobie zarząd, a Officyał sprawy sądownicze.

Każdy beneficyat może się zrzec, mając słuszną przyczynę, słuszną, boć nie wolno działać nierozumnie. Przyczyny mogą być rozmaite, krom tych, które prawo wymienia: „propter *aliquam* causam iustam et honestam.“ Zrzeczenie się beneficii curati bez jakiejkolwiek rozumnéj przyczyny jest nawet grzechem.

Zrzeczenie się winno być dobrowolne, nie wymuszone. W razie, że wymuszone gwałtem, postrachem niesprawiedliwym, podstępem, oszukaniem, zrzeczenie jest nieważne, lub może być unieważnione. Jest też iuris conditio, by skonstatowano, że rezygnujący aliunde commode vivere possit, inaczéj przyjęcie rezygnacyi nieważne w obec prawa.

Rezygnacya *in favorem tertii*, lub z jakim warunkiem, może jedynie z przyzwoleniem Papieża nastąpić.

Dopóki Zwierzchnik nie przyjmie i nie zatwierdzi zrzeczenia się, można je odwołać: *„est locus poenitentiae.“* Jeżeli w ciągu miesiąca to zrzeczenie się nie zostało ratyfikowane, prawo wszystko przechodzi na Papieża.

Najważniejszy warunek przy rezygnowaniu oraz i zamianie jest ten, aby przy rezygnowaniu zachowano formę publikacyi, przepisaną przez Grzegorza XIII: *Humano vix iudicio.* Z téj konstytucyi papiezkiéj (podaje ją in extenso Ferraris) wynika, że rezygnacya lub zamiana jakiegobądź beneficii dziać się winna publicznie, ma być ogłoszoną w kościele katedralnym i w kościele beneficyata w czasie wielkiego nabożeństwa. Wymienia taż konstytucya inne jeszcze formalności, zastrzegając, że ten jedynie sposób i ta tylko forma a żadna inna, choćby i równego znaczenia (aequipollens), mają być wszędzie i zawsze zachowywane; nawet i wtedy, gdyby rezygnacya lub zamiana zkądinąd lub w inny sposób znane były publicznie.

Jest spór między kanonistami, czy ta konstytucya zostala wszędzie przyjęta i wykonywana.

U nas w Polsce, mówi Piasecki: Praxis Episc., konstytucya Grzegorza XIII nie weszła w zwyczaj: *„vix est usitata.“*

Warto przypomnieć, co o rezygnacyi opiewają Synody prowincyonalne i dyecezalne Kościoła polskiego. Synody *Provinciales antiquae* stanowią najpierw, by rezygnacya nie działa się bez wiedzy i woli Zwierzchnika. Nierzadkie bywały przypadki, iż porzucano probostwa, beneficya na własną rękę, nie opowiedziawszy się nikomu, zaczym namnożyło się mnóstwo vagantes, włóczęgów duchownych. Inni rezygnowali w obec urzędów krajowych, w obec publicznych pisarzy (notaryuszów). Że to sprowadzało zamieszki i *multa iuris absurda*, dla tego rezygnacye takie ogłoszono za nieważne, notaryuszom grożono ekskomuniką, a duchownym suspensą.

Też *Provinc. Antiquae* domagają się przysięgi: quod in huiusmodi renunciatione nulla fraus, dolus seu pactio simoniaca intervenit. Ponawia

ten przepis Synod prowinc. z r. 1621. Rezygnacyi nie przyjmuje się, dopóki dziekan nie doniesie o stanie beneficii; „solent enim multi suo vitio desolatas ecclesias domosque ecclesiasticas resignare, et alias acceptare, ut simili modo eas computrefactas relinquant.“ Pozwalano atoli złożyć kaucyą na reparacyą budynków, walących się z winy duchownego.

Mądry to bardzo przepis, ale, niestety! w praktyce mało nań zważano. I dziś — meminisse iuvat.

Pastoralis Maciejowiana potępia zwyczaj oddawna zakorzeniony, że dawano i przyjmowano beneficya *resignanda*, których się dopiero zrzec miano. Każda więc prezenta i kollacya takiego beneficii jest nieważna.

O bulli Grzegorza XIII, przepisującéj formę, czas i sposób rezygnacyi lub zamiany, wspomina jedynie Synod Poznański z r. 1738.

Tyle w naszych *Decretales Summorum Pontif.* tom I tyt. IX.

Że była i jest potrzeba publikacyi o wakującem przez rezygnacyą lub zamianę beneficyum, to rzecz jasna. Grzegorz XIII przepisał formę i sposób, którego zresztą do dziś dnia trzymają się w Rzymie. Ale czy ta forma nie uległa zmianie, nie musiała uledz z biegiem czasu ze zmianą stósunków i sposobów publikowania, i na to pytanie odpowiedź nie może być trudną.

Jaka obecnie istnieje po za Rzymem praktyka co do publikacyi, nie wiem. Ale dr. Vering (*Lehrbuch des Kirchenrechts*, Freiburg 1876), a za nim dr. Laemmer: *Institutionen des kathol. Kirchenrechts.* Freiburg 1886) stwierdzają, że tak przy rezygnacyi jak i przy zamianie potrzeba „instrumentu notaryalnego i publicznego ogłoszenia.“

Zamiana (permutatio) beneficii est quaedam species resign. conditionatae. Wszystko, co się rzekło o zrzeczeniu się, toż dotyczy zamiany. Ale tu patron musi zezwolić, inaczéj może prezentować innego. Przy zamianie nie potrzeba egzaminu, jeżeli obaj już byli egzaminowani, chyba, że zachodzi znaczna różnica co do liczby parafian.

d) Sposób udzielania beneficii.

Trojakim sposobem można odzierżyć beneficyum: przez wybór (electio); przez prezentę (praesentatio); przez nadanie biskupa (collatio). Benef. *electiva*, *patronata*, *collativa*.

Pomijam pierwszy sposób.

Patronat — to summa praw i obowiązków względem kościoła, beneficii, a mianowicie *ius singulare* przy obsadzaniu. To prawo jest natury duchownéj (spirituale), i jako takie nie może mieć ceny pieniężnéj.

Prawo patronatu jest albo osobiste (personale), przywiązane wyłącznie do osoby (także jurystycznéj), albo rzeczowe (reale), przywiązane do majętności jakiéj lub miejsca. To ostatnie przechodzi na każdego nabywcę własności realnéj.

Nieochrzcony nie może być patronem, a jeżeli jest właścicielem majętności, do któréj przywiązany patronat realny, tedy obowiązany ponosić ciężary, ale nie może wykonywać przywileju, prawa prezenty. Jakie patron ponosi ciężary w ogóle, normuje prawo kanoniczne i prawo krajowe, tudzież prawo prowincyonalne, oraz obserwancya.

Powszechne prawo pruskie samym tylko wyznawcom religii chrześciańskiéj przyznaje prawa patronackie (cz. II tyt. 11 § 582). Niechrześcianin może te prawa przekazać komu innemu (§ 583). To prawo uległo późniéj deklaracyi z dnia 30 sierpnia 1816 r. w ten sposób, że dopóki żyd jest posiedzicielem majętności z prawem patronackiem, prawo to jest w zawieszeniu (ruht), że więc biskup może beneficyum obsadzić tak, jakby patrona wcale nie było, albo jak gdyby to prawo przeszło na biskupa. I taka też była i jest u nas praktyka.*)

Również praktykuje się w Niemczech i u nas, że patron protestant może wykonywać prawo prezenty, i naodwrót patron katolik względem prezentowania protestanta. Prawo kościelne milczy o tem i nie można go też wydedukować z pokoju Westfalskiego.

Prawo patronackie tak osobowe jak i realne jest albo świeckie albo duchowne, albo mięszane. Jus patr. *laicale* pochodzi z fundacyi (dos, aedificatio, fundus) przez osobę świecką lub przez duchowną, ale z majątku patrimonialnego. Jus patr. *ecclesiasticum* przysługuje osobie duchownéj, klasztorowi lub jakiéj instytucyi kościelnéj, a wyrosło z fundacyi z dochodów kościelnych. Jus patr.

---

*) Ponieważ ta deklaracya zawiera także rozporządzenie co do płacenia przez żydów składek na potrzeby kościelne chrześciańskie, przeto nie od rzeczy będzie ją przytoczyć dosłownie:

„Nachdem durch Unsere Verordnung v. 11. Maerz 1812 den Juden in den damaligen Provinzen Unseres Staates, mit dem Staatsbuergerrecht die uneingeschraenkte Befugniss, Grundstuecke zu aquiriren, ertheilt ist, u. sie daher auch Grundstuecke, mit denen das Patronat ueber christl. Kirchen verbunden ist, erwerben; so erfordern solche, bei Anfertigung des Allg. L. R. nicht vorhandene Faelle, eine anderweite Bestimmung. Wir verordnen daher fuer die Provinzen, wo zu Folge des Gesetzes v. 11. Maerz 1812 den Juden bereits die unbeschraenkte Befugniss Grundstuecke zu erwerben, ertheilt ist, sowie da, wo ihnen solche kuenftig ertheilt werden wird, Folgendes, u. deklariren dadurch die Bestimmungen des Allg. L. R. Th. II, Tit. 11, § 581—583 dahin, dass:

1) das auf Guetern u. Grundstuecken, die sich im Besitzthume juedischer Glaubensgenossen befinden, haftende Patronatsrecht ueber christl. Kirchen, fuer die Besitzzeit juedischer Erwerber u. deren Benutzung, so lange gaenzlich ruhe, dass daher

2) der Pfarrer u. die Kirchenbedienten, auch der Schullehrer in evang. Ge-

mixtum wreszcie, jeżeli fundacya była z funduszów duchownych, lub gdy duchowny z laikiem wspólnie mają to prawo. W ostatnim przypadku uchodzi za patronat świecki.

Na mocy osobnych konkordatów panujący wykonuje prawa patronackie *(ius patronatum regium ecclesiasticum)* nie z tytułu prawa powszechnego kościelnego, ani też z tytułu zwierzchnictwa najwyższego w kraju *(Landeshoheit)*, ani z tytułu sekularyzacyi dóbr kościelnych lecz z przywileju, z łaski, z układu.

Patron każdy prezentuje, daje prezentę, przedstawia biskupowi osobę zdolną do objęcia beneficii, którego jest patronem. Nie może siebie samego, ale może syna swego. Przedstawia albo ustnie albo piśmiennie, i taki prezentowany, byle zkądinąd posiadał konieczne przymioty, ma prawo stanowcze do beneficyum; danie innemu jest nieważne.

Patron świecki winien prezentować w ciągu czterech miesięcy od dnia powzięcia wiadomości o wakansie. Zazwyczaj Konsystorz udziela mu téj wiadomości. Po upływie tego czasu traci prawo.

Patron duchowny przedstawia w ciągu sześciu miesięcy również mięszany; biskup może termin o drugie sześć miesięcy (nie więcéj) przedłużyć. U panującego *non currit tempus*.

Kandydat patronacki winien być *dignus*, ale Scavini utrzymuje, że *digniorem* patron winien przedstawić. Zapewne, że tak ze stanowiska moralnego. Patron duchowny winien prezentować *digniorem* ad beneficia *curata*.

---

meinden von der Polizeibehoerde, u. in kath. von den Bischoefen ganz in derselben Art bestellt werde, als ob kein Patron vorhanden oder dessen Recht auf sie uebergegangen sei.

3) Ebenso soll es auch mit der Aufsicht ueber das Kirchenvermoegen u. mit der Abnahme der Kirchenrechnungen gehalten werden.

4) die Beitraege u. Leistungen aber, zu denen der Patron verbunden ist, muessen in allen Faellen aus den Einkuenften des Guts bestritten werden.

5) Wo das Patronat einer Kommune zusteht, koennen die juedischen Mitglieder derselben an dessen Ausuebung keinen Theil nehmen; sie muessen aber die damit verknuepften Reallasten von ihren Besitzungen gleich anderen Mitgliedern der Kommune tragen, sowie sie auch, als ansaessige Dorfs- oder Stadtgemeindemitglieder, von ihren Grundstuecken gleich anderen christlichen Besitzern zur Erhaltung der Kirchensysteme beizutragen verpflichtet sind, da diese sonst, wegen der Ansiedelung der juedischen Staatsbuerger, Gefahr laufen einzugehen."

Dodaję, że Rejencye nie pozwalają egzekwować składki repartycyjnéj u żydów, że więc trzeba się udać na drogę skargi sądowej. Wreszcie, że płacą tylko z realności, a to na potrzeby kościoła tego wyznania, do którego należał ostatni właściciel realności nabytéj przez żyda.

Patron świecki może obok pierwszego przedstawić i drugich (czego duchowny patron nie może); ale nie wolno cofać pierwszego. Zdarzały się wypadki, że patron cofał prezentę, dawał innemu. Otóż to prawem wzbronione. Są kanoniści, którzy utrzymują, że w ciągu czterech miesięcy patron może więcéj razy *variare cumulative* — non privative. Czemuby nie, kiedyć to z korzyścią Kościołowi? Im więcéj przedstawi, tym biskup *pinguiorem habet facultatem eligendi*. Praktyka u nas jest ta, że protestant od razu trzech kandydatów przedstawia. Ale dopuszczają się i wyjątki, iż tylko jednego. I patron katolik może od razu więcéj prezentować: to leży w interesie Kościoła, i do tego przyjść powinno, i przyjdzie. Na Soborze Watykańskim przedłożono postulat, aby na przyszłość patron każdy trzech przedstawiał kandydatów. Z powodu przerwania Soboru do uchwały nie przyszło.*)

Prezentowany na benef. curatum składa zwykły examen przed examinatorami synodalnymi (prosynod.), a biskup obowiązany wybrać *digniorem*, jeżeli prezentowanych jest więcéj. Prezentowany lub nominowany nabywa *ius ad rem*, to znaczy: drogą kanoniczną może się domagać urzędu kościelnego, lub ekwiwalentu. Jeżeli zaś nie posiada przepisanych warunków, może prosić o przypuszczenie (postulatio — admissio). Skoro zostanie zatwierdzony, przyjęty, albo instytuowany kanonicznie, ma już *jus in re*.

Biskup dyecezalny nie tylko sam daje (confert) beneficyum, lecz i sam kandydata obiera (collatio libera, provisio plena). Collatio libera, wolne nadanie, bo bez czyjegobądź udziału.

Nadanie nie może inaczéj nastąpić, jeno per *concursum*, examen pro concursu.

Co innego examen w ogólności, a co innego examen *per concursum*.

Gdy pierwotnie święcenia odbywały się na pewien tylko urząd kościelny, examen na święcenie (examen ordinandorum) był zarazem i examinem na urząd. Późniéj za nastaniem święceń absolutnych, okazała się potrzeba osobnego examinu na beneficyum. W Rzymie istniał już przed połową XIV w. taki examen na beneficya papiezkie. W Hiszpanii również znachodzą się ślady przed Soborem Trydenckim.

---

*) Pod dniem 16 września 1854 r. zawarty został między rządem pruskim a naszą stolicą arcybiskupią układ, zatwierdzony przez Piusa IX. wyszczególniający, które beneficya należą do rządu, a które do ordynaryusza, rozumie się, nie prejudikując prawom osób prywatnych. Tabela, podana przez śp. ks. Fabisza: *Wiadomość o Legatach i Nuncyuszach Apostolskich w dawnéj Polsce*. Ostrów 1864, jest atoli niedokładna i potrzebuje w wielu przypadkach sprostowania, bo niektórzy patronowie świeccy udowodnili swe prawa około prezenty.

Sobór Trydencki (sess. VII, c. 3 De Refor.) nie tylko ponowił one starodawne przepisy, lecz nadto, mimo oporu prałatów francuzkich powziął uchwałę, iż każdy kandydat na beneficyum *curatum* winien poddać się examinowi w obec biskupa (lub jego zastępcy) i w obec przynajmniéj trzech examinatorów synodalnych (prosynod.). Pius V obostrzył ten dekret. Beneficya curata, należące do biskupa lub patronatu duchownego można tedy otrzymać tylko *per concursum*. Biskup winien w ciągu 10 (20) dni po powziętéj wiadomości o zawakowaniu takiego beneficyum ogłosić publicznie concursum na toż beneficyum. Examen ma być piśmienny pod klauzurą i ustny, nie tylko co do wiedzy, lecz i co do obyczajów i innych przymiotów. Examinatorowie oddają swe vota, biskup (resp. patron duchowny) obowiązany jest z pośród uznanych za zdolnych, wybrać *quem ceteris magis idoneum judicaverit.*

Przeciw orzeczeniu examinatorów, jako też naprzeciw wyborowi biskupiemu wolno założyć apelacyą *gradatim*, stopniowo aż do Stolicy apostolskiéj. Wszelako apelacya nie suspenduje rozporządzenia biskupiego, a z akt konkursowych należy wykazać stronniczość niesprawiedliwą.

Nadanie beneficii z pominięciem przepisu Trydenckiego o konkursie uchodzi za *provisio surreptitia*, podług konstytucyi Piusa V jest nieważne.

Ten dekret Soboru Trydenckiego wszedł niebawem w wykonanie we Włoszech, we Francyi, w Niderlandach, w Portugalii, w Brazylii i w Republikach amerykańskich, zostających pod panowaniem Hiszpanii. We Francyi zrazu napotkał na opór, ale około r. 1630 konkurs już był prawie wszędzie praktykowany. Następnie znowu szedł w zapomnienie Mimo usiłowań Piusa IX biskupi francuzcy trzymają się konkordatu z r. 1801, że oni sami obierają beneficyatów. Podobną deklaracyą złożyli i na Soborze Watykańskim. W Niemczech i w Austryi również nie udało się wszędzie tego dekretu wykonać, z wyjątkiem dyecezyi Monasterskiéj.

W Niemczech wytworzyły się inne normy skutkiem praw krajowych (Józef II), oraz z powodu rozległości dyecezyi, niemniéj trudności w ogłaszaniu zbyt częstych takich konkursów. Zaprowadzony jest obecnie konkurs jeneralny, który się odbywa raz lub dwa razy do roku, nie na każde wakujące beneficyum z osobna, lecz w ogóle na beneficyum, jakie w ciągu pewnego okresu lat zawakuje. Innemi słowy: kandydat, który złoży examen konkursowy, ma na pewną liczbę lat albo raz na zawsze prawo do ubiegania się o beneficyum. Examina-

torów obiera albo synod, albo też biskup wyznacza na mocy indultu papiezkiego (ex. prosynodales) po naradzie z Kapitułą.

Tak jest i u nas po dziś dzień.

Na tę zmianę co do sposobu odbywania konkursu zezwala Stolica apostolska. Na Soborze Watykańskim stawiono z kilku stron wniosek, by dekret Trydencki był zmieniony stósownie do potrzeb czasowych i miejscowych w poszczególnych dyecezyach, albo żeby biskupowi samemu wolno było według sumiennéj rozwagi urządzić sposób tego examinowania około godności i zdolności kandydatów na beneficya.

Od examinu konkursowego zwalniają się lub mogą być zwolnieni duchowni w pewnych razach. Czy to w Niemczech dzieje się na mocy wyrobionéj praktyki, czy też jedynie na mocy Indultu papiezkiego,*) nie umiem rozstrzygnąć.

Dr. Laemmer przytacza tekst indultu papiezkiego dla dyecezyi wrocławskiéj. Z tenoru tego indultu widać zarazem, którzy duchowni i kiedy mogą być zwolnieni. Oto słowa:

Ut autem sacerdotes admittantur ad eiusmodi concursus, iis dotibus pollere debent, quas s. canones et lex dioeces. postulant, ac tum voce, tum scripto respondere debebunt quaestionibus, quae ab examinatoribus fuerint propositae, quaeque inter caetera de positiva, ut dicunt, dogmatica et morali theologia, itemque de positivo iure canonico erunt ferendae. Quovis exeunte sexennio qui approbati fuerint, denuo concursui se sistant oportet; a quo onere ii dumtaxat ecclesiastici eximentur viri, qui in praesentia inter synodales vel prosynodales examinatores sint adsciti, quique propter muneris aut beneficii, quo fruuntur, dignitatem, vel propter diuturnam operam, qua Ecclesiae cum laude servierunt, de eorum scientia probationem satis superque exhibeant, quique idcirco ab Episcopo, audita examinatorum sententia, ab hac concursus lege immunes fuerint declarati.

Pozostaje jeszcze dla każdego kandydata na beneficyum rzecz nie mniejszéj wagi: *investitura*, *institutio corporalis*, *realis* (*inthronizatio* u biskupa, *installatio* u kanonika) t. j. objęcie beneficii w posesyą rzeczywistą. Ważny to moment, — ważna to positio pedis in beneficio, gdyż dopiero per eam habetur in illo quies. Na probostwo wprowadza zazwyczaj dziekan, lub procurator specialis. Ceremonie téj „wprowady“ znane z Rytuału. Ktokolwiek w posesyą beneficii należycie został wprowadzon, ale nadanie z jakiegobądź powodu (z wyjątkiem simonii) były nieprawne, ten po trzyletniéj spokojnéj posesyi nie może być z niego usunięty. Scavini mówi: „Qui procul a vitio simoniae trienni spatio benef. ecclesiasticum obtinuit, quovis titulo, etiam colorato, is amplius ab ipso dimoveri non potest.“

Taka jest reguła XXVI *Cancelliariae*, przyjęta i w Niemczech.

---

*) Na mocy Indultu. (Przyp. Red.)

Regulae Cancellariae Apostolicae jest to osobny rodzaj konstytucyi papiezkich, wydawanych na czas życia Papieża, ale przekazywanych i następcom z pewnymi zmianami (edictum tralaticium). Te reguły mają walor nie tylko dla Kuryi, lecz i pro orbe co do istotnéj treści swojéj.

Beneficyat, dzierżący beneficyum *in titulum*, t. j. na stałe aż do śmierci, jest zasadniczo *inamovibilis;* do złożenia go z urzędu potrzeba procesu kanonicznego i prawomocnego wyroku w ostatniéj instancyi, jeżeli apeluje. Jednakże i taki beneficyat w pewnych razach może być przeniesiony lub złożony pomimowoli, choć wolno mu założyć rekurs do Papieża.[1])

Na Soborze Watykańskim stawiony był wniosek, by biskupowi wolno było i bez procesu kanonicznego złożyć beneficyata, skoro pewną jest rzeczą, iż się dopuścił cięższéj winy. Do takich win chciano dodać: simplex sed notoria fornicatio, concubinatus, ebrietas, i niepoprawna a gorsząca rozrzutność. Był także i taki wniosek, żeby ordynaryusz mógł przenieść lub pensyonować beneficyata, gdy ten niezdolny zarządzać z pożytkiem parafią. — Z czasem i te wnioski zapewne staną się prawem, gdy Sobór zbierze się powtórnie.

Po zawakowaniu benef. *curati* biskup stanowi najpierw administracyą, powierzając ją dziekanowi cum iure substituendi, to znaczy, że ten może najblizszemu sąsiadowi zlecić obsługę duchowną kościoła. Biskup, nie mogąc dla rozmaitych przyczyn zewnętrznych, albo nie chcąc probostwa obsadzić definitywnie, *in titulum*, oddaje je w administracyą lub w komendę na czas dłuższy lub na zawsze. Do takich przeszkód zewnętrznych należy u nas tak zwana Anzeige. Rząd ma prawo przez Naczelnego Prezesa założyć Veto, jeżeli mu się kandydat nie podoba. Gdy w sejmie pruskim w r. 1887 po raz ostatni robiono rewizyą praw majowych, prawo z dnia 11 maja 1873 zostało o tyle zmienione, że rząd veto swe może założyć jedynie przy stałem obsadzaniu beneficii, a nie może, gdy benef. będzie miało administratora, prowizora, oeconomum. Ustał więc państwowy przymus do stałego obsadzenia. Przyczyny, dla których rząd może założyć veto, również zmodyfikowane. Obecnie wtedy tylko ma być wolno odrzucić kandydata na probostwo, jeżeli przeciw niemu istnieją fakta z dziedziny społecznéj i państwowéj takie, iż na probostwo jest niestósowny (fuer die Stelle nicht geeignet ist). Te fakta rząd winien wymienić. Służy rekurs naprzeciw veto N. Prezesa do ministra, który ostatecznie rozstrzyga.[2])

---

[1]) Papież ulegając naciskowi Napoleona I, musiał złożyć kilku biskupów, gdy nie chcieli dobrowolnie renuntiare.

[2]) Ciekawe około tego veto u nas toczyły się w marcu r. b. rozprawy w sejmie pruskim między ks. dr. Stablewskim a ministrem Gosslerem. Dowiedzie-

Jakkolwiek ustawa z 27 kwietnia 1887 znaczną przyniosła ulgę w porównaniu do niesłychanie ciężkiego prawa z dnia 11 maja 1873, jednakże ciąży ona nieznośnie, mianowicie w dyecezyach polskich. Doświadczenie kilku lat pokazuje, jak rząd umie korzystać z tego prawa, i jakie to „Thatsachen" w oczach jego dostateczne na uzasadnienie veto. Próżna dziś kwestya, czyby w r. 1887 rząd był i tego prawa odstąpił, gdyby Stolica apostolska, w obec groźnego niebezpieczeństwa na horyzoncie politycznym ze strony zachodu, była tego silniéj się domagała. Pamiętne jednakże są słowa ministra Gosslera, iż rządowi nie zbyt wiele na téj „Anzeige" zależy, ale ustąpienie jéj jest mu obecnie niewygodne. „Anzeige" więc jest, veto jest, i trzeba się z nim liczyć. Fakta mówią głośno, iż mimo oświadczenia Stolicy apostolskiéj, że obecny pokój uważa tylko za wstęp, przystęp do pokoju, (*aditus* pacis), rząd uważa stan ten za definitywny, za pokój zupełny. I nic nie pomoże, że Rzym na veto warunkowo tylko przyzwolił w przekonaniu, iż rząd będzie z niego lojalnie robił użytek: veto pójdzie swoją drogą i będzie krępowało ręce ordynaryuszom w obsadzaniu probostw, a ofiarą padać będą częstokroć duchowni najzacniejsi i najgodniejsi. W obec takiego stanu nie pozostawałoby bodaj nic innego, jak beneficya obsadzać *per commendam*, gdyby rząd miał się jeszcze daléj posuwać. Mielibyśmy tedy z musu parochos *amovibiles*, i takie położenie byłoby strasznie nieprzyjemne, nienormalne, a dla duchownych i niebezpieczne. Darmo, ludźmi jesteśmy wszyscy, i dopóki się nie ma pewności, że na wszelki przypadek obroną moją prawo, a nie dobra wola ludzka, żyć muszę w ciągłéj obawie, a obawa i niepewność krępuje swobodę ducha, wątli myśli, przedsięwzięcia hamuje. Tempora mutantur, et nos mutamur in illis: samo tylko prawo trwa, manet, dopóki go nowe prawodawstwo nie zmieni.

Na Soborze Watykańskim przedłożono projekt do rozstrzygnięcia, czy parochi *amovibiles* mają być usuwani *ad nutum*, czy też jeno dla ważnéj przyczyny. Rzecz nie przyszła pod rozbiór, ale mamy tymczasem rozmaite dekreta Kongregacyi w téj rzeczy. Warto je przytoczyć, by wiedzieć, jaka jest myśl i jaka wola najwyższego Prawodawcy w Kościele:

---

liśmy się czegoś nowego, że N. Prezes nie ma zakładać formalnego veto, ale ma naprzód podać biskupowi fakta, nieznane może biskupowi, ale takie, że nie powinienby już kandydata notyfikować. U nas dobrze wiadomo, co za „Thatsachen" wystarczają. Zdaje się, że to postępowanie rządu — prewencyjne — jeszcze więcej ukraca wolność biskupa. Minister dodał, że Rzym z postępowania Berlina zadowolony zupełnie, i że biskupi w jak najlepszéj harmonii z N. Prezesami.

Aequitatis ratio et boni regiminis disciplina postulare videntur, ut aliqua iusta et rationabilis causa intercedat, et nisi proprie dictae canonicae monitiones debeant ex necessitate praecedere, aequum tamen videtur, ut remotiones nec ad purum libitum, nec frequenter, aut prorsus ex improviso, sed prudenter et paterne locum habeant. In hoc enim habenda est ratio prudentiae, et amovendorum honori consulendum est. — Caute praeterea procedendum etiam videtur iuxta ea, quae tradit Card. de Luca... consulto scil. prius, ne ex amotione dedecus vel infamia, seu aliud magnum praeiudicium eiecto causetur. Quod si iusta causa requiri solet, ut revocari possint vel ipsi *vicarii* curati amovibiles, a fortiori profecto talis iusta causa adesse debet, ut licite amoveatur parochus licet amovibilis. Quod tamen rarissime fieri poterit, nisi deservientes istiusmodi, excepto gravis negligentiae aut etiam culpae casu, in aequivalentem saltem paroeciam transferantur (S. C. Congr. in Met. die 21 Martii 1868).

Rozprawka niniejsza, któréj przedmiotem dział pewien z prawa kanonicznego, nie rości sobie bynajmniéj pretensyi do oryginalności, ani też rzeczy całéj nie wyświeca w najdrobniejszych szczegółach. Oryginalnym nie można być tam, gdzie osnowa wszystka dokładnie określona, ustawami pozytywnemi kościelnego prawodawstwa zamknięta i już dawno obrobiona należycie przez powołanych kanonistów. Może być jedynie mowa o nowéj formie, o nowym jéj przedstawienia sposobie, mniéj lub więcéj wyrazistym, mniéj lub więcéj praktycznym. Piszącemu chodzi o cel praktyczny, o zestawienie proste i jasne odnośnych ustaw kościelnych: chciał dać zwięzłe niejako kompendyum z rozległéj literatury, jaką i ta część prawa kanonicznego posiada; chciał dać zarys skromny, ale wystarczający *ad usum quotidianum.*

Pobożne ćwiczenia dusz pasterza.

Kapłan w świecie jest wystawiony na wiele, bardzo wiele prób i doświadczeń; a jednak żąda od niego Bóg i świat, aby zawsze stał na wyżynach, aby był solą świata, światłem świata, miastem na górze osadzonem, wzorem trzody. Doskonałości mu dla tego potrzeba; że wzorem jest trzody, musi być świętszy aniżeli wszyscy, aby mógł mówić z Apostołem: naśladowcami moimi bądźcie, jako ja Chrystusa. Jako sól zwietrzeć on nie może, boby był wyrzucony i podeptany przez ludzi; jako światłość świata powinien przyświecać i palić się; jako mąż Boży winien być doskonały, jak Ojciec niebieski doskonały jest; jako sługa

Chrystusa winien być święty, bo go Pan, Bóg jego uświęcił; jako pośrednik między Bogiem a ludźmi winien być tak święty, aby niebo go wysłuchiwało, a na ziemi aby był czczony jako wysłannik Boga. Aby z cnoty w cnotę chodził, z dniem każdym wzmagał się w pogardzie rzeczy doczesnych, w czynach miłości, w zapędach gorliwości, w żarze modlitwy, tego wymaga wielkość jego powołania, zacność urzędu, Do kapłana nie mówi już Jezus: „chcesz być doskonałym“, ale „musisz być doskonałym“, a dał mu wiele do tego środków, pomocy; rozliczne na świecie stworzył mu drogi, które wszystkie prowadzą do onego świętego, rozkosznego Jeruzalem!

1. Na czele wszystkich stoi modlitwa. Gorliwy kapłan jest przyjacielem modlitwy: tego, aby nim był, wymaga duch apostolski, którym żyć powinien. Cześć dla Boga, wdzięczność i miłość, jaką oddycha, ból nad grzechem, potrzeba łaski, to wszystko pcha go wewnętrznie do tego, aby stawał przed Bogiem, mówił z nim, a więc aby się modlił i dla tego w całem swem życiu co chwila to uwielbia Boga, to mu dziękuje, to prosi o odpuszczenie grzechów, błaga o dary i łaski. Jednem słowem jest on mężem modlitwy. Kapłan opieszały do modlitwy, mało tylko, rzadko, powierzchownie i bez nabożeństwa się modlący, nie ma ducha powołania swego, nie ma prawdziwéj kapłańskiéj pobożności i wnet stoczy się w przepaść ciemną moralnych przewinień i obłędów. Sługa i uczeń Chrystusa musi być przyjacielem modlitwy, jak nim był Pan i Mistrz jego.

Zbawiciel kochał się w modlitwie. Wszystkie karty ewangelii św. są wspaniałemi pomnikami téj jego miłości. Pod tym, jak i pod każdym innym względem był Jezus ideałem człowieka. Jak człowiek z postanowienia Bożego ma obowiązek uwielbiać Boga, dziękować mu przepraszać go za grzechy i prosić go o to, czego mu potrzeba z łaski i darów, tak i człowieczeństwo Chrystusa uwielbiało Ojca niebieskiego, składało mu dzięki, ofiary za grzechy ludzi, poświęcało prace i mozoły żywota, żebrało błogosławieństwa ojcowskiego dla dzieł jego i urządzeń odnoszących się do Kościoła, modliło się za apostołów i za wszystkich, co w wieków powodzi w Chrystusa uwierzyć mieli.

Tak modlił się Zbawiciel przed jedzeniem, przed cudami swemi. w Getsemane przed męką; tak czytamy w ewangelii św., że rychło wstawał z łoża, aby pójść na modlitwę, to znów wśród dnia się usuwał, aby się modlić, a i wieczorem szukał cichego ustronia, do Getsemane chodził i noce na modlitwie trawił. Ilekroć coś ważnego miał spełnić: przed wyborem i rozesłaniem 72 uczniów, przed postanowieniem Piotra św. głową Kościoła, przed męką swoją modlił się gorąco

do Ojca, aby pobłogosławił zamysły i wzmocnił ludzką naturę na cierpienia.

A kiedy się modlił, rozpływał się cały w nabożeństwie! Uczniowie patrzeli na niego raz jeden, jak się modlił, a zachwyceni nabożeństwem jego, zapragnęli tego, aby tak samo modlić się mogli i przystąpili do niego i prosili go: „Panie, naucz nas się modlić.“ Umieli oni już wtenczas w ogóle się modlić, często się modlili, ale chcieli, jak on, się modlić. „Panie, naucz nas modlić się.“

Modlitwa w życiu Jezusa ważne zajmowała miejsce; modlitwa otworzyła Kościołowi bogate źródła łask, które płyną w nim przez wszystkie wieki.

Kapłan, sługa Chrystusa, powinien, jak Pan i Mistrz jego, kochać się w modlitwie, a ten, który nie jest rozpalony jéj żarem, nie jest prawdziwym uczniem Jezusa i nie ma jego ducha w sobie. Dokąd też tylko w historyi Kościoła zwrócimy okiem, wszędy w prawdziwych uczniach i uczennicach Chrystusa, w mężach doskonałych i świętych kobietach widnieje zamiłowanie i zapał w modlitwie, wszędzie i zawsze spotykamy ludzi z zewnętrznem imieniem: „mężów modlitwy.“ Całe godziny trawili oni na modlitwie; niejednę noc na niéj spędzili. O św. Antonim opowiadają, że ze łzami w oczach witał wschodzące słońce, bo mu zapowiadało koniec nocnéj modlitwy. Z modlitwą rozpoczynali oni dzień, z modlitwą go kończyli; modlili się na początku pracy i przy jéj końcu.

A kiedy się modlili, rozpływała się ich dusza w uwielbieniu boskiego majestatu; gorącem sercem składali dzięki Panu za wszystko; gorąco żebrali odpuszczenia grzechów, serdecznie błagali o łaski Boże; gorąco wołali do Pana wśród pokus, prosili o łaskę cnót chrześciańskich, o pomoc do spełniania dobrych i chwalebnych czynów. Modlili się oni o to, aby imię Boże coraz większego doznawało uwielbienia, aby ludzie coraz lepiéj poznawali Boga i coraz goręcéj go kochali, aby grzesznicy się nawracali, dobrzy w cnotach wzrastali: modlili się za Kościół, za kapłanów i dusz pasterzy, za młodzież i za wszystkich, co młodzieżą kierowali. A z téj modlitwy, ileż to błogosławieństwa i łask spłynęło na ziemię, daleko więcéj aniżeli z bohaterskich czynów i przykładów najświetniejszych.

Jakaż zachęta do modlitwy ztąd dla kapłana, dusz pasterza! Przejęty czcią dla Pana najwyższego, rozpalony miłością ku niemu, obsypany bogactwem łask i darów, a nieraz przyciśniony ciężarem własnych grzechów i błędów, ileż razy czuje on w sercu potrzebę wewnętrzną zbliżenia się do tronu Bożego, aby u stóp jego dać wyraz uwiel-

bienia, miłości, błagać o przebaczenie i pomoc. Przed każdą pracą, każdem dziełem i przedsięwzięciem, przed wszystkiem, co czyni i podejmuje, modli się i żebrze. Jako pasterz dusz otoczony owieczkami, zbiera owieczki przed tronem Bożym, i jak Mojżesz za lud, tak on woła: „pókiż się nie zlitujesz.“ Każde kazanie, spowiedź, wizytacya chorych, wszystkie zabiegi około dzieci, młodzieży, w ogóle wszystko, co podejmuje, czyni dla parafii, jakże szczytne, kiedy jest namaszczone, uświęcone jego modlitwą. Jest on w ogóle mężem modlitwy.

Może nieraz upada pod nawałem prac pasterskich, że i czasu mu braknie, aby pomyślał o sobie; wtenczas gorliwość wypycha go prędzéj z łoża a roztropność uczy tak prace rozkładać, że jeszcze umie czas znaleźć, aby prócz brewiarza jeszcze i niejedną inną odprawił modlitwę.

Jak smutno bo w sercu kapłana, kiedy nie ma w nim ducha modlitwy, kiedy prócz Mszy św. (z roztargnieniem odprawionéj), prócz brewiarza (usty tylko odmówionego) w życiu zresztą nie ma śladów modlitwy. A tyle może czasu spędza na rozrywkach, zabawach, wyszukiwaniu sobie przyjemności! Biedna jego parafia; braknie jéj wtenczas słońca ożywczego, rosy niebieskiéj, a praca pasterska przemija bez błogosławieństwa, bo pasterz o nie nie prosi. Modlitwa wszystko orzeźwia, podnosi, wzmacnia, uświęca.

2. B r e w i a r z. Kapłan jako mąż modlitwy ma za siebie i w imieniu Kościoła za cały lud chrześciański codziennie składać Panu w modlitwach ofiary uwielbienia, dziękczynienia, prośby i przebłagania. I dla tego, aby nie zaniedbywał tego i w odpowiedni, godziwy sposób to spełniał, dał Duch św. przez Kościół kapłanowi brewiarz w rękę z obowiązkiem ścisłym odprawiania go codziennie.

Modlitwa ta powinna już dla tego być świętą kapłanowi, że pochodzi od Ducha św. co rządzi Kościołem; a o ileż ona świętszą, że treść jéj tak podniosła, uroku pełna. Cudowny jest skład jéj: bo jest w niéj i modlitwa Pańska i pozdrowienie anielskie i Credo, ustępy z Pisma św., które na pierwszem miejscu jest dziełem Ducha św., ustępy z pism sławnych pisarzy kościelnych, hymny natchnionych przez Boga wieszczów. W brewiarzu są zamknięte wszystkie rodzaje modlitwy: modlitwa uwielbienia, dziękczynienia (one wspaniałe psalmy, co serce tak podnoszą, by Pana wielbiło, dziękowało jemu), prośba o odpuszczenie grzechów i wszystkie łaski. Kapłan, kiedy codziennie officyum odmówi z usposobieniem pobożnem, ze skupieniem duszy, może być spokojny, że jest prawdziwym Bogomódlcą za siebie i za lud swój. W tych modlitwach ileż pokarmu dla serca: w onych czytaniach z Pisma św., z pism Ojców Kościoła, w onych ustępach odzwierciedlających

tak pięknie życie bohaterów cnoty, wiary w Kościele. To wszystko uświęca tak świetnie każdy dzień życia kapłańskiego w siedmiu ustępach, godzinach. Z tego płynie błogosławieństwo na cały Kościół. Jak obłoki wychylają się z morza, a gnane wiatrami rozpościerają się ponad ziemią całą, zrzucając na nią w strumieniach deszcz orzeźwiający, tak zsyła niebo skutkiem tych modlitw płynących z ust tysiąców sług Kościoła deszcz orzeźwiający łask i błogosławieństw na świat cały. Bo jakże biedny byłby świat w łaski bez téj modlitwy otulającéj go skrzydłami, jakże pusty, smutny!

To też kapłan umiejący cenić treść brewiarza, rozumiejący wzniosły cel jego, rozpatrujący błogie jego owoce, nie może go nie kochać, cenić. I odmawia go codziennie — digne, attente, devote et in unione illius divinae intentionis, qua Dominus Jesus ipse in terris laudes Deo persolvit.

Jednakże quotidiana vilescunt — niestety — bo taka jest natura człowieka: powtarzanie jednego i tego samego sprowadza nieraz pewną monotonność, różne w życiu okoliczności, przerwy, przeszkody, wywołują nieraz pewną obojętność, nieuwagę, roztargnienia — i to odejmuje nieraz cały urok wzniosłéj téj modlitwie. Ale są środki, sposoby, które podtrzymują dusze na wyżynach wśród téj zbożnéj pracy i nie pozwalają tak łatwo stoczyć się jéj w przepaść.

1) „Divide et impera" — powinno tu być zasadą: officyum trzeba sobie podzielić i odmówić w mniejszych ustępach, nie odkładać całego do wieczora, bo w znużeniu trudno się modlić. Kiedy się wieczorem antycypuje Matutinum i Laudes, rano przed Mszą św. odmówi prymę (która zresztą śliczną jest poranną modlitwą), przed obiadem trzy następne hory, a niedługo po obiedzie vesperae i completorium, wtenczas z pewnością i z pożytkiem i ze skupieniem wszystko się odmówi.

2) Strzedz się trzeba pospiechu; pojedyncze słowa trzeba wymówić należycie, jak reguła przepisuje. Dziesięciu minut, co najwięcéj, potrzeba do tego wszystkiego więcéj, jak kiedy w pospiechu się wymawia, a czemżeż czas ten krótki w obec niebezpieczeństwa obciążenia i zaniepokojenia sumienia pobieżnem spełnieniem obowiązku?

3) Brewiarz trzeba odmawiać w odpowiedniéj, godnéj postawie, w świadomości, że to z Bogiem sprawa, że się dopełnia w obliczu Najwyższego. W oczach powinno się odbijać skupienie, a otoczenie pustynią przypominać: nie wśród zgiełku, w wielkiem towarzystwie.

4) Z polecenia, w imieniu i za cały Kościół modli się kapłan: to powinno być mu myślą przewodnią w jego modlitwie. Cały Kościół czeka na niego, patrzy, odchyla mu potrzeby swoje, a on w téj chwili,

kiedy brewiarz odmawia, orędownikiem jego i wszystkich jego dzieci. W téj chwili powinien to sobie przedstawić, że tysiące tych, których zastępuje przed Bogiem, znajdują się w położeniu, okolicznościach w których potrzebują miłosierdzia, łaski i pomocy z góry, bo inaczéj ulegną pokusom, zmiażdżą się pod krzyżem, nie ostoją się w dobrem, zginą niechybnie. Niech sobie przedstawia, że tysiące go otacza potrzebujących pomocy i łaski, a on za nich wszystkich się modli, żebrze, iście jak Zbawiciel, kiedy wołał kiedyś i jęczał za ludzi przed Ojcem! Mówi przecież kapłan na początku téj modlitwy: „Domine in *unione* illius divinae intentionis, qua ipse in terris laudes Deo persolvisti, has tibi horas persolvo.“

5) „Aperi Domine“, każe mu Kościół wołać na samym początku, a przed każdą częścią odmawiać Ojcze nasz, Zdrowaś i Deus in adjutorium ku zachęcie, aby błagał o łaskę do dobrego odmówienia; dla tego i wśród modlitwy powinien pamiętać o tem, że na jéj początku prosił Boga: „munda (dum oro) cor meum ab omnibus *vanis*, *perversis* et *alienis* cogitationibus; *intellectum illumina*, *affectum inflamma*, ut digne, attente ac devote hoc officium recitare valeam.“

Ex totis praecordiis suis niech się modli.

6) Aby brewiarz nie spowszedniał, dobrze jest raz po raz uczynić z sobą porachunek, jak go się odprawia; w pewnych czasach odprawiać go na klęczkach i wtenczas głośno go czytać. Wtenczas przyjdzie z pewnością refleksya, zastanowienie się i w duszy obudzi się święte postanowienie.

3. Nabożeństwo odnoszące się do Najświętszego Sakramentu. W życiu kapłańskiem zajmuje ono miejsce najpierwsze Od wieków było ono znakiem prawdziwéj pobożności; rozpalało ono wszystkich Świętych, a tem świętszy był z nich każdy, na im wyższe w niem wzbijał się wyżyny. Czyżby inaczéj być mogło z kapłanem, kiedy ono tak podnieca, podnosi ducha apostolskiego? Bo któż bliżéj postawiony téj najświętszéj tajemnicy Ołtarza? Jakażby sprzeczność być musiała w całem jego życiu, zadaniu tego życia, gdyby miał z dala się trzymać od téj najświętszéj Tajemnicy!

Zbawiciel rozlał w trzech źródłach z miłości ku nam i dla naszego zbawienia łaski i błogosławieństwa najświętszéj téj tajemnicy: we Mszy św., w Komunii św. i w ciągłéj swéj obecności.

a) Sprawowanie Mszy św. należy do najświętszych spraw w życiu kapłańskiem, jest najbliższem jego sercu. Lud nazywa tego pobożnym kapłanem, który stara się z nabożeństwem i zbudowaniem odprawiać Mszą św., a vox populi to vox Dei. Skalą też podniosłości

ducha w nabożeństwie, z jakiem kapłan zwykł odprawiać Mszą św., mierzy się stopień jego pobożności. Ten kapłan nie ma ducha Chrystusowego, który przy ołtarzu nie okazuje nabożeństwa, szybko wszystko odprawia, obrzędy spełnia z pewnem lekceważeniem, klęka niedbale, tak szybko odmawia „Domine non sum dignus“, że lud ledwie zdąży w piersi się uderzyć, szybko i zimno odprawia modlitwy. Młodemu kapłanowi miał pan pewien powierzyć syna na wychowanie, ale wysłuchawszy jego Mszy św. powiedział: „nie mogę, bo kiedym widział, jak się obchodzisz z Synem Bożym we Mszy św., nie mogę się spodziewać, abyś się dobrze obchodził z synem człowieka.“

Kapłanowi potrzeba we Mszy św. usposobienia Zbawiciela, bo tego zastępuje on we Mszy św.; w pewnych jéj chwilach jest nawet, jak gdyby Chrystus w nim działał i mówił z niego. Jakaż ztąd zachęta dla kapłana, aby wnikał coraz bardziéj w usposobienie najświętszego Serca Jezusowego, stawał mu się coraz podobniejszym, naśladując jego cnoty, aby tem godniéj mógł go zastępować u stopni ołtarza. Dla tego też upomina Kościół wyraźnie przy święceniu kapłańskiem: Servate in moribus vestris castae et *sanctae* vitae integritatem; *agnoscite* quod *agitis*, imitamini, quod tractatis, quatenus mortis Dominicae mysterium celebrantes, mortificare membra vestra a vitiis et concupiscentiis omnibus procuretis. I modli się: Da, quaesumus, omnipotens Deus Pater in hos famulos Tuos presbyterii *dignitatem*, innova in visceribus eorum Spiritum Sanctitatis, ut acceptum a Te, Deus, secundi meriti munus obtineant censuramque morum exemplo suae conversationis insinuant; eluceat in eis totius forma justitiae...

I: „Deus sanctificationum omnium auctor. cujus vera consecratio plenaque benedictio est. Tu super hos famulos Tuos munus Tuae benedictionis infunde, ut gravitate actuum et censura vivendi probent se esse seniores... ut, quod docuerint, nitentur, justitiam, constantiam misericordiam, fortitudinem ceterasque virtutes in se ostendant et purum et immaculatum ministerii tui domum custodiant et in obsequium plebis Tuae panem et vinum in Corpus et Sanguinem Filii Tui immaculata benedictione transforment et inviolabili charitate *in virum perfectum, in mensuram* aetatis plenitudinis Christi in diem justi et aeterni judicii Dei conscientia pura, fiole vera, Spiritu sancto pleni resurgant.

Kapłan powinien tedy przystępować do ołtarza tylko w stanie łaski. „Quod si necessario fatemur, mówi Sobór Trydencki (sess. 22 de sacrif. Mis.), nullum aliud opus adeo sanctum ac divinum a Christi fidelibus tractari posse, quam hoc ipsum tremendum mysterium, satis etiam apparet, omnem operam et diligentiam in eo ponendam esse,

ut quanta maxima fieri potest, *interiori cordis munditia* et puritate, atque exteriori devotionis et pietatis specie peragatur."

„Nullus, mówi Sobór daléj, sibi conscius mortalis peccati, *quantumvis sibi contritus videatur*, absque praemissa sacramentali cofessione ad sacram Eucharistiam accedat." — „Si autem sacerdos necessitate urgente et copia Sacerdotis non exstante post commissum lethale peccatum absque praevia confessione celebraverit, postea quam primum confiteri debet, sicut Conc. Trid. stricte praecipit." Straszna to konieczność, kiedy trzeba do ołtarza przystąpić, a grzech śmiertelny pożera serce, chociażby i żal był najszczerszy i najlepszy. Jakże łatwo wtenczas grzech do grzechu się dodaje, a w tem tępieje, zamiera sumienie i przepaść się przed nim otwiera.

Odprawienie Mszy św. świętą jest sprawą; dla tego nie godzi się do niéj przystępować bez przygotowania. Kościół też podaje kapłanowi sposobiącemu się do ołtarza, pewne modlitwy, a chociaż nie żąda ich odmówienia pod ciężkim grzechem, objawił tem przecież dostatecznie swoją wolą. Kapłan odprawiający regularnie przed Mszą św. medytacyą, mianowicie w materyi najśw. Sakramentu, ma w niéj także praeparatio ad Missam, a małe tylko jeszcze skupienie duszy bezpośrednio przed Mszą św. starczy zupełnie za przygotowanie.

We Mszy św. powinien kapłan trzymać się ściśle rubryk. Ma on, jak mówi Sobór Trydencki, odprawiać Mszą św. „exteriori devotionis et pietatis specie", a tę species podaje mu Kościół, albo raczéj Duch św. w rubrykach przepisanych. Śliczna bo w nich wiązanka najpiękniejszych form, najwznioślejszych myśli, uczuć; w nich życie się odbija, żywioł się przedstawia wszelkiego nabożeństwa; gmach wspaniały, organicznie zbudowany, pełen poświęcenia, namaszczenia, prawdy. głębokiéj myśli, jak świątynia sama, w któréj się Msza św. odprawia. W tych obrzędach są uzmysłowione tajemnice życia Chrystusowego, jego cierpienia i zmartwychwstania. I to „Kyrie elejson" kapłana wołaniem jest całéj czeladki Bożéj ze wszystkich punktów miejsca i czasu, wołającéj w głębokiem winy poczuciu, w bolesnéj świadomości nędzy i grzechu; w „Gloria" miesza się pieśń ziemi z pieśnią wszystkich chórów anielskich; w „Credo" objawia się we wszystkich ziemi językach wiara w tego, co zstąpił z niebios na ziemi głębiny, aby się stać ofiarą za grzechy świata; i chleb i wino składa ziemia w ofierze, aby się stało Ciałem i Krwią Chrystusową; i zjawia się ofiara, baranek, zabity od początku, co gładzi grzechy świata i płynie z ołtarza krew jego najświętsza na miliony dusz i spływa łaska i odpuszczenie grzechów na głowy grzesznych, na całe stworzenie. A z rękoma kapłańskiem

podnosi się niewidzialnie ręka Chrystusa i spływa błogosławieństwo na wszystko stworzenie. Śliczna bo jest symbolika obrzędów mszalnych: tu też tajemnica czemu w nich tyle powabu dla kapłana, który zrazu nauczył się ich mechanicznie, potem zwolna coraz goręcéj się niemi przejmując, znajduje w nich tyle uroku, szczęścia. Jemu nie potrzeba onego surowego przepisu Kościoła (bulla Piusa V). „Mandamus et *districte praecipimus* in virtute *sanctae* obedientiae, ut missam juxta ritum, modum et normam a nobis traditam legant“, i uwagi Benedykta XIV: „Unde communis omnium sententia docet, rubricas missae esse leges praeceptivas, quae obligant *sub mortali*, nisi excuset invincibilis imprudentia et parvitas materiae.“

Kapłan rozpalony przy ołtarzu nie odejdzie od razu, złożywszy z siebie święte suknie, do innych czynności i zajęć, nie odprawiwszy wpierw *gratiarum actio.* I łaska, że mógł odprawić tak wielką ofiarę i Komunia, którą we Mszy przyjął, same z siebie wywołują w nim uczucie, zniewalające go do wdzięczności i do wynurzenia jéj Panu, a poświęcenie odebrane z ołtarza, wrażenia odniesione z wspaniałéj czynności układają duszę jeszcze u nóg Pana, którego nosi sakramentalnie w sercu, i któremu dla tego raz jeszcze radby przedstawić prośby i potrzeby serca, polecić owczarnią i poświęcić Panu hymn uwielbienia.

Sam lud rozumie tego potrzebę, bo się gorszy z tego, kiedy widzi kapłana wybiegającego tuż po Mszy św. z kościoła, jak się gorszy i z tego, kiedy ktoś po Komunii św. zaraz wychodzi na ulicę. Dla tego podaje Kościół kapłanowi pewne modlitwy na dziękczynienie po Mszy św. Kwadrans czasu co najmniéj powinienby kapłan na to poświęcić i ten kwadrans zapisać w budżecie czasu, jakim w ogóle przez dzień cały rozporządza, a powinien się tego trzymać z nieubłaganą skrupulatnością, nawet i wtenczas, kiedyby nie był usposobiony do modlitwy i czuł oschłość w duszy, bo wtenczas Bóg i chęć za czyn przyjmie.

Kiedy zaś rano tak ściśle z Panem się złączył, czyż podobna aby i wśród dnia nie wracał do téj myśli, nie zastanawiał się nad szczęściem minionem. Magnificat w nieszporach, nunc dimittis w komplecie, jakże pięknie da się odnieść do porannéj Komunii św., za nią dobry kapłan i wieczorem jeszcze będzie umiał Panu serdeczne złożyć dzięki

Tak więc Msza św. rano odprawiona uświęca życie dnia całego, podnosi i staje się punktem jego kulminacyjnym; wspomnienie odprawionéj, oczekiwanie téj, którą ma odprawić najlepszym być mogą hamulcem wśród pokus i zachętą do dobrego, a nadto ileż łask on odnosi na życie całe od stopni ołtarza!

A im więcéj tych zbawiennych, świetnych wpływów płynie z ofiary świętéj i im więcéj ich kapłan przyjmuje, tem świetniejszą jest ofiara. W niéj pokarm świetny dla ducha apostolskiego w kapłanie, szkoła mężów apostolskich, „apostolskich dusz pasterzy.“ Charitas Christi urget nos. Et inde est, quod ex virtute hujus sacramenti anima spiritualiter reficitur, per hoc quod anima spiritualiter delectatur et quodammodo inebriatur dulcedine bonitatis divinae (św. Tomasz Sum. Theol. III).

Najśw. Tajemnica Ołtarza mieści w sobie bardzo wiele łaski i zachęty do dobrego dla kaplana, do życia prawdziwie kapłańskiego i świętéj pracy. Myśl sama, że niedawno odprawił najśw. Ofiarę i niezadługo znów ją odprawi, jakimż świetnym dla niego puklerzem przeciw grzechowi i pokusom szatańskim, jakąż podnietą w grzesznym do żalu i nawrócenia, jakąż zachętą do coraz większéj doskonałości! Kapłan patrząc się na tę wspaniałą ofiarę, trzymając w rękach święty jéj ogień, nie miałżeby coraz bardziéj przejmować się świętością spraw Bożych, rozpalać się do nich, a przedewszystkiem do pracy około dusz zbawienia? Jakże śliczny z nią początek dnia dla niego, jakże bogaty tam strumień łask, jak śliczna woń, co przez dzień cały i płynie i rozlewa się, życie aniołów przypominając. To pewna, że najrozkoszniejsze życia godziny spędza każdy kapłan przy ołtarzu!

A na parafią ileż z tego spływa dobrego! Wszakże całe życie kapłana zmierza do tego, aby wśród owczarni jemu powierzonéj imię Boże było uwielbione, owieczki coraz bardziéj zbliżały się do wiecznego przeznaczenia, szczęścia, i jakżeż mógłby przystąpić do ołtarza, stanąć u niego, spełnić akt w życiu najświętszy, a nie wspomnieć na to życia zadanie i nie przedstawić go Panu?

Dla tego zbliża się on do ołtarza otoczony w duszy owieczkami, z niemi i za nie składając tam dzięki Bogu, uwielbiając i prosząc go za owieczki. I wszystko i wszystkich tam przedstawia Ojcu niebieskiemu: rodziny i pojedyńcze owieczki, ojców i matki i dzieci, panów i sługi, zdrowe i chore, święte i grzeszne, szczęśliwe i nieszczęściami przygniecione, umierające i umarłe i dla wszystkich żebrze pomocy, litości, błogosławieństwa. Tam składa wszystką swą pracę: i z ambony i z konfesyonału i z szkoły i od łoża chorych, a niczego nie rozpoczyna, żeby wpierw nie miał tego złożyć u stopni ołtarza. Rozpalony ogniem ofiary wygląda duchem i po za parafią: cały Kościół, naród, ojczyznę, społeczeństwo całe obejmuje myślą swoją, modlitwą, pragnieniem, bo owoc ofiary, którą składa, nie da się wyczerpnąć, ograniczyć — jest nieskończony.

Kapłan przy ołtarzu — jakże potężny, bogaty! A im większego, czystszego ducha, im bardziéj serce, duszę rozpalił, tem potężniejszy jest u ołtarza i tem większe łaski sprowadza na ziemię.

b) Kapłan ma to szczęście, że ilekroć spełnia najświętszą ofiarę, przyjmuje też Ciało najśw. i Krew Chrystusa. Jakżeż mu nieraz tego zazdroszczą w świętem uniesieniu dusze święte, pobożne. Ale za to też święty ma obowiązek, dążyć do coraz wyższéj doskonałości i świętości! Czegoż się to wymaga, może on mówić do siebie, i to słusznie, od świeckich, którzy co tydzień przystępują do stołu Pańskiego, — czegoż dopiero od tych, którzy kilkakrotnie w tygodniu, a może i codziennie komunikują? Jakiejż sumienności w unikaniu grzechów, nawet powszednich, jakiejż wierności w spełnianiu obowiązków stanu, jakiéj gorliwości w dobrych uczynkach zwykli żądać od nich spowiednicy! Te same żądania winien stawiać do siebie kapłan gorliwy, którego już samo powołanie pcha do świętości. „Cui multum datur, mówi Zbawiciel, multum quaeretur ab eo.“

Sumienny spowiednik nie pozwoliłby nigdy temu co tydzień a tem mniéj codziennie przystępować do Komunii św., u kogoby widział, że jest roztargniony w modlitwach, niechętny, w obcowaniu niezgodny, pomrukliwy, niecierpliwy w dolegliwościach, wszystko ganiący, o wszystkiem wydający sądy niekorzystne, obojętny na nędzę bliźniego, zimny i twardy, nieumiarkowany w jedzeniu i piciu, marnotrawny w pieniędzach, leniwy do pracy, uciekający od obowiązków, zabaw żądny, dumny, chciwy, pod względem czystości obyczajów wcale nieskrupulatny. Czyżby kapłan chciał pod tym względem stanowić wyjątek, kiedy u niego każda słabość w tem jaskrawszych uwydatnia się kolorach? Niestety strasznie brzmi ona zasada: sedes prima vita ima. Wielki ten, co w życiu swojem widzi dwa tylko peryody: przygotowanie do Komunii św. i dziękczynienie po niéj, w którego życiu oba się schodzą jak złote ogniwa jednego łańcucha. Szczęśliwy ten, który zawsze z żywą wiarą, gorącą miłością, szczerą chęcią uwielbienia Boga, z coraz nowszą żarliwością przystępuje do ołtarza, aby serce otwierać Barankowi najświętszemu niepokalanemu. Biada zaś temu, co z zimnem i obojętnem sercem przystępuje do ołtarza, bez przygotowania rozpoczyna świętą tajemnicę, bez nabożeństwa ją odprawia, z zimnem usposobieniem przyjmuje Komunią św., bo tem wszystkiem otwiera on drzwi serca na rościeź, aby w przepaść się stoczyło, w któréj Bóg nie już ojcem dobroci, ale Panem sprawiedliwości.

(Dokończenie nastąpi.)

Kościelne postanowienia względem pojednania z Kościołem katolików którzy mieszane małżeństwo w protestanckim kościele zawarli.

W sprawie téj wydawała Stolica św. niejednokrotne decyzye przez św. Kongregacyą Inkwizycyi. Powołujemy się na niedawny dekret, o którym pisaliśmy obszerniej, z dnia 29 sierpnia 1888; odnośne postanowienia znajdują się także w instrukcyi, wydanéj do biskupów Hanoweru z 17 lutego 1861 i w odpowiedzi przeslanéj pewnemu wikaryuszowi apostolskiemu z 12 marca 1881 r. Wszystkie te decyzye i wskazówki zebrał razem wikaryusz kapitulny dyecezyi monasterskiéj i podał do wiadomości duchowieństwu w instrukcyi z 28 listopada 1889. Ponieważ i u nas przypadki tego rodzaju często się zdarzają, nie od rzeczy będzie powtórzyć tu z téj instrukcyi najgłówniejsze punkta.

1. Pojednanie z Kościołem takich osób przekracza kompetencyą proboszczów i innych duchownych w dusz pasterstwie pracujących, i może być tylko doprowadzone do skutku za porozumieniem się i odwołaniem do ordynaryatu.

2. Rzecz pro foro externo należy traktować z podaniem nazwisk, gdyż przestępstwo z natury ma charakter zewnętrzny, dzieje się publicznie, ze zgorszeniem publicznem, i dla tego pojednanie musi być na zewnątrz skonstatowane (Nie wyklucza to jednak, gdzie potrzeba sekretnego postępowania).

3. Proboszcz musi zbadać, czy małżeństwo, które w każdym razie illicite zawarte zostało, jest kościelnie ważnem, czy też dla miejscowych i osobistych stósunków jest nieważne i o tem ordynaryuszowi referować.

4. Proboszcz winien żądać gwarancyi dotyczących katolickiego wychowania dzieci; te gwarancye winny być dane w obec świadków pod przysięgą, lub pod zaręczeniem uroczystem w miejsce przysięgi, i spisać należy z tego protokuł, który ordynaryuszowi przedłożyć potrzeba. Co się tych gwarancyi tyczy, czytamy u Bangena *Instructio practica* tit. 1 pag. 29: „Si *pater* est catholicus sane liberorum educatio in ipsius potestate est. Ergo, quod potest, facere debet, promittens coram testibus vel jurato vel juramenti loco, se prolem educaturum in catholica religione; sed id de facto etiam praestare tenetur. Excipe tamen, si proles jam in ea aetate sit, ut a patre jam non dependeat; tunc enim sufficit, ut vere sit attritus atque in hujus doloris signum id quod pro viribus efficere possit, peragere sit paratus. — Si *mater* est catho-

lica, distinguendum videtur. Aut adducere potest virum, ut in catholicam prolium educationem consentiat: et tunc ambo conjuges formaliter expost cautiones emittant coram parocho; aut virum movere ad hoc nequit; tum attendatur, an indubitata ediderit contritionis signa idque praestare pro liberorum educatione sit parata, quod in ipsius viribus est."

Ponieważ to, co rodzice w najważniejszéj sprawie wiecznego zbawienia dla dzieci czynić muszą, muszą także i dla swéj osoby czynić. uważać należy jako faktyczne zaparcie się wiary, a nawet jako odstępstwo od wiary, jeśli katolik dziecko swe oddaje na pastwę herezyi. Taki katolik już dla tego samego jest niewątpliwie ekskomunikowany (jako fautor). Dopóki tedy ojciec katolicki dzieci swoje chrzcić każe po akatolicku i wychowuje je po akatolicku, że je np. posyła do szkoły protestanckiéj, o jego pojednaniu z Kościołem mowy być nie może. To samo odnosi się i do matki katolickiéj, o ile akatolickie wychowanie wprost powoduje, lub też dobrowolnie do tego się przyczynia i współ działa.

5. Proboszcz winien poprosić o facultas absolvendi a censuris propter haeresim. W razie, gdyby chodziło tylko o zawarcie małżeństwa mieszanego przed urzędnikiem stanu cywilnego (małżeństwo cywilne), absolucyi od cenzur nie potrzeba, lecz wszystko inne jest konieczne.

6. Jeśli małżeństwo zawarte zostało nieważnie, proboszcz musi poprosić o dyspensę od przeszkody mixta religio i od ogłoszenia zapowiedzi.

7. Po uzyskaniu władzy odnośnéj, absolutio a censura przy nałożeniu poenitentia gravis udziela się wedle Rytuału rzymskiego tit. 3 cap. 3 de absolutione ab excommunicatione in foro exteriori. Gdy się to stało, może pojednany na nowo z Kościołem iść do spowiedzi i nie potrzeba, ponieważ przez absolucyą in foro exteriori ekskomunika ciążąca na herezyi zupełnie zniesiona została, dla spowiednika osobnego upoważnienia do absolucyi od grzechu herezyi.

8. W przypadkach, gdy się proboszcz dowie o tem, że parafianin który małżeństwo mieszane coram ministro acatholico zawrzeć zamierza, nie powinien na to milczeć, lecz ma obowiązek (z ograniczeniami wyrażonemi w instrukcyi dla biskupów hanowerskich) osobie odnośnéj zwrócić na to uwagę, iż ciężki przez to grzech popełni i popadnie w ekskomunikę zastrzeżoną Papieżowi.

Wspomniona instrukcya mówi o tem: „Sciant parochi, si interrogentur a contrahentibus vel si certe noverint, eos adituros ministrum

haereticum sacris addictum ad consensum matrimoniale praestandum, se *silere non posse*, sed *monere* eosdem *debere* sponsos de *gravissimo peccato* quod patrant, et de *censuris* in quas incurrunt. Verumtamen ad gravia praecavenda mala, si in aliquo peculiari casu parochus non fuerit interpellatus a sponsis, an liceat nec ne adire ministrum haereticum, et nulla fiat ab eisdem sponsis explicita declaratio de adeundo ministrum haereticum, praevideat tamen eos forsan adituros ad matrimonialem renovandum censensum, ac insuper ex adjunctis in casu concurrentibus praevideat, monitionem certo non fore profuturam, imo nocivam, indeque peccatum materiale in formalem culpam vertendum: tunc sileat, remoto tamen scandalo et dummodo aliae ab ecclesia requisitae conditiones atque cautiones rite positae sint, praesertim de libero religionis exercitio parti catholicae concedendo, nec non de universa prole in religione catholica educanda."

Instrukcya ta wikaryusza kapitulnego monasterskiego, którą w najgłówniejszych punktach streściliśmy, wywołała różne wątpliwości i spowodowała do wystósowania różnych zapytań do monasterskiego *Pastoralblatt.* I pytania i odpowiedzi rzeczonego pisma, objaśniające bliżéj rzeczoną instrukcyą, tu powtarzamy.

1. Czy trzeba tych, co zawarli małżeństwo mieszane coram acatholico ministro, a wskutek nieznajomości cenzury w nią in foro interno nie popadli, jednakowoż pro foro externo rozgrzeszyć, ponieważ przez to zawarcie małżeństwa faktycznie na zewnątrz od Kościoła katol. się oderwali?

Odpow. Absolucya, o któréj św. Kongregacya Inkwizycyi w swéj decyzyi z 29 sierpnia 1888 mówi, jest pro foro externo i téj potrzebują stósownie do dekretu wszyscy katolicy, którzy małżeństwo coram ministro acatholico zawarli: „Absolutio... *omnibus* catholicis... necessaria est."

2. Czy proboszcz jest zobowiązany zwrócić uwagę tego rodzaju osobom, że aż do pojednania się z Kościołem Sakramentów św. godnie przyjmować nie mogą, resp. Komunii św. otrzymać nie mogą?

Odpow. Proboszcz z reguły ma obowiązek tym osobom powiedzieć, że popadli w ekskomunikę i zwrócić im uwagę na to, że aż do pojednania się z Kościołem św. Sakramentów przyjmować nie mogą. Gdyby jednak proboszcz widział, że to uwiadomienie nie tylko żadnego pożytku lecz szkodę wywołać może, zwolniony jest od tego obowiązku. Porównaj powyższą instrukcyą do biskupów hanowerskich „Sciant insuper paro-

chi etc.“ Proboszcz ma jednak obowiązek katolików, co prawa Kościoła, dotyczące mieszanych małżeństw, przekroczyli i z Kościołem się nie pojednali, od Sakramentów św. usunąć.

3. Aby niewiastę katoliczkę módz rozgrzeszyć, wymagają się wedle Bangena indubitata signa poenitentiae. Jak się to ma rozumieć? Więcéj nad zapewnienie, że jéj żal popełnionego występku i że nadal starać się będzie spełnić swe obowiązki, trudno będzie osięgnąć.

Odpow. Indubitata signa poenitentiae mają tu to znaczenie, że strona katolicka piśmienne oświadczenie złożyć powinna, że żałuje swego kroku i wedle sił starać się będzie wpływać na katolickie wychowanie dzieci i naprawi dane zgorszenie.

4. Jak proboszcz ma sobie postąpić z tymi katolikami, którzy bez osobnéj facultas do ich rozgrzeszenia przypuszczeni zostali na nowo do Sakramentów św.?

Odpow. Katolików, którzy stósownie do dawniejszéj praktyki z Kościołem się pojednali, niepokoić nie można. Za pojednanych tych uważać należy, którzy albo doprowadzili do katolickiego wychowania dzieci, albo też, gdy tego już dokonać nie mogli, przed proboszczem lub spowiednikiem oświadczenie złożyli, że wedle sił wpływać będą na katolickie wychowanie dzieci. Okoliczność, że od ekskomuniki nie byli rozgrzeszeni, nie może tu mieć znaczenia, ponieważ w cenzurę dla ogólnéj w tym względzie ignorancyi nie popadli, a konieczność absolucyi in foro externo dopiero od 29 sierpnia 1888 prawnie istnieje.

5. Co ma proboszcz do czynienia, gdy do jego parafii sprowadzają się zkądinąd małżonkowie w mieszanem żyjący małżeństwie, mianowicie gdy się z protestanckiego wychowania dzieci lub z innych powodów domyślać musi, że nie po katolicku zawarli małżeństwo?

Odpow. Proboszcz winien się dowiedzieć, czy strona katolicka z Kościołem się pojednała. Jeśli się to nie stało, musi sobie postąpić wedle instrukcyi monasterskiéj powyżéj podanéj z d. 29 listopada r. z.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Kurrendy Biskupa Tarnowskiego*, dotyczące zawierania ślubów małżeńskich w godzinach popołudniowych i wieczornych — i odpustów w święta Patronów.*

Życzliwa pismu naszemu osoba z archidyecezyi naszéj, która co ważniejsze rozporządzenia urzędowe biskupa tarnowskiego, ks. Ign. Łobosa, odbiera, zwraca nam uwagę na kilka kurrend tamtejszych, dla ich aktualnego a powszechniejszego znaczenia. W rzeczy saméj z kurrend tych poznajemy znaną nam już oddawna gorliwość przezacnego biskupa ks. Ignacego na każdem polu, bądź kościelnem, bądź społecznem, bądź nawet politycznem: wszędzie On wgląda, wszędzie zaprowadza potrzebne i pożyteczne reformy, by dyecezyą swoją postawić na wysokości położenia, a jeśli podobna, wzorem dla innych uczynić. Nic nie uchodzi jego bacznéj i ruchliwéj uwagi: czy utrzymywanie pism czasowych przez duchowieństwo, czy rozprawy na kongregacyach, czy rugowanie zakradających się lub już zakorzenionych nadużyć w funkcyach kościelnych. Podziwiamy energią i wszechstronną działalność tego Biskupa, który prawdziwie *Pastor vigilans* zwać się może, co więcéj, na zaszczytne miano Odnowiciela w zakresie swéj pracy sobie zasłuży.

1. Kurrenda pierwsza tegoroczna zawiera nader energiczne rozporządzenie około odprawiania ślubów po południu lub w godzinach wieczornych i takich ślubów zabrania Biskup stanowczo. Szkaradny ten zwyczaj prawie w całéj Polsce się rozpościera: znalazł się biskup, który przynajmniéj w swéj dyecezyi kasuje ten zwyczaj, oddawna zresztą potępiony przez prawodawstwo kościelne wszędzie i u nas.

Rozporządzenie to drukujemy bez zmiany dla istotnéj jego wartości wewnętrznéj.

„Św. Sobór Trydencki na sesyi 24 R. 10 postanowił: *Episcopi, ut nuptiae ea, qua decet modestia et honestate fiant, curabunt. Sancta enim res est matrimonium, et sancte tractandum. Biskupi mają się starać, aby małżeństwa zawierane były ze skromnością i przyzwoitością jaka im przystoi, świętą bowiem jest rzeczą małżeństwo i święcie ma być odbywane.* Już zaś — jak mówi doświadczenie — bardzo się naraża świętość Sakramentu Małżeństwa na zniewagę przez zawieranie go w czasie popołudniowym albo, co gorsza, wieczornym. Poniża się akt sakramentalny przez takie opóźnienie, bo i nowożeńcy tracą potrzebne do niego usposobienie, a świadkowie i rzesza weselna zapominają częstokroć na świętość Sakramentu i miejsca, w którém się tenże

odbywa. Jakże często z okazyi ślubów tłumy gawiedzi z nierozumnéj ciekawości, lub podrzędnéj natury chucią wiedzione, pędzą do świątyni, aby napaść oczy widokiem narzeczonych i godowego orszaku! Przez takie zbiegowisko, zwłaszcza w tem biskupiem mieście, i po innych miastach, kościół staje się publicznem miejscem światowem. Śmiechami, głośną rozmową, dowcipkowaniem, napełnionym bywa przybytek Boga żywego, utajonego. Ławki, ołtarze, a nawet ten ołtarz, przy którym spełnia się Wielki Sakrament, służą gawiedzi rozciekawionéj, źle wychowanéj, za oparcie podnóżek, a kapłan nieraz ledwo funkcyonować może wskutek tłoczących się widzów.

Najmilsi moi! Czyż godzi się mnie stróżowi świątyni Bożéj, cierpieć tego rodzaju zniewagi, które przez lekkomyślne tłumy wyrządzane bywają temu przybytkowi świętemu? Czyż godzi się patrzeć obojętnie, jak wierni a często i niewierni pędzą przez kościół, jakby przez publiczną ulicę ku ołtarzom dla zajęcia stanowiska wygodnego? Któż z owych natrętów myśli wówczas o rzeczywistéj obecności Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego? A jednak woła On, jak niegdyś przez Proroka: »Jeśli ja Pan, a gdzież jest chwała moja?“

Nie, nigdy, przenigdy nie godzi się mnie i kapłanom znosić obojętnie takiego bezczeszczenia kościołów i ołtarzów Pańskich, takiego jakby naigrawania się z aktu sakramentalnego, takiéj poniewierki przybytku Bożego, i ołtarzów, na których się spełnia Najświętsza i najstraszliwsza Ofiara Mszy św. Dla usunięcia tego poniżenia Sakramentu i zniewagi Kościoła *wydajemy zakaz odbywania ślubów małżeńskich w godzinach popołudniowych albo wieczornych*, od czego jednak dozwalamy na wyjątki, niżéj oznaczone. Istniał ten zakaz tak w Kościele powszechnym, jak i u nas w Polsce. Z upadkiem Ojczyzny, i z napływem bezbożności poszedł u tak zwanéj intelligencyi w zapomnienie, a dziś gorszące nadużycie, mimo szkody duchownéj dla nowożeńców, mimo tylu nieszczęśliwych związków małżeńskich, wzięło górę nad prawem tylokrotnie ogłoszonem, i nigdy nie cofniętem.

Przypominamy tedy, że Rytuał Rzymski wskazuje jako rzecz, która sama z siebie wypływa, *iż małżeństwa rano mają być odprawiane, gdyż oprócz zawierania ślubu małżeńskiego*, mówi ten Rytuał *o błogosławieństwie*, które zaślubieni podczas Mszy św. wotywnéj, osobno mogą otrzymać. Skoro zaś Msza św. przed południem tylko się odprawia, zatem i śluby małżeńskie mają się odbywać przed południem.

Na Synodzie prowincyonalnym Medyolańskim III r. 1573 św. Karól Boromeusz, który w Soborze Trydenckim czynny brał udział, i najwięcéj się zajmował wprowadzeniem w życie dekretów jego, ogłosił

nakaz: »*Matrimonium celebretur mane, non a prandio.*« »*Małżeństwo ma się zawierać rano, nie po obiedzie.*« Tenże sam Biskup w instrukcyi do duchowieństwa wydanéj mówi: »*Parochus nuptias mane celebrabit, non a prandio, nec vero unquam noctu.*« »*Proboszcz ma śluby dawać rano, nie z południa, nigdy zaś w nocy.*«

Przytaczamy jeszcze zakazy, które Synody Kościoła Polskiego wydały w téj saméj sprawie.

Synod Łucki r. 1607 (R. XXII de Matrim.) mówi: »*Parochis eorumque vicariis sub poena suspensionis ab officio et beneficio et sub viginti marcarum locis piis arbitrio episcopali applicandarum poena prohibemus, ne alio unquam, quam matutino tempore, sponsos matrimonio jungant, Nostrumque hoc Synodale decretum ex concione publicent parochianis ad divina congregatis, eosque moneant diligentissime, ut sicut alia Sacramenta, ita et hoc ieiuni cum magna reverentia accipiant.*« »*Proboszczom i tychże zastępcom pod suspenzą i pod karą pieniężną według zdania Biskupa dla miejsc pobożnych dać się mającą, zabraniamy, iżby się nie ważyli łączyć związków małżeńskich w innym czasie jak tylko rano i tenże dekret Nasz Synodalny mają z ambony wiernym zgromadzonym na Mszę św. ogłosić, i najpilniéj upomnieć, aby naczczo jak do innych Sakramentów, tak i do tego przystępowali z wielkiem uszanowaniem.*« Synod Chełmski z r. 1624 mówi: »*Parochi diligenter sponsos admonere debent, ut ad illud (scil. matrimonii Sacramentum) cum religiosa praeparatione, et nonnisi sobrii idque tempore ob maiorem devotionem, antemeridiano accedant.*« »*Proboszczowie pilnie mają upominać narzeczonych, aby do Sakramentu Małżeństwa z pobożnem przygotowaniem, i trzeźwo, a dla większego nabożeństwa w czasie przedpołudniowym przystępowali.*«

Toż samo nakazał Synod Gnieźnieński r. 1720. Synod Przemyski r. 1723 obowiązuje proboszczów na mocy św. posłuszeństwa, *aby małżeństwa nie były zawierane po południu, a tem mniéj w czasie wieczornym.* Synod Lwowski z r. 1765 wydał taki sam zakaz, i podnosi jako jednę z ważnych pobudek tego zarządzania, aby w nietrzeźwym stanie do ślubów nie przychodzono."

Synod Chełmski z r. 1717 wzywa proboszczów, aby nauczaniem i upominaniem *nakłaniali do zawierania ślubów małżeńskich w godzinach rannych*, iżby oblubieńcy mogli otrzymać błogosławieństwo, które we Mszy wotywnéj *po ślubie odprawić* się mającéj, jest podane. Tego samego żądają Synody prowinc. świeżo odbyte w Wiedniu r. 1858, i w Pradze 1860 r. A ten ostatni daje racyą, iżby śluby łączyły się ze Mszą św., podczas któréj zaślubieni benedykcyą mogą otrzymać.

Co zawiera ta benedykcya? Pierwsza modlitwa zawiera głęboką prawdę o Boskiem ustanowieniu Małżeństwa w raju, o tegoż nierozjętości, o poświęceniu tego związku przez to, że uczyniony jest obrazem związku Chrystusa Pana z Kościołem. Mówi ta modlitwa o połączeniu ślubnem niewiasty z mężem, aby się stało podwaliną społeczeństwa chrześciańskiego. W téj modlitwie błaga kapłan przeważnie o pomoc dla nowo zaślubionéj, jako dla istoty słabszéj, a zatem potrzebującéj więcéj pomocy Boskiéj. Wszak szczęście i błogosławieństwo w małżeńskim stanie zawisłemi są przeważnie od niewiasty, a głównie od jéj miłości i wstydliwości. Odnosi się ta benedykcya do niewiasty dla tego, że klątwa wyrzeczona w raju wskutek grzechu pierworodnego, uderzyła w niewiastę zamężną, jak czytamy w ks. Roz. 3, 16: »*Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.*« Wstępując w ten stan, potrzebuje niewiasta Boskiego błogosławieństwa, i o to prosi kapłan dla niéj w modlitwie, iżby Pan Bóg wejrzał na służebnicę swoją, wziął ją w swą opiekę, aby obfitując w miłość, wierność i czystość, wolna od grzechu, po szczęśliwem pożyciu w stanie małżeńskim otrzymała królestwo niebieskie.

Nareszcie odnosi się ta benedykcya do obojga zaślubionych, aby im Pan Bóg użyczył błogosławieństwo rodzinne, i z pracy ich doczesnéj obfite owoce, a obdarzywszy ich pobożnością, skromnością, i obyczajów zacnością, w bojaźni Bożéj doprowadził do wiekuistego żywota.

Należy tedy, aby narzeczeni w wilią ślubu swego, albo — co poradniejsza i lepsza — rano w dzień ślubu ze świadkami i orszakiem weselnym przystąpili do Sakramentu Pokuty. Po spowiedzi św. zawrą Sakrament Małżeństwa, poczem kapłan zacznie odprawiać Mszą św. na ich intencyą. Po *Pater noster* gdy ministrant odpowie: *Sed libera nos a malo*, kapłan odwróci się ku stronie Epistoły, i nad zaślubionymi, którzy uklękną na ostatnim stopniu ołtarza, ze Mszału odmówi przepisane modlitwy. Po odmówieniu tych modłów, daléj będzie odprawiać Mszą św., a po przyjęciu Komunii św. poda Ją zaślubionym, i tym, którzy się spowiadali i przystąpić pragną do Stołu Pańskiego. Skończywszy Mszą św. kapłan wraca do zakrystyi, a zaślubieni po dziękczynieniu Panu Bogu za tyle łask odebranych, wracają w towarzystwie krewnych i przyjaciół do domu.

Mówimy uroczyście i zaklinamy rodziców i starszych, aby ze świątyni wracali *wszyscy do domu, a broń Boże!! do karczmy wstępowali.* Ze skarbem łaski Bożéj, którą dusze zaślubionych są obdarzone, z najwyższem dobrem, z pokarmem Ciała Bożego, które zaślubieni dopieroco

przyjęli, z namaszczeniem błogosławieństwa, które otrzymali na wspólną podróż życia aż do śmierci, prawdziwie miłujący swe dziecko rodzice i opiekunowie, nie poprowadzą swych dzieci, swéj córki i syna do karczmy, ale w dom rodzinny, albo w dom krewnych lub opiekunów.

Dobrze chowacie blizko serca zapracowane i uczciwie zarobione pieniądze, i słusznie czynicie. Dla czegoż narażacie na straszną utratę najdroższe skarby, jakiemi są łaski Boże, które świeżo otrzymali nowożeńcy? Nie ulega zaś żadnéj wątpliwości, że nigdzie tak łatwo jak w karczmisku mogą utracić tę łaskę, która im jest nieodzownie potrzebną do wzajemnego pożycia szczęśliwego i błogosławionego. Ileż klęsk i nieszczęść sprowadziły owe karczemne wesela na naszą ziemię, na nasze gospodarstwa!! Ile długów zaciągają niebaczni na sprawienie hucznych godów weselnych! Ileż nowożeńców, straciwszy łaskę sakramentalną przez odbywanie wesela w miejscach publicznych, dla każdego przystępnych, przez całe życie narzeka i łzami gorzkiemi oblewa pamięć na owe gody!! Ileż kłótni i krwawych bójek powstaje wśród takiéj zabawy karczemnéj!! Do iluż bezecnych grzechów owe wesela w karczmach odbywane stają się okazyą i powodem? Niewierni patrząc na takie bezeceństwa przez Chrześcian popełniane, w duszy gardzą Imieniem Chrystusowem. Nie — już czas położyć kres znieważaniu Sakramentu Małżeństwa i chrześciańskiéj godności. Niechaj tedy wszystkim będzie wiadomo, że od chwili ogłoszenia tego rozporządzenia nikogo i nigdy nie wolno do zawarcia ślubu małżeńskiego przypuszczać nocną porą albo po południu. Zabraniamy to czynić dla Waszego dusz zbawienia, dla ochrony świętości małżeństwa. Zabraniamy to i dla bezpieczeństwa Kościołów i świętych kosztowności, które wskutek ślubów, odbywanych wieczorami, na pożar lub na okradzenie bywają narażone.

Z uwagi jednak na szczególne okoliczności, które mogą zajść, i wymagać wyjątku od téj reguły, podajemy WW. Duchowieństwu dla zastósowania się następujące wyjątki:

1) Można do ślubu małżeńskiego — ale nigdy w nocy, tylko przed wieczorem przypuścić osoby naglone terminem wyjazdu na posadę wyznaczoną, daléj osoby, które są przykute całodzienną służbą w biurach, przy kolei żelaznéj, przy warsztacie, w kopalniach, fabrykach, których właściciel nie może, lub nie chce uwzględnić pracownika.

2) Można tak samo postąpić z narzeczonymi, których ojciec lub matka, lub opiekun albo krewny za świadka uproszony, nie mogą wczas, czyli w przededniu ślubu przybyć na miejsce.

3) We wszystkich innych wypadkach, w których tylko nierozsądna moda, chęć naśladowania lub błyszczenia, stanowiłyby pobudkę do dy-

spensy od czasu, wyżéj oznaczonego, WW. Rządzcy kościołów mają się oprzeć na tem rozporządzeniu biskupiem, i odmówić prośbom i naleganiom ze strony interesowanych. Już zaś najstósowniejszą porą do zapobieżenia owym żądaniom, jest spisanie protokułu z okazyi zapowiedzi. Wówczas to należy odczytać to rozporządzenie na prawie Kościoła Polskiego oparte, i przedstawić narzeczonym wielkie a doniosłe korzyści, które z zachowania tego przepisu na nich spłyną. Oby te przepisy i upomnienia Nasze znalazły należyte ocenienie u Wiernych! Oby już raz ustała poniewierka świątyń Bożych i Sakramentu Wielkiego w Chrystusie i Kościele! Niechaj Pan nasz i Zbawiciel sprawi to łaską swoją, której zadatek udzialamy Arcypasterskie Błogosławieństwo Nasze Wszystkim dobréj woli dyecezanom Naszym. Amen.

Co się tycze Mszy wotywnéj pro sponso et sponsa, oznajmiamy dla wiadomości WW. Duchowieństwa:

Ponieważ ta wotywa łączy się z benedykcyą wyżéj wskazaną: przeto wolno ją odprawić in duppl. maiori, in colore albo absque Gloria et absque Credo cum Benedicamus Domino, ultimum Evangel. S. Ioannis.

Nie wolno zaś odprawiać téj wotywy:

1) w święta wyższego rzędu, 2) w Niedziele i Święta I & II cl., 3) w ciągu Oktawy Trzech Króli, 4) w wigilią Zielonych Świąt i w ciągu Oktawy tychże, 5) w dniu Oktawy Bożego Ciała, a 6) w czasach, w których zawieranie małżeństw przez Kościół św. jest zakazane, w których — jeśli biskup zezwoli na odbycie ślubu, — nie wolno nawet brać kommemoracyi pro sponso et sponsa we Mszy de die, na intencyą narzeczonych odprawionéj. 7) Nie wolno téj wotywy odprawiać i benedykcyi udzielać, kiedy narzeczona jest wdową i powtórnie do ślubu przystępuje. 8) Nie przeszkadza zaś mieć wotywę i udzielić podczas tejże benedykcyą, kiedy wdowiec zawiera ślub z nie wdową. 9) Jeśli zaś zawiera małżeństwo wdowa, a prosi, aby Msza św. odprawioną była na intencyą nowożeńców, natenczas ma kapłan odprawić Mszą de die, albo inną wotywę, skoro rubryki na to pozwolą — ale nie Votivam pro sponso et sponsa. 10) Proboszczowi nie wolno zmuszać narzeczonych do dania stipendium na Wotywę, a zatem z odpadnięciem téj Wotywy, odpada i zawarta w niéj benedykcya.“

---

2. Najprzew. ks. biskup Łobos duchowieństwu swojemu zadaje jako temat do rozpraw na kongregacyach kwestye będące na czasie: chce słyszeć zdanie *pro* i *contra*, chce duchownych wszystkich zainteresować sprawami żywotnemi, chce pobudzić do samodzielnego myślenia, pracy umysłowéj

i chce słyszeć opinią powszechniejszą, następnie na podstawie dojrzalszego sądu stanowi, co uważa za rzecz odpowiednią. W roku zeszłym postawił pytanie: „Czy odpusty parafialne korzystniéj jest odprawiać *die cadenti*, to jest w sam dzień św. Patrona, czy też w najbliższą niedzielę? Za którą praktyką silniejsze przemawiają racye? Oto co czytamy o wyniku odpowiedzi na powyższe pytania:

„Kwestya ta wzbudziła ogólne zajęcie i była żywo omawianą na kongregacyach i w pisemnych wypracowaniach. Streszczając na podstawie nadesłanych nam protokułów konferencyjnych wynik dotyczących rozpraw zaznaczamy, że *stanowczo oświadczyła się większość dekanatów Naszéj Dyecezyi za odprawianiem odpustów die cadenti.* Taka uchwała zapadła na konferencyach dekanatów: Bobowskiego, Brzeskiego (jednomyślnie), Czchowskiego, Pilźnieńskiego (jednomyślnie), Radomyskiego (jednomyślnie), Staro-Sądeckiego (jednomyślnie), Tymbarskiego i Wojnickiego. Za dotychczasową zaś praktyką t. j. za przenoszeniem uroczystości odpustowéj na najbliższą niedzielę oświadczył się tylko dekanat Bocheński. Dwa dekanaty: Dąbrowski i Tuchowski ostatecznie nie mogły się zdecydować wyraźnie za tą lub ową praktyką. Tuchowski poszedł pośrednią drogą orzekając, że podczas żniw przenoszenie odpustów na niedzielę odpowiadałoby życzeniom pewnéj części gospodarzów wiejskich. Protokuły zaś konferencyi dekanatów: Łąckiego, Mieleckiego, Nowo-Sądeckiego, Ropczyckiego i Wielopolskiego o téj kwestyi nie czynią żadnéj wzmianki.

Tak sprawa stoi z głosowaniem dekanatami: ośm dekanatów jest za dies cadens a jeden przeciw, dwa dekanaty nie zdecydowane a pięć dekanatów milczy. Jeśli się zaś uwzględni osoby, to z tych kapłanów, którzy tę kwestyą wzięli za przedmiot swych pisemnych opracowań trzydziestu siedmiu przemawia wyraźnie za odprawianiem odpustów die cadenti, jedenastu zaś za translacyą; jeden (nie z dekanatu Tuchowskiego) w czasie żniw życzy sobie przeniesienia, a jeden rozróżniając miasta od wsi, pragnąłby po wsiach widzieć odpusty obchodzone die cadenti a po miastach w najbliższą niedzielę.

Większość zatem jest za obchodzeniem uroczystości odpustowéj ipsa die. Racye za tem zdaniem przywiedzione są tak silne i przekonywujące, że im słuszność przyznać i na ich stronę się przechylić musimy.

Najprzód bowiem przypatrzmyż się historycznemu rozwojowi dotyczącéj praktyki kościelnéj. Aż do wieku 18 obchodzono uroczystości śś. Patronów w tym dniu, na który przypadały, ludziom wierzącym nie była ta praktyka wcale przykrą: godzili się na nią, gdyż odpowia-

dała ona osobistym przekonaniom i uczuciom. W wieku 18 dopiero, kiedy wiara u wielu, bardzo wielu ostygła, kiedy fałszywa filozofia umysłami zawichrzyła, kiedy ludzie źli i przewrotni wzięli się do burzenia wszystkiego, co czasy żywéj wiary przekazały, kiedy wypowiedziano wojnę Bogu i Kościołowi katolickiemu, wtedy starano się stłumić wszelkie objawy życia religijnego i między rozmaitemi kasatami, suppresyami, konfiskatami, widzimy kasatę i suppresyą świąt, odnoszących się do tajemnic naszego odkupienia, świąt N. M. P., Apostołów i śś. Patronów.

Stolica apostolska, znajdująca się podówczas w stanie wielkiego uciśnienia, pochodzącego tak od obcych jak niestety i od swoich, zgodziła się na suppresyą niektórych uroczystości, co do innych zaś, by je o ile można było utrzymać, pozwoliła, aby w najbliższą niedzielę ich pamiątka była obchodzoną. Zgodziła się na to idąc za zasadą: ad praecavenda maiora mala tolerandum est minus malum, ale bynajmniéj tego zgodzenia się nie można brać w tem rozumieniu, że to cum positivo beneplacito zatwierdzała, że to nowe zarządzenie Jéj myśli i Jéj intencyom rzeczywistym odpowiadało. Wszak mamy wiele brewiów późniejszego czasu z odpustami dla tych, którzy w sam dzień św. Patrona do Sakramentów św. przystępują; o translacyi odpustu na niedzielę nie ma tam mowy, chyba że odpustu dostąpić można w ciągu całéj oktawy. Skoro więc taka była pierwotna praktyka kościelna, skoro taka jest myśl Stolicy św., toć dzisiaj, kiedy Kościół wolnością się cieszy, i w sprawy jego wewnętrzne nie mieszają się niepowołani, kiedy nawet ustawa zasadnicza państwa austryackiego z 21 grudnia 1867 r., art. 15 przyznaje Kościołowi katolickiemu, że może *zarządzać swemi wewnętrznemi sprawami samodzielnie*, wskazany jest powrót do dawnego zwyczaju kościelnego, już to, by cel przez uroczystości odpustowe od Kościoła zamierzony w zupełności osiągnąć, już też by wymaganiom ludu wiernego i jego potrzebom duchownym zadość uczynić.

Są zaś słuszne i ważne powody, dla których nie tylko wskazanym ale koniecznym okazuje się powrót do dawnéj praktyki t. j. do odprawiania odpustów die cadenti. I tak:

a) Odpusty czyli uroczystości doroczne odprawiane na cześć śś. Patronów pojedyńczych parafii są w pierwszym rzędzie i głównie przeznaczone dla ludu wiernego w dotyczących parafiach mieszkającego, aby na przykładzie swego św. Patrona do cnoty się zapalał, Pana Boga dawcę wszelkiéj łaski i świętości w Świętych Jego czcił, przez godne przyjęcie Sakramentów św. w miłości Bożéj rósł, a przez odpusty przeszkody zbawienia usuwał i do czynienia pokuty się kwapił.

Te wszystkie cele mogą być daleko łatwiéj a nawet jedynie osią-

gnięte tylko wtedy, kiedy odpust odprawia się w sam dzień św. Patrona, bo sąsiedni kapłani, nie zajęci nabożeństwem niedzielnem i innemi obowiązkami duszpasterskiemi u siebie, mogą *i wcześniéj i liczniéj* się zebrać na miejscu odpustowem, i ułatwić ludowi parafialnemu godne przyjęcie Sakramentów św. Mówimy wyraźnie: *godne przyjęcie*. bo kiedy sam lud parafialny tylko się gromadzi, nie ma takiego ścisku przy konfesyonałach, petenci mogą przystąpić z większem skupieniem i skruchą pewniejszą do spowiedzi św., a spowiednik ma więcéj czasu do należytego zbadania sumienia swego penitenta, nie nuży się tyle i sposobniejszym jest do dobrego spełnienia swego urzędu. Inaczéj się spowiada, kiedy się widzi u konfesyonału 50 penitentów a inaczéj, kiedy setki ludu oblegają kapłana — a przecież spowiednik będzie odpowiadał przed Bogiem nie za to, *ilu* ale *jak* wyspowiadał.

A chociaż nie jest obowiązany spowiednik wszystkich wyspowiadać, co na spowiedź św. czekają, to jednak zazwyczaj gorliwość kapłańska nie pozwala puścić biednego ludu po długiem czekaniu bez łaski sakramentalnéj, bo kto wie, czy i kiedy niejeden penitent wróci do konfesyonału? »Jesus autem dixit: Misereor turbae, quia triduo iam perseverant mecum non habent, quod manducent et *dimittere eos ieiunos nolo*, ne deficiant in via«, św. Mat. 15, 32. Serce Zbawiciela czułem było na głód cielesny; o ileż nieskończenie czulszem jest na głód duszy!

Nie zabrania się przez to bynajmniéj ludowi okolicznemu, gdyby chciał, korzystać z odpustu w obcéj parafii, ale podobnie jak przy chrzcie nadaje się człowiekowi imię świętego Patrona, aby poznawszy Jego żywot wstępował w Jego ślady, doń się modlił, Jego pomocy wzywał i Jego miał za szczególnego Orędownika i Opiekuna przed Bogiem, tak samo każda parafia, każda miejscowość, każdy kraj i każdy naród katolicki ma swoich św. Patronów i do nich się przedewszystkiem mieszkańcy owéj parafii, kraju i państwa uciekać winni. Wolno jest czcić innych Świętych Bożych — ale czcić św. Patronów to obowiązek ścisły każdego prawdziwie pobożnego katolika. Streszczając ten dowód twierdzimy: odpust głównie jest dla ludu dotyczącéj parafii a nie dla obcych, jemu tedy należy się ułatwić, by uczcił swego św. Patrona i odniósł takie korzyści duchowne, jakich Kościół się spodziewa. Każdy też bogobojny i troskliwy o zbawienie swoich parafian duszpasterz na to podejmuje w odpust współbraci w urzędzie kapłańskim, aby przedewszystkiem jego ludowi byli pomocnymi, podali mu rękę do powstania z grzechu i pomogli do wzrostu w miłości Bożéj.

b) My kapłani w pracy naszéj nad dusz zbawieniem doświadczamy tego, co lud wybrany po powrocie z niewoli budujący miasto święte.

Nieprzyjaciel nie śpi: naszéj pracy budującéj przeciwstawia swoją pracę niszczącą; gdzie może, tam przeszkadza. Potrzeba nam tedy zawsze mieć się na baczności na wzór owych robotników przy murach Jerozolimy: »Aedificantium unusquisque gladio erat accinctus renes: una manu sua faciebat opus et altera tenebat gladium« II Esdr. 4, 17—18. Trzeba pilnie śledzić wroga i wkradające się nadużycia poskramiać, okazye do złego usuwać a broń Boże ich nie dawać! Właśnie przy odpustach przenoszonych na niedzielę dużo jest nadużyć, dużo złego, na które nieraz z boleścią tylko patrzeć przychodzi: bo oto na ów odpust w niedzielę z całéj okolicy schodzą się ludzie we wielkiéj nieraz liczbie, nie wszyscy w czystéj intencyi korzystania z odpustu, wielu, by się przypatrzyć, spotkać z kim, zabawić, a niektórzy, by grzeszyć. Ci nie tylko sami z odpustu nie korzystają, ale drugim przeszkadzają, dla drugich stają się do złego pobudką i zgorszeniem, wskutek czego odpusty są okazyą do obrazy Bożéj. Trafnie i zgodnie z prawdą zauważył jeden z kapłanów dekanatu wojnickiego w pracy na ten temat Nam przedłożonéj: »Przeważna większość udających się na odpust szuka tylko rozrywki i zaspokojenia próżnéj ciekawości i wielu nawet Mszy św. nie wysłucha i słowa Bożego nie słyszy, gapiąc się przy kramach, paląc papierosy jak na jarmarku; a nie brak i takich, którzy li tylko i dla pijatyki i swawoli przychodzą na odpust, wszczynają kłótnie i swary a nierzadko odpust kończą krwawą bójką w szynkowni lub hulatyką w powrocie przy skrzypkach i basach gdzieś na uboczu w karczmie i zamiast odpustu dzieje się rozpusta.«

Że te nadużycia o połowę i więcéj zmaleją, kiedy odpusty odprawiane będą die cadenti, nie ulega wątpliwości.

c) Zdarza się czasami, że w jednę niedzielę wypadnie odpust w dwóch a nawet trzech parafiach blizkich, natenczas wszędzie brak kapłanów uczuć się daje, bo są podzieleni: ani lud nie ma należytéj posługi duchownéj, ani uroczystość téj okazałości, jaką czyni liczne zgromadzenie kapłanów. Ta niedogodność odpada przy odpustach odprawianych die cadenti a nadto osięga się wprost większe korzyści, bo sąsiedni kapłani nie mając ścisłego obowiązku odprawić Mszy św. w swoim kościele dla swych parafian, przybywają do miejsca odpustowego ze Mszą św. a tem samem przyczyniają się do większéj uroczystości i pobożności ludu wiernego. Nie zapominajmy o tem, że lud nasz mierzy uroczystość podług mniejszéj lub większéj liczby kapłanów, biorących udział w odpuście i Mszy św. wtedy odprawianych. Umiejmy cenić to przywiązanie ludu do Najświętszéj Ofiary, i starajmy się je podług sił naszych podtrzymywać i pomnażać. Wszystko się da zrobić z ludem, który

na Mszą św. ochotnie uczęszcza a mało albo nic, jeśli świątynia w czasie Mszy św. pustkami świeci.

d) Przy odpuście, odprawionym die cadenti w pewnym kościele, lud pogranicznych parafii nic nie traci; jeżeli chce a okoliczności pozwalają, nawet zyskać może biorąc udział w nabożeństwie odpustowem. Nie tak się ma rzecz, kiedy odpust przenosi się na najbliższą niedzielę! Wtedy bowiem kapłani sąsiedzi przez wzgląd na wzajemność sąsiedzką, aby módz pospieszyć z pomocą w pracy odpustowéj, są zniewoleni w niedzielę u siebie odprawić nabożeństwo i wcześnie i krótko, na które to nabożeństwo zaledwie trzecia lub czwarta część ludności zdoła przybyć. Większa zaś część parafian pozostaje w domu przez cały dzień niczem nie zajęta, w próżniactwie okazyą do grzechów znajdująca, i tak w dniu siódmym Pan Bóg miasto chwały i czci zniewagę odbiera. Nie tu koniec złego! Ponieważ odpusty odbywają się przeważnie w porze letniéj, zdarza się, że przez kilka niedziel z rzędu wypadnie ks. proboszczowi, zwłaszcza jeżeli nie ma wikaryusza, jechać na odpust do sąsiedniéj parafii, jeśli nie ze sumą lub kazaniem, to z pomocą kapłańską. Kto potrafi należycie ocenić wszystkie szkody i straty, jakie ponosi jego własna parafia? Lud powoli odzwyczaja się od Kościoła; nie słyszy kazań ani nauk katechizmowych, w lecie, właśnie wtedy, kiedyby ich mógł słuchać, — w zimie zaś dla odległości miejsca, trudnego dostępu lub braku ciepłego ubrania nie może słuchać, bo przybyć do kościoła nie może: upływa rok po roku, rosną generacye w latach i w grzechach tylko, nie w cnocie. I tak się dzieje, że ten nasz w gruncie poczciwy lud, o którym powiedział głęboki jego znawca Jezuita ks. Antoniewicz, że połowę nieba zajmie, powoli formalnie dziczeje, żyjąc w grubéj nieznajomości prawd religijnych; że chwała Boża upada a złe się szerzy. W przywiedzionéj powyżéj pracy czytamy: »Z powodu takiego nieregularnego odprawiania nabożeństwa opieszali parafianie uchylają się od uczęszczania do kościoła pod pozorem, że nabożeństwo zbyt wcześnie się odprawia, młodzież odwyka od nauk katechizmowych i zapomina, czego się już nauczyła a cała parafia obojętnieje dla Kościoła.«

Ten jeden wzgląd na owo zdziczenie ludu, gdyby innych powodów nawet nie było, wystarczyćby powinien, zwłaszcza w dzisiejszych czasach antyreligijnéj i antysocyalnéj propagandy, aby zarzucić praktykę przenoszenia odpustów na niedzielę a przywrócić dawny zwyczaj odprawiania ich die cadenti.

I dla tego też wszelkie racye przywiedzione za utrzymaniem dotychczasowéj praktyki wydają Nam się tak drobiazgowe, tak mało zna-

czące, że nawet nie uważamy za stósowne szczegółowo je tu uwzględniać i zbijać. Jedna tylko jest poważniejsza a mianowicie: że przy odpuście w niedzielę odprawionym łatwiéj penitentom, co się swego kapłana wstydzą i grzechy dla tego tają, znaleść spowiednika obcego i przed nim swobodnie grzechy swoje wyznać. Aleź, odpowiadamy: to samo mogą uczynić i na odpuście die cadenti odbytym! Nie przeczymy, że w dzień powszedni trudniéj służącym, ubogim, co z zarobku żyją, udać się na odpust aniżeli w niedzielę, ale przy dobréj woli więcéj można dokonać, aniżeli kto mniema; zresztą dla wątpliwéj korzyści kilku osób nie można poświęcać całych parafii. Mówimy wątpliwéj — bo któż zapewni, że przy wielkim zbiegu penitentów z całéj okolicy wszyscy się wyspowiadają? Trafnie zauważył wyżéj cytowany autor z dekanatu Wojnickiego, który zaznaczywszy, że jedna część parafii na nabożeństwo z powodu wyjazdu ks. proboszcza wcześniéj odprawione w niedzielę nie przybywa, tak daléj pisze: »Lecz może przynajmniéj ci parafianie, którzy idą do sąsiedniego kościoła na odpust, odnoszą pożytek duchowny? I to nie, bo ci, co idą w zamiarze wyspowiadania się i dostąpienia odpustu — a takich niezbyt wiele — albo z braku spowiedników odchodzą bez spowiedzi, albo wśród natłoku i wielkiego ścisku przy konfesyonałach należycie wyspowiadać się nie mogą.«

Drugiemu jeszcze zarzutowi tak zapobiega tenże kapłan: »Odprawiając odpusty die cadenti, nie odbiera się ludowi sposobności do korzystania z łask odpustowych, bo kto ich szczerze pragnie, ma po temu dość sposobności w ciągu roku i w swoim kościele i w miejscach cudami słynących a wreszcie tak wielkie jest mnóstwo rozmaitych odpustów brackich, iż niemal każdego tygodnia odpustu dostąpić może, kto tego pragnie.«

W obec tych korzyści płynących z odpustów odprawianych w sam dzień Patrona św. wszystkie inne względy na korzyści lub możliwe straty materyalne, jak n. p. że częste święta są przeszkodą w gospodarce, że się odrywa lud od pracy, że obiad postny w piątek po pracy nie smakuje lub za drogo wypada, że może się na jeden dzień zejść odpust i targ w sąsiedniem miasteczku a ztąd przeszkoda dla kupujących i sprzedających, że niedogodność wielka dla parafii, kiedy odpust wypadnie na sobotę lub poniedziałek itd., ustąpić i zamilknąć muszą »Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano« (Św. Mat. 6, 33).

Czyż te same racye nie istniały przed kasatą, czyli przeniesieniem? A jednak wieki trwały, i nikomu nie postało w myśli podnosić je jako przyczynę za translacyą mówiącą. Bądźmy ludźmi żywéj wiary i nie

dajmy się bałamucić tym, co z nawyknienia lub ze zbyt podrzędnych motywów radziby zachować praktykę z niedawnéj epoki Józefińskiéj pochodzącą.

Zarządzamy tedy niniejszem, aby we wszystkich parafialnych kościołach Naszéj dyecezyi wszystkie odpusty były obchodzone w sam dzień św. Patrona a nie przenoszone na najbliższą niedzielę.

O chrztach dokonywanych przez akuszerki. Ordynaryat we Fryburgu wydał niedawno, spowodowany zapytaniem jednego z dekanatów, instrukcyą co do udzielania ponownego Chrztu pod warunkiem, gdy w razie potrzeby akuszerki dzieci ochrzciły. Ponieważ i u nas w takiem położeniu nieraz i niejeden ksiądz się znajduje, sądzimy, że uwagi i wskazówki podane z tak poważnego stanowiska, mogą się przydać.

„Przedewszystkiem nie może ulegać wątpliwości, że chrzest udzielony przez akuszerkę, jeśli wedle materyi, formy i intencyi rite był udzielony, jest ważny i nie może być nawet pod warunkiem powtórzony. (Kapłan, któryby nie mając wątpliwości co do ważności pierwszego chrztu, chrzcił po raz drugi, staje się irregularis — inaczéj jednak miałaby się rzecz, gdyby wątpiąc o ważności Chrzest udzielił sub conditione). Pytanie jednak: czy chrzcąca akuszerka przestrzegała wszystkiego co do ważności chrztu jest potrzebnem? Na to pytanie nie można, jak się samo przez się rozumie, odpowiedzieć ogólnie, lecz w każdym przypadku pojedyńczym rozstrzygać winien kapłan, który ma chrzcić, resp. proboszcz, który chrzest zapisuje.

Ponieważ dawniéj inne lepsze były stósunki, przemawiające za ważnością chrztów udzielanych przez akuszerki, teologiczne powagi wychodziły z téj zasady: że chrztu sub conditione ponawiać nie można, jeśli nie ma uzasadnionéj wątpliwości co do ważności chrztu udzielonego w gwałtownéj potrzebie, chyba że nieważność chrztu resp. wątpliwość co do ważności była udowodniona. Ponieważ dziś stósunki na gorsze się zmieniły, skłaniają się powagi naukowe do przeciwnéj zasady, t. j. że chrzest ponowiony być winien w każdym razie sub conditione, jeśli ważność chrztu w potrzebie udzielonego nie ulega żadnéj wątpliwości t. j. że ważność chrztu w potrzebie musi być udowodniona i wszelki prudens dubium wykluczony być powinien. Tak n. p. oświadczają potwierdzone przez Stolicę św. uchwały synodu prowin. Rothomag (a 1850) decr. 13 n. 10: „Decernunt Patres, baptizandos esse sub conditione eos qui domi a laicis abluti sunt, nisi testimoniis omni fide dignis et sedulo requirendis constet, sacramentum rite fuisse confe-

ctum" (Coll. Lac. IV 527). Synod prow. Lugduński (a 1850), również przez Stolicę apostolską potwierdzony, przepisuje tak samo w dekr. 20 in 3: „Attenta hodierna fidei imminutione volumus, ut quando baptisma ministratum fuerit ab obstetricibus aut aliis laicis communiter sub conditione denuo ministretur, cum experientia teste, certitudo moralis de validitate sacramenti sic collati vix acquiri possit, secus tamen si sacerdos de validitate certior evaserit (Coll. Lac. IV 479).

Ztąd kapłan, gdy mu doniosą o chrzcie, ma obowiązek pytać się, czy dziecko nie zostało już ochrzcone w potrzebie, a jeśli to już uczyniła akuszerka, zbadać i wypytać, czy ważność chrztu wątpliwości żadnéj nie ulega.

To badanie i wypytywanie nie ma się odbywać w kościele, gdy już do chrztu dziecko przyniosą, lecz w domu, gdy przychodzą ludzie do zapisu. Jeśli po tem badaniu pozostaje jakiekolwiek prudens dubium co do ważności, należy chrzcić sub conditione, inaczéj tylko ceremonie dopełnić.

W praktyce na następujące punkta zważać można:

1. Jeśli akuszerka nieznana jest kapłanowi, lub jest akatoliczką, lub nie otrzymała gruntownéj nauki, od kapłana lub w zakładzie, o chrzcie w potrzebie, resp. jeśli kapłan się nie przekonał, iżby posiadała odpowiednie wiadomości, albo jéj religijny i moralny charakter nie daje żadnéj rękojmi, albo wreszcie choć jest religijną i dobrą kobietą, ale strachliwą i łatwo traci przytomność, odnośne zaś badanie do żadnego zaspokojającego rezultatu nie doprowadzi, — sub conditione chrzcić powinien.

2. Lecz i wtedy gdy akuszerka znana jest księdzu jako religijna, dobrze pouczona i spuścić się na nią można, to jednak chrzest sub conditione powtórzyć należy:

a) gdy chrzest w potrzebie ante partum lub in partu udzielony został;

b) jeśli nie głowa (i to skóra na głowie), lecz inna część ciała polana została;

c) jeśli w ogóle w pospiechu i w pewnem zamieszaniu chrzest się odbył;

d) jeśli jakiekolwiek podejrzenie istnieje, że akuszerka lęka się przyznać do błędów popełnionych przy chrzcie, w obawie, aby to nie szkodziło w jéj praktyce.

3. Przy badaniu winien się kapłan pytać: Jakżeś to zrobiła? coś przy tem myślała, mówiła, czyniła? a nie zadawać pytań ogólnikowych.

To wszystko zważywszy, niezawodnie w największéj części przy-

padkach, w których akuszerka chrzciła, chrzest sub conditione powtórzyć będzie trzeba. Mogą jednak zachodzić przypadki, w których kapłan o ważności chrztu udzielonego w potrzebie tak jest pewien, iż wszelki prudens dubium będzie wykluczony. W takim razie tylko ceremonie chrztu się dopełniają."

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Ostatnie Olejem św. Namaszczenie odpuszcza, wedle katechizmu, grzechy powszednie i te grzechy śmiertelne, których się chory spowiadać nie może. Jak to rozumieć należy? Każdy bowiem kapłan przybywający ze Sakramentami do chorego, który się spowiadać nie może, udzielić mu musi, zanim przystąpi do udzielenia Sakr. św. Olejem św. Namaszczenia, rozgrzeszenie sub conditione. Jeśli czas starczy do udzielenia Olejem św. Namaszczenia, to starczy tym więcéj do udzielenia rozgrzeszenia sub conditione i zapewnie prędzejby opuścić można Namaszczenie św. jak rozgrzeszenie. Jeśli u takiego chorego w ogóle może na mocy jego dyspozycyi nastąpić rozgrzeszenie, to najpewniéj przez absolucyą, która odpuszcza nawet grzechy, których sobie chory już nie przypomina. Jakżeż tedy przez Ostatnie namaszczenie odpuszczają się ciężkie grzechy?

Odpow. Że Ostatnie Namaszczenie w gwałtownym przypadku i grzechy śmiertelne gładzi, uczą nie tylko katechizmy dyecezalne, lecz katechizm rzymski i w ogóle katolicka dogmatyka. Jest to nauką wiary, która w znanym tekscie św. Apostoła Jakóba jest wypowiedzianą... „a jeśli jest w grzechach, odpuszczone mu będą." Niewątpliwie mówi tu Apostół o grzechach śmiertelnych, które od wiecznego żywota wykluczają. Ilekroć Apostołowie mówią o grzechach, mają na myśli zawsze prawie tylko śmiertelne. Do samych grzechów powszednich osobnego Sakramentu nie byłoby potrzeba, gdyż jest wiele innych sposobów na ich zgładzenie. Pod tym względem możnaby Ostatnie Namaszczenie zaliczyć do Sakramentów umarłych.

Jednakowoż odpuszczenie grzechów śmiertelnych nie jest właściwym celem Ostatniego Namaszczenia, owszem ustanowione jest ono w pierwszéj linii na zgładzenie resztek (reliquiae) grzechów (grzesznych skłonności, poruszeń, namiętności ciała, pokus, które jeszcze umierającego do grzechu mogłyby skusić itd.). Tak uczy św. Tomasz, teologia i rzymski katechizm. Właściwie dla tego Ostatnie Namaszczenie po-

przedzać musi regularnie przyjęcie Sakr. Pokuty, jako też, wedle starodawnego zwyczaju w Kościele, ile możności i Komunia św. (Catech. Rom.). Z tego powodu nie bywa też zaliczane do Sakramentu umarłych (Chrzest, Pokuta), lecz do Sakramentów żywych, gdyż jego działanie jako Sakramentu gładzącego grzechy jest tylko uzupełniające, zachodzi tylko w gwałtownym przypadku w drugiéj linii.

Wyjaśnia to dostatecznie praktyka, że chorym umierającym, którzy się spowiadać nie mogą, przed Ostatniem Namaszczeniem udziela się sakramentalne rozgrzeszenie, boć właściwie Sakrament Pokuty tylko do odpuszczania grzechów ustanowiony został. Gdyby kto opuścił rozgrzeszenie a tylko udzielił Ostatnie Namaszczenie, toby to działało uzupełniająco i zastąpiło brak Sakr. Pokuty. Lecz z tego widać, że i przy poprzedniem rozgrzeszeniu Ostatnie Namaszczenie z powodu swego działania nie jest wcale zbyteczne, lecz bardzo zbawienne; że daléj dla swéj uzupełniającéj mocy gładzenia grzechów tak sprawującemu Sakrament jak i choremu daje dobroczynną i utwierdzającą pewność, i że dla tego zaniechać go nie wolno, zwłaszcza że w gwałtownych przypadkach nie wiele co więcéj czasu wymaga jak formuła absolucyi, gdyż można je w najkrótszéj udzielić formie per omnes sensus na czole.

Czy do wystrojenia grobów urządzanych u nas na Wielki Piątek można użyć czarnego sukna itp.?

Odp. Najlepsze objaśnienie dają na to kościelne przepisy: An liceat Societati SSmi Sacramenti fer. 5 in Coena Dni pannis lugubribus tegere capellam, in qua Sanctissimum Sacrtum asservatur? et an hoc sit omnino prohibendum? S. R. C. 21 jan. 1662 respondit: Orator adeat Eminentissimum Ordinarium. Eminentissimo autem Cardinali Vidono petenti, quid ipse acturus esset? sub libello supplici rescripsit: Vetitum est adhibere quaecumque indumenta nigri coloris ad ornatum sepulchri feriae V et VI majoris hebdomadae, tum intra tum extra locum sepulchri. Ideo Eminentissimus D. Cardinalis Ordinarius debet suo Vicario praecipere, ut debita praeventione suaderi mandet custodibus societatum, ut omnino hujusmodi abusum devitent, et quatenus non acquiescant, illis apparatum nigri coloris interdici. Daléj przepisuje rubryka mszalu fer. 5 in Coena Dni: Decenter, quoad fieri potest, ornetur cum velis et luminibus, ubi calix cum hostia reponatur, a Caerem. Episcop. l. 2 c. 23 n. 2: Praeparandum ornandumque erit aliquod sacellum intra ecclesiam, quo pulchrius magnificentius poterit, multis luminibus ornatum, in quo post missam hujus diei reconden-

dum sit sanctissimum Sacramentum. Kościół chce, aby w ten dzień ważny mieli wierni przystęp do Najśw. Sakr. i do pobożnego odwiedzania go zachęcić. Zamiarem jego jest, aby Najśw. Sakrament tak samo był czczony, zwiedzany i uwielbiany jak wtedy, gdy jest wystawiony do publicznéj adoracyi. Dla tego sprzeciwiałoby się tak wyraźnemu rozkazowi Kościoła jak i jego duchowi, gdyby grób piątkowy miał pozostać bez wszelkiéj ozdoby, albo czarno wewnątrz miał być wybity Dla tego też słusznie rozporządza instrukcya pastoralna eichstätska: Vetitum est, adhibere quaecumque indumenta nigri coloris ad ornatum sepulchri feria V et VI majoris hebdomadae tum intra tum extra locum sepulchri. Bene vero fenestrae altari expositionis vicinae claudi aut cooperiri poterunt ad fovendam fidelium in oratione collectionem.

Rzymskie dekreta
dotyczące
aktów liturgicznych przy przyjmowaniu dorosłych do Kościoła św.

1. O badaniu ważności chrztu.

Decretum s. Officii de 20 nov. 1878:

„In conversione haereticorum, a quocunque loco vel a quacunque secta venerint, inquirendum est de validitate baptismi in haeresi suscepti. Instituto igitur in singulis casibus examine:

1. si compertum fuerit, aut nullum aut nulliter collatum fuisse, baptizandi erunt absolute;

2. si autem pro temporum et locorum ratione investigatione peracta *nihil* sive pro validitate sive pro invaliditate *detegatur*, aut adhuc *probabile dubium* de baptismi validitate *supersit*, tunc *sub conditione secreto baptizentur;*

3. demum si constiterit validum fuisse, recipiendi erunt tantummodo ad abjurationem seu professionem fidei.“

Nakazane w powyższym dekrecie śledztwo rozciągać się ma nie tylko na treść rytuału lub agendy, używanéj w odnośnem stowarzyszeniu religijnem, lecz na wszystkie punkta, które służyć mogą do wyrobienia sobie pewnego sądu, mianowicie co do wiary, religijnego życia i modus agendi tego, który chrzest św. udzielił. Unikać jednak przy tem należy badań, któreby mogły wywoływać jakieś wrażenie albo spowo-

dować jakieś niemiłe elukubracye w prasie. Rzadko kiedy będzie można dojść do rezultatu sub 1. wspomnionego, — wybór pozostanie po większéj części pomiędzy nr. 2 i 3. Podane przez św. Officium normy tego osądzenia pozostawiają dla decyzyi szerokie pole z powodu zachodzącéj często w pojedyńczych przypadkach niepewności tego „probabile dubium." Dokładniejszéj wskazówki, któraby do wszystkich stósunków i okolic mogła się zastósować, od Stolicy św. wyczekiwać nie można. Co decyzyą bardziéj jeszcze utrudnia, to z jednéj strony surowy zakaz nieusprawiedliwionego ponowienia chrztu św., z drugiéj strony absolutna konieczność ważnego chrztu do zbawienia. Aby ta ważna kwestya nie podlegała za bardzo subjektywnemu zdaniu pojedyńczych duchownych, najlepiéj przedłożyć wszystko, co do rozstrzygnięcia kwestyi posłużyćby mogło, władzy biskupiéj i jéj pozostawić decyzyą. Tak prowincyonalny synod Koloński w r. 1860 postanowił: „Si ratio prudenter dubitandi reperiatur, sub conditione (baptismus) repetendus est, *consulto* tamen prius *episcopo*, nisi periculum mortis immineat."

2. *Obrzędy przy przyjęciu.*

Instructio s. Officii de 20 julii 1859 przepisuje:

Triplex in conciliandis haereticis distinguitur procedendi modus:

1. Si baptismus absolute conferatur, nulla sequitur abjuratio nec absolutio, eo quod omnia abluit Sacramentum regenerationis.

2. Si baptismus sit sub conditione iterandus, hoc ordine procedendum erit:

a) abjuratio seu professio fidei,

b) baptismus conditionatus,

c) confessio sacramentalis cum absolutione conditionata.

3. Quando denique validum judicatum fuerit baptisma, sola recipitur abjuratio seu fidei professio, quam absolutio a censuris sequitur.

Notandum vero abjurationem seu professionem fidei aliam esse ab ea, quae habetur in Bulla Pii IV. Nam a suprema S. Congregatione s. Officii praescripta fuit illa quae adnectitur pro conversione haereticorum. (Acta et Decreta Conciliorum Recentior. Collectio Laacensis t. III col. 550.)

Że przy ponowieniu chrztu pod warunkiem nie ma absolucyi a censuris in foro externo, ma to swój powód w tem, iż przy wątpliwości o ważności chrztu św. wątpliwem jest także popadnięcie w cenzury. Przy sakramentalnem rozgrzeszeniu udziela się także absolucya od cenzur ad cautelam. Ta absolutio in foro interno wystarczyćby mogła także pro foro externo z powodu jéj ścisłego związku z abjuratio, odbytą in foro externo i z władzą udzieloną ex foro interno. Tak mówi

Benedykt XIV de synod. dioeces. l. 9 c. 4 n. 3: „(Episcopus) potest poenitentem haereticum, postquam suos ejuravit errores, ad simplicem confessarium remittere, ut ab eo absolvatur, eamque absolutionem, licet a confessario datam in foro sacramentali, prodesse etiam pro foro externo, a cujus jurisdictione promanat, recte observat Del Bene.“ Jeśli chrzest uznany został za ważny, po wyznaniu wiary należy udzielić absolucyą a censuris in foro externo, jak o tem jest mowa powyżéj pod nr. 3.

Formularz do absolucyi in foro externo znajduje się przy zwykłym formularzu do przyjmowania konwertytów n. p. w Schneidera *Manuale Sacerdotum*, w nowem wydaniu krakowskiem Rytuału piotrkowskiego itd. Do absolucyi, jaką ewentualnie in foro interno podjąćby trzeba „sufficit ipsa formula absolutionis in Sacramento Poenitentiae adhibenda: Misereatur etc. Indulgentiam etc. Dnus Noster Jesus Christus etc.“ (Santi Prael. jur. can. l. 5 tit. 39 n. 26). Jak jednakowoż z decyzyi wydanéj 4 września (19 augusti) do pewnego niemieckiego Ordynaryusza (*Archiv für Kirchenrecht* 1860 t. 5 str. 470) wypływa, życzy sobie Stolica św., aby przy tego rodzaju absolucyach od herezyi wspominano delegacyą apostolską: „reconciliatio in foro sacramentali modo consueto dari debet, facta tamen mentione de Apostolica auctoritate.“ A więc trzeba po słowach „ego auctoritate ipsius“ dodać jeszcze „et Sanctissimi Dni Nostri Papae in hac parte mihi commissa absolvo te a vinculo excommunicationis, quod per haeresim (forsan) incurristi et restituo te sacramentis ecclesiae et fidelium communioni; pariter te absolvo ab omni vinculo etc.“, jak w zwyczajnéj formule rozgrzeszenia.

3. Wyznanie wiary składa konwertyta takie, jakie jest umieszczone w nowem krakowskiem wydaniu rytuału piotrkowskiego z dodatkami wedle najnowszych definicyi dogmatycznych. Neoconversus coram sacerdote genuflectit; codicem evangelii dextera manu tangens, emittit professionem fidei, prout inferius habetur.

4. Ceremonie Chrztu św. W przypadkach, w których pierwszy Chrzest uzna się za ważny, mogą być ceremonie dopełnione, lecz nie jest to koniecznem. Conc. Prov. Quebec. II z 1854 r. przemawia za uzupełnieniem ceremonii. „Super haereticis adultis ad catholicam ecclesiam venientibus, sive valide jam baptizati sint, sive sub conditione sunt baptizandi caeremoniae omissae suppleantur juxta praescripta Ritualis, nisi episcopus facultate apostolica praeditus dispensare in casibus particularibus judicaverit“ (Coll. Lac. t. III col. 634). Jednakowoż do opuszczenia ceremonii nie potrzeba upoważnienia Stol. Apost., jeśli się chrztu nie ponawia, gdyż już Rytuał rzymski w ordo

baptismi adultorum regula 16 postanawia: „omissa suppleantur, nisi rationabili de causa Episcopo aliter videatur.“ Wyrobiła się też praktyka, że ceremonie przy ważnie ochrzconych dorosłych konwertytach się nie dopełniają (cfr. Lehmkuhl *Theol. mor.* t. II n. 69).

Inaczéj ma się rzecz z ceremoniami w razie warunkowego powtórzenia chrztu św.; należy wtedy trzymać się ordo baptismi adultorum w rytuale rzymskim i naszym podanego, z którego rubryk, o ile mają moc ogólnie zobowięzującego prawa kościelnego, niższy prawodawca (biskup) zwolnić nie może, chyba że mu osobny tytuł delegacyi lub naglące okoliczności to prawo nadają.

Stolica św. na prośbę synodów partykularnych udzieliła niejednokrotnie upoważnienie albo do użycia i przy dorosłych krótszego ritus baptismi parvulorum, albo też do opuszczenia w ogóle ceremonii. Tak otrzymal pierwszy synod prowincyonalny w Baltimore (1829) pozwolenie na zatrzymanie istniejącego już usus baptizandi adultos forma pro pueris na lat 20, inne synody na lat 5, tak samo Conc. Prov. s. Ludovici II (1858) dekretem z 6 lut. 1859 jednak z poleceniem: „interim curent de inducenda formula pro adultis a Rituali Romano praescripta.“ Takie samo upomnienie otrzymal synod prowincyonalny baltimorski (1869), gdy nowe pełnomocnictwo d. 25 lutego 1870 mu przesłano: „Sanctissimus sibi cordi esse manifestavit, ut res hujusmodi quantocius ad Ritualis Romani praescriptiones reducatur.“ Obok tych reskryptów zezwalających znajdujemy przykłady konsekwentnéj odmowy Tak synod prow. Quebec. III (1863) po trzeci raz 19 sierpnia 1865 odmowną otrzymał odpowiedź dla braku dostatecznych powodów: „memor s. Congregatio, hoc idem indultum semel et iterum jam a se denegatum fuisse Episcopis Canadensibus, minime adduci potuit ad recedendum a decisis, cum nullas viderit a praesenti Concilio allatas rationes in favorem novarum precum.“

Jeszcze mniéj okazywala się Stolica św. skłonną do zezwolenia na udzielenie Chrztu św. bez wszelkich ceremonii. Drugi plenarny synod baltimorski (1866) prosił Stolicę św.: „ut morem inducere liceat, qui apud Anglos viget et a Romano Pontifice probatus fuit, baptizandi scilicet sub conditione privatim cum aqua tantum lustrali et absque caeremoniis adultos“, otrzymał jednak od Propagandy 24 stycznia 1868 odpowiedź: „pro nunc non expedire.“

Powody, jakiemi uzasadniano te petycye, były: oprócz „frequentia hujusmodi baptismi“ i braku dostatecznéj liczby kleru, także brak potrzebnego czasu na długie ceremonie a nadto w niektórych przypadkach „caeremoniae quaedam, ut prostrationes, signa crucis super oculos,

os et pectus facienda scandalum parere possent" i „quia adulti ad baptismum venientes, ut plurimum cum crassioris sint minervae, interrogationibus consuetis respondere non valent, tum quia varii sunt ritus, qui sine pusillorum scandalo vel etiam haereticorum subsannatione observari facile non possint." W stósunkach wyznaniowych w Niemczech jeszcze ważniejszy jest powód do opuszczania tych ceremonii. Bo chociaż po stronie protestanckiéj nie brak głosów, które ostrożność katolickiego Kościoła przy osądzaniu ważności chrztu za usprawiedliwioną uważają, to jednak powtarzane chrzty, o których wiadomość dochodzi do szerszéj publiczności, choć wątpliwości zachodzące są uzasadnione, dają często powód do wyznaniowych podszczuwań. Choć tedy Stolica św. w swéj troskliwości o zachowanie ceremonii życzy sobie, aby ogólne pozwolenia w sposób wyżéj wspomniony się nie mnożyły, może biskup w pojedyńczych przypadkach z ważnych powodów od ceremonii dyspensować, nie dla wygody, lecz z powodu że są moralnie niemożebne albo nieodpowiednie.

5. *Spowiedź.* O obowiązku konwertyty, w razie udzielenia warunkowego Chrztu św., złożenia spowiedzi z u p e ł n é j , powstały 1868 r. mianowicie w pośród duchowieństwa angielskiego znaczne różnice w zdaniach. Reprezentanci negatywnego zdania opierali się na tem, że gdy rozsądna zachodzi wątpliwość co do ważności pierwszego Chrztu, większe jest prawdopodobieństwo ważności drugiego Chrztu a ztąd i zmazania popełnionych dotąd grzechów przez ten chrzest, — to drugie prawdopodobieństwo czyni obowiązek spowiadania się wątpliwym i dla tego nie można go wymagać. Dla usunięcia téj niepewności wystósował Arcybiskup westminsterski z episkopatem angielskim zapytanie do Stolicy św.: „An debeat confessio sacramentalis a neo-conversis in Anglia exigi, et an ea debeat esse *integra?* Św. Inkwizycya odpowiedziała 17 grudnia 1868 r.: „Ad utramque dubii partem affirmative, et dandum esse decretum de 17 junii 1715." Dekret ten oświadczył w pojedyńczym przypadku tego samego rodzaju: „Carolum rebaptizandum sub conditione, et collato baptismo ejus praeteritae vitae peccata confiteatur et ab iis sub conditione absolvatur."

6. *O udzielenie upoważnienia* do absolucyi z cenzur należy wnieść do władzy biskupiéj. Jest to i dla pasterzy dusz interesującą kwestyą, jakiego rodzaju i początku są te upoważnienia (facultates). Czy bowiem biskup po konstytucyi *Apostolicae Sedis* zatrzymał moc absolvendi ab haeresi *in foro contentioso*, czy i ta władza przez Piusa IX została odebrana? — to jest kwestyą sporną. Tak n. p. Monasterski *Pastoralbl.* z r. 1881 str. 56 oświadcza się za tem, że ta wła-

dza już nie istnieje: „Bulla *In coena Domini* nie odjęła im (Biskupom i Inkwizytorom) téj mocy, gdyż tylko o absolucyi heretyków in foro conscientiae mówi. Dziś jednak to rozróżnianie nie ma już znaczenia, gdyż Pius IX konstytucyą *Apostolicae Sedis* przysługającą dawniéj biskupom władzę, tak co do *haeresis occulta* jak i co do haeresis ad forum externum deducta, zniósł (Zauważyć tu należy, że w tekscie bulli *Coena Domini* i konstytucyi *Apost. Sedis* tego rodzaju różnice się nie znajdują. Obydwie mówią o tem ogólnie.) Innego zdania jest Heiner (*Die kirchlichen Censuren* 1884 s. 60): Skoro tylko występek herezyi przed sąd biskupa zostanie pociągnięty, bulla *Coena Dni* zatrzymuje w zupełności swą moc prawną i nie doznała żadnéj derogacyi. (Dokładniéj mówiąc, nie chodzi tu o to, czy bulla *Coena Dni* ma pod tym względem moc prawną, lecz o to: czy starsze prawo w tym punkcie jak nie zostało dotknięte w bulli *Coena Dni*, tak i przez konstytucyą *Apost. Sedis* nie zostało usunięte.) Tak samo Lehmkuhl, który w swéj *Theol. moral.* ed. II t. II n. 651 pomiędzy przywilejami przysługującemi biskupom jure communi vi muneris wymienia „absolvere ab haeresi in utroque foro tum, quum causa ad forum externum delata est iis locis, ubi tribunal s. Inquisitionis non est.“

Przywilej ten biskupi wypływa ze stanowiska przyznanego biskupom przez prawo kościelne jako „inquisitores nati“ in causa haeresis (Bangen *die römische Kurie* s. 94) Jest to wyrażenie, którem kanoniści chcą oznaczyć obowiązki i prawa biskupie co do utrzymania czystości wiary. Z urzędu ich płynące obowiązki odnośne są zawarte w cap. 13 de haereticis X (V 7) § Adjicimus. Ztąd też stósują się do nich władze oznaczone w cap. 11 eod. tit. in 6: „Si vero aliquis ex praedictis haeretica labe primitus abjurata redire voluerit ad ecclesiae unitatem, ei juxta formam ecclesiae absolutionis beneficium impendatis.“ W miejscowościach, gdzie Inquisitio Romana swéj działalności nie rozwija, przysługują odnośne władze biskupom (Ferraris *Prompta biblioth.* s. v. haeresis n. 28). Z tych władz wiele jest już tylko kanonistyczną starożytnością, lecz to, co należy do istoty biskupiego stanowiska, nie zniosła dotychczas żadna konstytucya Stolicy św. (Santi, Praelectionis juris can. 1886 in tit. de haereticis nr. 24).

Z tego sądowego prawa biskupów płynie władza rozgrzeszania a haeresi in foro contentioso, jak to cap. 11 h. t. in 6 wyraźnie ustanawia. Bo, jak Scavini (*Theol. moral.* tract. 8 disp. 1 cap. 4 art. 2 qu. 5 zauważa: „qui (scil. jure suo) res cognoscere potest, potest eas quoque *terminare*“ a rem terminare przed sądem polega głównie na condemnare aut absolvere. Tę władzę rozgrzeszenia posiadają biskupi de jure

communi (Pirhing *Jus canon.* in h. t. nr. 42; Reiffenstuel *Jus canon.* l. 5 tit. 7 n. 369; Schmalzgrueber in eund. tit. nr. 200).

Po rezerwacyach poczynionych w bulli *Coena Dni* powstała kwestya, czy ta władza biskupów została zniesiona. Po pierwszem odczytaniu bulli doznaje się wrażenia, jakoby to było wolą Papieży. Władza biskupów stoi w *Corpus juris* a ztąd jest „non tantum privilegium sed etiam lex publica"; consequenter non praesumuntur (talia privilegia) ignorari a legislatore, ideoque sequuntur aliam regulam generalium legum, quod lex posterior revocat priorem, etiamsi id non exprimat" (Suarez de legibus l. 8 cap. 39 n. 2). Ztąd musiałaby była ta władza upaść wraz z bullą *Coena Dni* § 22: „a praedictis sententiis nullus per alium quam per Romanum Pontificem... absolvi possit." Za tem zdaje się jeszcze coś więcéj przemawiać; bo gdyby chciano dla rewokacyi powyższéj władzy biskupiéj domagać się owych klauzuli, które do rewokacyi jakiegoś przywileju in Corpore juris clausum „późniejszym przywilejem" są konieczne, tj. „expressa clausula derogatoria legum seu canonum" (Suarez l. c. cap. 38 n. 1), to i to wymaganie w bulli *Coena Dni* dostatecznie spełnione; dodaje ona l. c. (nullus absolvi possit) etiam praetextu quarumvis facultatum et indultorum quibuscunque... etiam episcopali dignitate praeditis... per nos et dictam Sedem ac cujusvis Concilii decreta verbo, literis aut alia quacunque Scriptura in genere et in specie concessorum." Na mocy tych klauzuli były też „excommunicationes Bullae Coenae... specialissime reservatae Summo Pontifici, ita ut ab eis nullus quantumvis privilegiatus regularis absolvere possit... neque episcopus, nisi speciali privilegio de novo muniatur (Reiffenstuel l. 5 tit. 39 n. 130).

Lecz pomimo téj jasności wykluczającéj wszelką wątpliwość jest to sententia communis, a wedle Benedykta XIV certa, nawet przez Inkwizycyą rzymską wypowiedziana, że wspomniana powyżéj władza biskupów pro foro contentioso nie została dotkniętą przez te wszystkie rewokacye. Wedle ogólnéj opinii komentatorów papiezkie rozporządzenia nie chciały jéj ograniczyć, gdyż jest uzasadniona w stanowisku sędziowskiem in causa haeresis połączonym z biskupim urzędem. Tak mówi Vinc. Petra (*Commentaria ad Constitutiones Apostolicas* t. III in Constit. XVIII *Noverit* Innoc. IV n. 27): „In eodem sensu est suprema Inquisitio, episcopos eorum *auctoritate ordinaria* posse recipere et absolvere in utroque foro haereticos formales sponte comparentes a sententia excommunicationis... Et alias cuidam episcopo respondit, quod recepta juridica spontanea comparitione cujusdam haeretici, illum... sua auctoritate ordinaria coram notario et testibus in utroque foro

absolvat... Nec obstat Bulla in Coena Dni nam bulla procedit quoad absolutionem ab haeresi non deducta ad forum *contentiosum.* Cfr. Bened. XIV de synod. dioec. l. 9 c. 4 n. 3.

Nieco szerzéj rozwiedliśmy się nad tą kwestyą, aby pokazać, że tak stanowczo, tak ogólnie, a zarazem tak specyalnie brzmiące klauzule rewokacyjne bulli *Coena Dni* wspomnionéj facultas nie odwołały, aby w ten sposób znaleźć pewną podstawę do objaśnienia konstytucyi *Apost. Sedis.* W tejże konstytucyi znajdujemy podobne i jeszcze ściśléj sformułowane rewokacye. Jest tam mowa o tem, że ogólna władza rozgrzeszania od papiezkich rezerwatów nie ma się rozciągać na zastrzeżone speciali modo; lecz w innym przypadku nie mamy owéj ogólnéj władzy, lecz zupełnie specyalną. Odwołane są następnie (§ 51) wszystkie sprzeciwiające się temu przywileje, które pojedyńczo są wymienione. Lecz ponieważ rezerwacye i rewokacye bulli *Coena Dni* mogły były same w sobie i wystarczające do zniesienia powyższego przywileju, a jednak dziedziny téj władzy biskupiéj dotknąć wcale nie zamierzały, możemy to samo przypuścić o klauzulach konstytucyi *Apost. Sedis,* dopóki Stolica św. nie oświadczy się stanowczo w innéj myśli, gdyż konstytucya *Apost. Sedis* idzie w ślady swéj poprzedniczki *Coena Dni,* gdzie nie jest wyrażona jasno rzecz przeciwna.

Jeśli tedy ordynaryusz z téj władzy swéj ordinaria chce korzystać to może „praevia abjuratione et poenitentiis salutaribus coram Notario et testibus pro utroque foro.“

Po większéj części jednak potrzebne do tego facultates, aby w drodze administracyjnéj przez proboszczów przypadki tego rodzaju załatwiać, otrzymują biskupi na mocy quinquenaliów. Wikaryusz jeneralny ma na podstawie tego pelnomocnictwa prawo do subdelegowania, gdy potrzeba, proboszczów do rozgrzeszenia od cenzur in foro externo i interno.

Wiadomości literackie.

Nadesłano nam w ostatnim czasie kilka nowych dzieł polskich, o których krótką wzmiankę dla uwiadomienia czytelników naszych podajemy.

Ks. Józef Krukowski, dr. św. teol., były profesor Uniw. Jagioll., wydał zapowiedziano od kilku miesięcy **Perykopy Ewangelijne** *niedzielne i świąteczne dla użytku katechetów, kaznodziei, rodziców i nauczycieli.* Kraków, nakł. Autora. Główny skład u Gebethnera i Sp. w Krakowie 1890, str. 278 8⁰ min. cena 2,40 *Ml.* Autor podaje na każdą niedzielę i święto

przepisaną perykopę, wydobywa z niéj ogólną naukę, następnie rozbiera treść ewangelii i podaje do niéj objaśnienia, w końcu wydobywa z niéj naukę wiary i naukę obyczajów. W uwagach wstępnych podaje autor wskazówki, jak korzystnie zażywać tych perykop w szkole i wykazuje wielkie ztąd pożytki. Nie przeczymy, owszem zgadzamy się jak najzupełniéj na wywody przezacnego autora — lecz niestety szkoły nasze są zamknięte dla księży i chwilowo korzystać z jego bardzo praktycznych i pożytecznych uwag i wskazówek nie możemy. Chyba do prywatnego studyum w celu zużycia tych wykładów na ambonie zalecić jego książkę możemy. Zresztą fortuna variabilis — być może, że i do szkoły niezadługo wejdziemy. Książka ks. Krukowskiego może służyć za przygotowanie się do tego ważnego zajęcia wykładu religii w szkole.

Rewolucya francuzka w obec religii napisał ks. dr. Józef Pelczar, prof. uniw. Jagiell., kanonik kapituły katedr. itd. — Odczyt miany 23 lutego r. b. na dochód Towarzystwa Wzaj. Pomocy Uczniów Uniwersyt. Jagiellońskiego, powiększony dopiskami. Szanowny autor przedstawia krótko i treściwie ten straszny epizod historyi społeczeństwa bez Boga.

Nakładem Wydawnictwa *Katolika* wyszedł nowy życiorys jednego z Patronów polskich św. Jana Kantego z pod pióra znanego autora ludowego ks. Hil. Koszutskiego, 8° str. 230 cena 1,25 *M.* Dzieło to nadzwyczaj zajmujące z powodu, że autor około osoby Świętego grupuje wypadki historyczne i opowiada je z wielką werwą i powabnie, a nadto budujące przedstawieniem iście świętego życia profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Ks. Koszutski umie pisać popularnie i zajmująco i dla tego sądzimy, że wzbogacił tem nowem dziełkiem, w którem się mnóstwo ciekawych rzeczy doczytać można, czytelnie ludowe. Aparat naukowy w tem dziełku, cytaty w przypiskach źródeł itd nie uważamy za konieczne, gdyż większéj części czytelników nie wpadnie pewnie na myśl podejrzywać czcigodnego autora, aby nie miał zgodnie pisać z prawdą historyczną.

Z Cieszyna nadesłano nam trzy książeczki pod tyt. *Ojcze nasz.* Są to tłomaczenia dokonane przez Adolfa Stiasnego *kalendarzy na czas i wieczność* Albana Stolza, wydanych w latach 1845, 46 i 47. Tłomaczenie polskie jest dość słabe, język niepoprawny.

Znane i wielce cenione dzieło liturgiczne **Sacrae Liturgiae Praxis** *juxta ritum romanum, in missae celebratione, officii recitatione, et sacramentorum administratione servanda* kanonika de Herdt wyszło w roku zeszłym w 8 wydaniu (Louvain J. Vaulinhout). Autor chcąc to wydanie jak najpoprawniéj sporządzić, wziął dosłownie z edycyi typicznych Ratysbońskich rubryki mszalne, brewiarzowe i rytualne, a nadto uwzględnił wszystkie najnowsze dekreta św. Kongregacyi Obrzędów. Kto potrzebuje objaśnień w innych kwestyach liturgicznych, tego odsyłamy do innych dzieł tego samego autora. Napisał on komentarz do *Caeremoniale Episcoporum* (3 tomy 1873 u wspomnionego powyżéj księgarza); ogłosił nadto *Praxis liturgica ritualis romani* (2 edycya ibid.); *Compendiosa subdiaconorum et dia-*

conorum instructio; Praxis capitularis, sive tractatus de omnibus et singulis quae capitulum ecclesiae cathedralis et metropolitanae concernunt (1 vol. ibid.) a nadto w języku francuzkim i flamandzkim *Ceremonial à l'usage des sacristains, chantres, organistes, et autres personnes attachés au services des eglises*, tak że jego dzieła stanowią prawdziwą encyklopedyą liturgiczną.

KRONIKA.

Poznań. (Święcenia. — † Ks. Kozłowski. — † Ks. Sulkowski.)

Dnia 22 b. m. wyświęcił w Gnieźnie Najprzew. ks. biskup Likowski na kapłanów następujących siedmiu dyakonów: ks. Gibasiewicza Stanisława, ks. Jałoszyńskiego Michała, ks. Łowińskiego Stefana, ks. Mantheya Wojciecha, ks. Reinke Pawła, ks. Wiśniewskiego Antoniego, ks. Wnętkowskiego Antoniego. Neopresbyterzy ci otrzymali natychmiast od ks. Biskupa wokacye na posady wikaryuszów. O ile nam wiadomo, to ks. Wnętkowski otrzymał posadę wikaryusza w Dolsku. Równocześnie wyświęcił na subdyakonów kleryków z seminaryum gnieźń. drugiego kursu, którzy nazajutrz otrzymali z jego rąk święcenie na dyakonów.

— Dnia 13 marca umarł pleban w Sławsku pod Kruświcą, kanonik kolegiaty Kruświckiéj ks. Kozłowski, w 88 r. życia a w 59 roku kapłaństwa. R † I † P.

— Dnia 15 z. m. umarł w Gieczu, dekanacie Kostrzyńskim ks. Wincenty Sulkowski, który był komendarzem parafii w Gieczu od r. 1861, wyświęcony był r. 1857 a urodził się r. 1823. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Rekolekcye kleru ruskiego. — Wyrok na ks. Stepanowa. — † O. Gorgoniusz Sulej, Reformat.)

W *Bonus Pastor* z r. b. nr. 6 jeden z księży ruskich dziękuje OO. Jezuitom w Krystynopolu, gdzie w odnowionym klasztorze pod przewodnictwem O. rektora Radeckiego i O. prof. Cosela T. J. kształcą się młodzi zakonnicy Bazylianie, za rekolekcye trzydniowe, urządzone dla kleru ruskiego. Niestety na liczne zaproszenia przybyło tylko 3 księży ruskich, choć ofiarowano księżom bezpłatne pomieszczenie i gościnne przyjęcie. Czyby kler ruski nie uznawał za potrzebne odnowienie ducha w pracy pasterskiéj, zwłaszcza obarczony troskami rodzinnemi?

— Jeszcze jeden obrazek ze stosunków kleru ruskiego! Dzienniki doniosły o wyroku na ks. Jana Stepanowa, parocha gr. kat. z Wiśniowczyka koło Przemyśla, uznanego 5 marca przez trybunał sądu przysięgłych w Brzeżanach winnym występku podburzania przeciw narodowości polskiéj i zasądzonego za to na miesiąc więzienia, obostrzonego postem.

Ks. Stepanów, jak zeznał pod przysięgą naczelnik gminy Wiśniowczyk, Paweł Olejnik, wyrzekł do niego przy pewnéj sposobności: „*Wydete Pawlo ja taku maju zlist do tych Lachiw, szczo jesłyby ne toj obojczyk, to zrobywbym sia dowodco i wyrizawbym wsich Lachiw, jak swyni.*“

Do téj wiadomości dodaje *Bonus Pastor* następujące uwagi: W obec takich słów, i to przez kapłana, przewodnika ludu, do prostego włościanina wyrzeczonych, stają mimowoli w oczach krwawe postacie złowrogiéj pamięci Melchizedecha Jaworskiego, Gonty i Zeleźniaka, czasy Chmielnickiego i rzezi humańskiéj! Nie wspominalibyśmy o tym smutnym nad wyraz fakcie, gdyby był odosobniony. Ale gdy się go złączy z innemi znanemi symptomami, przerażenie ogarnia tych, co najbardziéj różowo patrzą, co do przyszłości ruskiéj unickiéj cerkwi i ruskiego ludu. Z młodzieży, która co chwila buntuje się przeciw swoim przełożonym, z młodzieży, która chodzi patrzeć na Phrynę Siemiradzkiego, bez względu na to, że nosi suknię duchowną i bez wstydu przed świeckimi, ironicznie na nich spoglądającymi, nie będzie kapłanów wedle serca Bożego; z kapłanów, których życia celem jest polityka i rodzina, nie będzie prawdziwych sług Chrystusowych i Apostołów pokoju, tylko działacze i agitatorowie, ziejący nienawiścią. Wyłączamy tu wyraźnie wyjątki tem zacniejsze i godniejsze czci, im rzadsze.

— Znany u nas i sławiony wielce dla swéj gorliwości Reformat O. Gorgoniusz Sulej umarł d. 22 marca w Krakowie.

RZYM. (Hierarchia katolicka w Japonii — Apostolska prefektura w Kamerunie.)

Ojciec św. Leon XIII utworzył w Japonii, — gdzie przez tyle wieków krew męczeńska się lała, i tak straszliwie do ostatnich czasów prześladowano wiarę katolicką, a nawet wszelkie najdrobniejsze objawy téj wiary katolickiéj, i gdzie dopiero pod rządem ostatniego cesarza z cywilizacyą europejską zaprowadza się tolerancya religijna, — hierarchią katolicką i miasta Tokio, Nangasaki, Kisto i Sandai przeznaczył na stolice biskupie. Jest to wielka zdobycz Kościoła katol. w obecnym czasie.

— W Kamerunie rozporządził Papież utworzenie apostolskiéj prefektury.

Niemcy. († Ks. biskup Bernet.)

W Dreźnie umarł 18 marca wikaryusz apostolski dla Saksonii ks. biskup Bernet.

Rosya. (Kościół katol. w Rydze.)

W Rydze stolicy gubernii inflandzkiéj, wzrasta coraz bardziéj liczba katolików, dla których nie wystarczał miejscowy jedyny a szczupły kościół parafialny. Pomyślano więc o zbudowaniu nowego na moskiewskiem przedmieściu bardzo odległem. Ma on stanąć pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu. Przy uroczystości położenia i poświęcenia węgielnego kamienia, powiedziane były trzy kazania w językach, polskim, niemieckim i łotewskim. Funduszów na budowę nowéj świątyni dostarczyły ofiary dobrowolne, składka młodzieży polskiéj, uczęszczającéj do szkoły politechnicznéj itd. Niedawno temu umarł w Rydze Kwinto, szlachcic przybyły do Rosyi przed wielu laty, który drogą uczciwéj i mozolnéj pracy dorobił się skromnéj fortunki i kupił domek na przedmieściu wartości 6000 rubli. Umierając zapisał owoc wieloletniéj pracy na rzecz wznoszącego się nowego kościoła.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Tablice na ołtarzach zwane kanonami. Aż do 16 wieku w pismach liturgicznych o tych tablicach żadnéj nie ma wzmianki. Dopiero w 16 wieku poczęto Gloria, Credo, słowa konsekracyi i inne modlitwy drukować na karcie, później na kilku kartach, które nalepiono na drzewie lub twardym papierze i stawiano na ołtarzu, aby dopomódz pamięci kapłana i oszczędzić mu niewygodnego szukania niektórych modlitw we Mszale. Z tego wypłynął przepis rubr. gener. tit. 20 n. 1. Ad crucis pedem ponatur tabella secretarum appellata. Obydwie tablice po obydwóch rogach ołtarza dodano późniéj dla większéj wygody kapłana i powszechnie przyjęto, choć nie są przepisane. Ponieważ kanony wyłącznie tylko służą kapłanowi przy sprawowaniu Ofiary Mszy św., po Mszy je usuwać należy tak jak i Mszał się chowa. Wyraźnie przepisane jest ich usuwanie, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony (z wyjątkiem czasu Mszy św. coram SSmo exposito). S. C. Rit. zadekretowała d. 20 grudnia 1864 in u. tert. ord. Francisci *affirmative* na pytanie: An in expositione SSi Sacramenti sive pro oratione quadraginta horarum seu alia quavis de causa amovendae omnino sint tres tabellae secretarum ab altari expositionis, quas rubricae ad celebrantis commoditatem exigunt in Missae celebratione?

W Gnieźnie do dziś dnia po dzwonieniu wieczornem na Anioł Pański, jest zwyczaj **dziewięć razy uderzać w powolnych odstępach w wielki dzwon zwany „Wojciechem.“** Przyjeżdżający do grobu św. Wojciecha pytają, dla czego się to dzieje i odbierają odpowiedź, że dzieje się to na pamiątkę zaprowadzenia chrześciaństwa, lub że się w ten sposób wzywa do modlitwy za poległych w wojnach z pohańcami. Ostatnie orzeczenie przynajmniéj w przybliżeniu zwyczaj ten by tłómaczyło. Czytamy bowiem w konstytucyach synodu Piotrkowskiego z r. 1621 za Wawrzyńca Gembickiego następujący dekret:

De oratione pro mortuis.

Sanctum et Christiana pietate dignum est officium pro fidelibus defunctis exorare: Quamobrem pio et laudabili felicis recordationis Gregorii XIII exemplo omnibus christianis proposito ad imitandum orationem vespertinam pro mortuis, praesentis Synodi auctoritate constituimus: ita videlicet, ut perpetuis temporibus in singulos dies ante decursum primae horae noctis, sive post occasum solis, hora una circiter, dato signo maioris campanae, pro defunctis Oratio Dominica, Salutatio angelica saepius repetita cum psalmo De profundis, qui eum sciunt, religioso cordis affectu dicatur. Et ne post ordinarium Angelicae Salutationis pulsum, insolito pulsu audito, incendii vel tumultus alicuius exorti signum dari a populo existimetur; praemoneri in concionibus hac de re populum mandamus; atque ut unusquisque Episcopus Provinciae pro salutis animarum zelo ubique locorum in sua Dioecesi religiose hoc precationis et charitatis officium a suis Dioecesanis praestari faciat, monemus et hortamur.

Przepis ten przypomniał synod prowincyonalny za Jana Wężyka w r. 1634 w Warszawie odbyty, w następujących słowach:

Cum totius Ecclesiae more fiat vespertina pro fidelibus defunctis oratio.

proinde sicut in Synodo Gembiciano decretum fuit, ita ut in omnibus Ecclesiis hora circiter prima noctis trino pulsu Campanae ad eam populus excitetur, praesens praecipit Synodus, conceditque singulis orantibus quadraginta dies Indulgentiarum in forma iuris.

Zwyczaj przeto istniejący do dziś dnia w katedrze gnieźnieńskiéj, pochodzi z czasów arcybiskupa Wawrzyńca Gembickiego — ma na celu wzywać wiernych do modlitwy za zmarłych — ci zaś, którzy odmówią w téj intencyi Ojcze nasz, Zdrowaś i psalm „Z głębokości" itd., dostępują na mocy rozporządzenia prymasa Jana Wężyka 40 dni odpustu.

Oprócz katedry gnieźnieńskiéj bodaj który kościół przestrzega tego przepisu, wydanego dla całego Kościoła przez Papieża Grzegorza XIII.

Na synodzie prowincyonalnym w Warszawie 1634 r. za prymasa Jana Wężyka powzięto uchwałę, aby prosić Stolicę Apostolską o pozwolenie **odprawiania 3 Mszy św. w dzień Zaduszny.** Tenor tego postanowienia brzmi:

De missis in die Commemorationis omnium fidelium Defunctorum. Cap. II.

Quia teste scriptura, sancta et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis salvantur: praesens synodus supplicandum censet S. Sedi Apostolicae, ut exemplo regni Valentiae etiam huic nostrae Provinciae concedere velit, ut die Commemorationis omnium fidelium defunctorum, tres Missas quilibet Sacerdos, prout in die Natalis Domini, ad libitum celebrare possit.

Prośby téj Stolica św. nie uwzględniła. Nie znajdujemy jednakże powodów, dla czego się to stało. Ponieważ w dzisiejszych czasach pisano, że chwalebnie nam panujący Papież Leon XIII zamierza zwyczaj ten wprowadzić, ciekawąby było poznać przyczyny, dla czego w 17 wieku prośby synodu Warszawskiego nie uwzględniono.

Umarły w trumnie. Umarłemu do trumny daje się ze zwyczaju — a piękny to i iście chrześciański zwyczaj — mały krzyżyk w ręce. Rytuał rzymski mówi: „Deinde corpus de more honeste compositum loco decenti cum lumine collocetur, ac parva crux super pectus inter manus defuncti deponatur." Ale są parafie, gdzie do trumny dawają coś więcéj jeszcze. Dobrze, gdy dają i książkę do nabożeństwa, obrazki; ale co powiedzieć, gdy dają tabakierki, a ponoć i inne przedmioty?... Są też parafie, gdzie umarłego kładą na piasek, na ziemię. Czy to *locus decens?*

Źle, gdy pasterz tego wszystkiego nie widzi, choć prawie nad otwartą trumną odmawia modlitwy, i gdy nie wie, co za obrzędy u niego parafianie odprawiają.

Bywa i to, że się schodzą wieczorami po domach i odprawiają wspólne litanie za umarłych. I na to baczne mieć oko, bo szatan umie i anioła światłości postać brać na siebie.

Pouczać, oświecać, a gdyby nie pomogło, energicznie brać się do dzieła, bo nie oni swą wolą mieć mają, lecz pasterz, który wolą Kościoła przedstawia. Ordo ducit ad Deum.